NR 50 (1871) 10 GRUDNIA 2024

# TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Proj. A.Ch.

# Ile Jaruzela W TUSKU?

TYSOL.PL

- ROK ANTYSOCJALNY
- CO SIĘ DZIEJE W POCZCIE POLSKIEJ?

ISSN 0208-8045
INDEKS 379433
CENA 8,50 zł (W TYM 8% VAT)

# PRENUMERATA 2025

ZMIANY DOTYCZĄCE PRENYMERATY „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ”

Zapraszamy do **zamawiania prenumeraty** „Tygodnika Solidarność”. Można to zrobić poprzez kolporterów, takich jak: **Kolporter sp. z o.o.**, **Garmond Press SA**, poprzez **Pocztę Polską**, a także w **redakcji „Tygodnika”**.

Prenumerata redakcyjna wysyłana jest za pośrednictwem Poczty Polskiej na wskazany adres (prenumerator **nie ponosi kosztów przesyłki**).

**„Tygodnik Solidarność” jest w stałej sprzedaży w salonikach prasowych sieci Empik.**

**Cena okładkowa** „Tygodnika Solidarność” w 2025 roku wyniesie **9,90 zł.**

**Cena w prenumeracie** egzemplarzowej „Tygodnika Solidarność” w 2025 roku **wynosi tylko** ..... **9,00 zł**

**CENNIK PRENUMERATY KRAJOWEJ W WERSJI PAPIEROWEJ ORAZ ELEKTRONICZNEJ NA 2024 ROK**

| | | |
|---|---|---|
| **I KWARTAŁ** | **108,00 ZŁ*** | (NUMERY 1–12) |
| **II KWARTAŁ** | **117,00 ZŁ** | (NUMERY 13–25) |
| **I PÓŁROCZE** | **225,00 ZŁ** | (NUMERY 1–25) |
| **III KWARTAŁ** | **126,00 ZŁ** | (NUMERY 26–39) |
| **IV KWARTAŁ** | **108,00 ZŁ** | (NUMERY 40–51/52) |
| **II PÓŁROCZE** | **234,00 ZŁ** | (NUMERY 26–51/52) |
| **ROK** | **459,00 ZŁ** | (NUMERY 1–51/52) |

* wszystkie ceny podane są w kwocie brutto

eprasa.pl d88df19507

**Michał Ossowski**
REDAKTOR NACZELNY

13 grudnia upływa rok od powołania rządu Koalicji Obywatelskiej, rządu Donalda Tuska. W listopadzie zaś minęła 17. rocznica powołania... rządu Donalda Tuska, rządu PO – PSL. 16 lat, które upłynęły pomiędzy tymi zdarzeniami, to dużo. To całe pokolenie. Są w związku z tym tacy dorośli, którzy nie mają prawa pamiętać, jak w praktyce wyglądają rządy PO.

Czy dziwi ich to, że w ciągu ostatniego roku rząd zaniedbał kwestie społeczne i socjalne? Że znów słyszymy o zapaści w służbie zdrowia, że – jak pisze w tym numerze „TS" Remigiusz Okraska – wykluczenie komunikacyjne, o którym osiem lat alarmowała opozycja, gdy doszła do władzy, nagle w magiczny sposób nie zniknęło? Że podwyższa się VAT mimo inflacji? Że ci sami ludzie, którzy jako opozycja mówili o tym, że po dojściu do władzy naprawią te wszystkie błędy popełnione przez PiS, teraz działają zupełnie inaczej? To dla młodych wyborców musi być szok.

**Symbolem poprzedniego rządu Donalda Tuska stała się polityka antypracownicza. Zamykano zakłady pracy, przeprowadzano zwolnienia grupowe.**

Ci jednak, którzy pamiętają rządy w latach 2007–2015, nie powinni być zaskoczeni. „Sposób, w jaki potraktowano postulat Wigilii wolnej od pracy, to model działania tego rządu. Jego oferta socjalna nie tylko jest mizerna. Przede wszystkim jest okupiona wieloma stratami" – pisze Remigiusz Okraska. Dotyczy to zarówno tego, jak i poprzednich rządów Donalda Tuska.

Czujność jego ubiegłorocznych wyborców była jednak uśpiona przez ostatnie osiem lat. PiS o sprawy socjalne dbało jak chyba nikt w III RP. I wielu zapomniało, że może być inaczej.

A przecież symbolem poprzedniego rządu Donalda Tuska stała się polityka antypracownicza. Zamykano zakłady pracy, przeprowadzano zwolnienia grupowe. Wówczas podniesiono podatek VAT, prywatyzowano służbę zdrowia, a także podniesiono wiek emerytalny. Wyprzedawano spółki państwowe.

O takich rozwiązaniach – dziś obowiązujących i powszechnie akceptowanych, jak wolne od handlu niedziele czy 500 plus – rząd wówczas nie chciał słyszeć. Co więcej, jego przedstawiciele przekonywali, że Polacy muszą zacisnąć pasa, bo inaczej grozi nam zapaść.

Pytanie, czym teraz argumentują odwrót od prospołecznych rozwiązań. Właściwie w ogóle tego nie robią. Co więcej, zdają się nie widzieć, jak niszczone są państwowe spółki (np. PKP Cargo), i że bezrobocie znowu rośnie. Przyjmują to za naturalne następstwo zdarzeń. Podobnie jak mówienie przez osiem lat o obronie praworządności łamanej ich zdaniem przez poprzedni rząd i wreszcie przywróconej po 13 grudnia (chichot historii), a następnie siłowe przejęcie mediów publicznych i równie bezprawne rozprawienie się z KRS i Prokuraturą Krajową.

Donald Tusk napisał w ubiegłym tygodniu w mediach społecznościowych: „Rozliczanie PiS postępuje wolniej, bo nie wszyscy w Koalicji zrozumieli, że bez rozliczenia nie będzie naprawy Rzeczpospolitej". Można posunąć się dalej i powiedzieć, że tej naprawy za rządów KO raczej nie będzie w ogóle. Natomiast prawdziwa jest część drugiego zdania wpisu premiera, że i oni zostaną z tego rozliczeni. Tego, że rząd zostanie rozliczony z działań w ostatnich miesiącach, jestem bardziej niż pewny.

**RYSUJĘ, CO MYŚLĘ** **WASIUKIEWICZ**

eprasa.pl d88df19507

10.12.2024
WYDANIE Nr
50

# W TYM TYGODNIU:

## TEMAT TYGODNIA

### Pierwszy rok Koalicji 13 grudnia

| | |
|---|---|
| 8 | Klątwa 13 grudnia |
| 11 | Rok rządów KO. Polska stała się łupem |
| 14 | Skok na media dwanaście miesięcy później |
| 18 | Marsz intelektualistów: wtedy i teraz |
| 22 | „Ludzie sukcesu” kontra „frajerzy”. Rozmowa z E. Karasińskim |
| 24 | Rok antysocjalny |

**KRAJ**

Poczta następna do rozbiórki 28
Siłowa destrukcja państwa 32
Plan jak wyrok 36

**ZAGRANICA**

Powrót Notre Dame 40

**ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA** 44

**KULTURA**

Jestem wyznawcą rock and rolla. Rozmowa z Ł. Łyczkowskim 48
Od gwiazd. Recenzja filmu „Pod skórą” 52

**HISTORIA**

Dywizja pancerna generała jak zawierucha gnała 54

**ŚWIAT WOKÓŁ NAS**

Pierwsze wskrzeszenie pana Panasonica 58

**ZWIĄZEK**

Co w związku 62
„TAK dla edukacji! NIE dla deprawacji!” 64
Barbórka 2024: Górnictwo to bezpieczeństwo energetyczne 68


## FELIETONY:


WOŚ 7
OKRASKA 35
GAC 43
PŁUŻAŃSKI 67
MAŁKOWSKA 71


## POLECAMY:


ŚWIAT WEDŁUG KRASNODĘBSKIEGO 38
ŚWIAT WEDŁUG WRÓBLA 61
KARUZELA Z BLOGERAMI 70
PRAWO 72


TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

**TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ**
Czasopismo NSZZ „Solidarność”

**Adres redakcji:** ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

**E-mail:** redakcja@tygodniksolidarnosc.com

**Tel./fax:** 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS” na stronie: www.tysol.pl

**Prezes zarządu:** Michał Ossowski

**Redaktor naczelny:** Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

**Zastępcy redaktora naczelnego:**
Cezary Krysztopa, Rafał Woś

**Sekretarze redakcji:**
Beata Rojek, Aleksandra Paulus,
tel. 22 882 27 80

**Dziennikarze:** tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Marcin Krzeszowiec, Barbara Michałowska, Jakub Pacan, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

**Felieton i komentarz:**
Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Zdzisław Krasnodębski, Cezary Krysztopa, Monika Małkowska, Magdalena Okraska, Remigiusz Okraska, Tadeusz Płużański, Rafał Woś, Jan Wróbel

**Stali współpracownicy:**
Andrzej Berezowski, Marcin Darmas, Aleksandra Fedorska, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Grzybowski, Ewa Górska, Krzysztof Karnkowski, Wojciech Kulecki, Piotr Łopuszański, Marek Nowak, Tomasz Oleksiewicz, Sebastian Pytel, Sebastian Reńca, Łukasz Sakowski, Mariusz Staniszewski, Wojciech Stanisławski, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich, Igor Zalewski, Stanisław Żaryn

**Łamanie:**
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

**Foto:** Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

**Rysunki i grafika:**
Barbara Sadowska, Jerzy Wasiukiewicz, Zygmunt Zaradkiewicz

**Tysol.pl:**
Aleksandra Jakubiak, Marlena Nowakowska, Kacper Pawowicz, Monika Rutke, Jerzy Szulwic, Anna Tyszer, Mariusz Tyszer, Robert Wąsik, Anna Zgierska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów.

**Dział marketingu:**
Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

**Wydawca:** TYSOL Sp. z o.o.
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
**nr konta:** Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

**Księgowość:** tel. 58 308 42 69

eprasa.pl d88df19507

**Udzielam poparcia wnioskowi o poddanie pod referendum ogólnokrajowe sprawy o szczególnym znaczeniu dla państwa i obywateli dotyczącej ograniczenia przez Polskę obecnych przepisów strategii „Zielonego Ładu” i bieżącej polityki klimatycznej UE**

zawierającemu następującą propozycję pytania w przedmiotowej sprawie:

**Czy jest Pani/Pan**

***za zobowiązaniem Prezydenta RP, Parlamentu RP, Rządu RP do odrzucenia przez Polskę polityki klimatycznej UE w obecnym kształcie, zawartej w europejskim „Zielonym Ładzie”***

**Odpowiedzi "Tak" lub "Nie".**

| Lp. | Imię (imiona) i nazwisko | Adres zamieszkania (miejscowość, ulica, nr domu, nr lokalu) | Nr ewidencyjny PESEL | Podpis |
|---|---|---|---|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 |
| | | | | |
| | | | | |
| | | | | |
| | | | | |
| | | | | |
| | | | | |
| | | | | |
| | | | | |
| | | | | |
| | | | | |
| | | | | |

Wypełnioną kartę można wysłać na adres redakcji „Tygodnika Solidarność”: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa.

eprasa.pl d88df19507

# PODPISZ WNIOSEK

## O REFERENDUM OGÓLNOKRAJOWE W SPRAWIE ZIELONEGO ŁADU

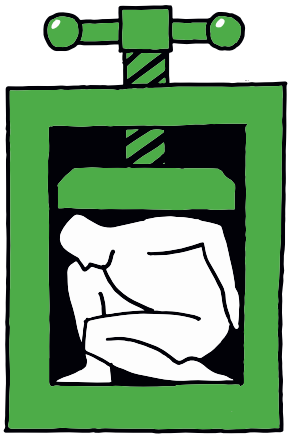

ZATRZYMAJ
ZIELONY ŁAD

PODPISZ, ZANIM ZRUJNUJĄ CI ŻYCIE

www.preczzzielonymladem.pl

NSZZ Solidarność

NSZZ RI Solidarność

eprasa.pl d88df19507

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Rafał Woś

# Nigdy więcej 13 grudnia

Temat jest poważny, więc celowo zagaję leciutko. Pamiętacie kultowy serial „Seks w wielkim mieście”? Jest tam taka scena, gdy główna bohaterka – poszukująca wielkiej miłości singielka Carrie Bradshaw – w poczekalni u swojego terapeuty spotyka faceta (w tej roli gościnnie muzyk Jon Bon Jovi). Szybko zawiązują się między nimi niewidzialne więzy sympatii, idą do niej i tak dalej. Ale zaraz zaczyna być trochę dziwnie. On się kręci, zerka na zegarek i chce iść do domu. – A ty dlaczego właściwie chodzisz na terapię? – zagaja dziewczyna, chcąc jakoś ratować sytuację. – Leczę się z takiej choroby, która powoduje, że tracę zainteresowanie, gdy tylko uda mi się kogoś zdobyć – odpowiada amant. – A ty? – pyta w rewanżu. – A ja zawsze wikłam się w romanse z nieodpowiednimi facetami.

Coś podobnego dzieje się nie tylko w relacjach romantycznych, ale w ogóle uzależnienie i powtarzalność pewnych schematów jest problemem ściśle politycznym. Oczywiście historia nigdy się nie powtarza w wersji jeden do jednego, bo za każdym razem jest trochę inaczej. Zwykle jednak dość mocno się – by tak rzec – rymuje. Pewne zachowania i pułapki powracają wciąż i wciąż. Bardzo trudno przed tym uciec.

13 grudnia jest symboliczną datą polskiej tragedii. Oto dyktator ogłasza się zbawcą ojczyzny oraz demokracji. Jego oponenci zostają przedstawieni jako „zdrajcy” i „wichrzyciele”. Władza sięga po środki ostateczne, czyli po nagą przemoc. Kończy się dyskusja. Zaczyna tyrania. Wspólnota pęka, a blizny nie będą mogły się zagoić przez lata.

To oczywiście opis tego, co wydarzyło się w roku 1981, gdy junta wojskowa gen. Wojciecha Jaruzelskiego wprowadziła w Polsce stan wojenny. Chińczycy mówią, że to, co wydarzyło się w dziejach państwa i narodu raz, może się wydarzyć po raz drugi. I dodają, że jeśli wydarzy się po raz drugi, to pewnie zdarzy się i po raz trzeci.

Na szczęście naszej kulturze obca jest wiara w fatum. Wierzymy, że człowiek to istota wyposażona w wolną wolę. A narody – jako twory zbiorowe złożone z wolnych ludzi – też mogą podejmować wolne decyzje. I o to właśnie w tym wszystkim chodzi – żeby duch 13 grudnia nam się nie wydarzył ponownie w scenerii trzeciej dekady XXI wieku. Stawka w tym właśnie, żeby władza nie dostawała małpiego rozumu i by nie puszczały jej hamulce. Żeby rządzący nie ogłaszali się jedynymi zbawcami ojczyzny i demokracji. A nawet jeśli tak robią, to żeby nie dawali sobie prawa do przedstawiania opozycji jako „zdrajców” i „wichrzycieli”. A nawet jeśli tak zrobią, to żeby nigdy, przenigdy nie sięgali po środki ostateczne, czyli po nagą przemoc. I żeby wspólnota nam znowu nie pękła i by stare rany nie zostały na nowo rozszarpane.

Krótko mówiąc: nie chcemy demokracji walczącej, wiecznego szukania podstawy prawnej ani dorzynania watahy. Nie dlatego, że lubimy tych czy tamtych, ale ponieważ nie chcemy więcej trzynastych grudni w naszym zbiorowym kalendarzu.

eprasa.pl d88df19507

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Temat Tygodnia

# KLĄTWA 13 grudnia

Proj. Zygmunt Zaradkiewicz

eprasa.pl d88df19507

Za młodu Donald Tusk walczył z generałem Wojciechem Jaruzelskim, a w późniejszych latach ze wszystkim, co mu go przypominało. Czy jednak mocując się z potworami, uważał, by **samemu nie stać się** jednym z nich?

**Ludwik Pęzioł**

W wydanym kilka dni przed wybuchem stanu wojennego tygodniku „Samorządność" pewien 24-letni działacz Solidarności pisał o PZPR-ze, że „partia ma już ograniczone możliwości prowadzenia działań konstruktywnych ze względu na wewnętrzną niespójność", a „prowokacje ze strony władzy mają jeden zasadniczy cel: ukrycie własnej słabości". Tekst opisujący motywy działania ówczesnej ekipy Jaruzelskiego po latach okazał się dla autora samospełniającą się przepowiednią. Tusk (bo o nim mowa) w celu zdobycia władzy uszył koalicję „od Sawickiego do Józefaciuka", która nie mogąc uzgodnić kierunku rozwoju Polski, zmarnowała pierwszy rok rządów na wewnętrznej szarpaninie, a brak sprawczości próbowała przykrywać aktami przemocy wymierzonymi w opozycję i niewygodne grupy społeczne. Ten punkt otwiera katalog zbieżności między dwoma, niegdyś stojącymi po przeciwnej stronie barykady, politykami.

## Pojedynek z cieniem

Tusk z pewnością obruszyłby się na sugestię, że z czasem upodobnił się do negatywnego bohatera swoich młodzieńczych lat. Zachowując pewne proporcje co do skali i stopnia stosowanych represji, pokazał jednak, że znajdując się w podobnej sytuacji co swój szwarccharakter, dał się zwieść pokusom, którym niegdyś uległ i tamten. Czasy PRL-u (a zwłaszcza czarna dekada lat osiemdziesiątych) zawsze kojarzyły się Tuskowi z myśleniem kolektywistycznym, dehumanizowaniem jednostki przez władzę, brakiem pluralizmu, pacyfikowaniem opozycji i tłumieniem krytycznego myślenia jednostki. Dziś okazuje się, że chęć pozostania u sterów niewydolnej władzy skłania go do robienia rzeczy, których niegdyś padał ofiarą. Zamiłowanie do wprowadzania stanów nadzwyczajnych („demokracja walcząca"), przykrywanie niemocy brutalnością (pacyfikacje protestów rolniczych, kontrowersyjne areszty), ujednolicanie przekazu (finansowe prześladowania niezależnych mediów), namiestnictwo (interes unijny ponad interesem narodowym)... trudno nie odnieść wrażenia, że działania te noszą znamiona pragmatyki politycznej trepa-Jaruzela.

> CHĘĆ TUSKA DO POZOSTANIA U STERÓW NIEWYDOLNEJ WŁADZY SKŁANIA GO DO ROBIENIA RZECZY, KTÓRYCH NIEGDYŚ PADAŁ OFIARĄ.

– Dla mnie pamięć o 13 grudnia, czołgi pod stocznią, krew także na ulicach mojego miasta Gdańska – to wszystko powinno być nadzwyczajną wręcz przestrogą przed wzajemną nienawiścią, agresją i konfliktem w obrębie jednej wspólnoty – mówił Tusk w 30. rocznicę stanu wojennego w 2011 roku. Z dziwnych przyczyn ta „nadzwyczajna przestroga" okazała się niewystarczająca, by odwieść Tuska od wspierania profesjonalnie zorganizowanego systemu siania konfliktu, ewoluującego od pierwocin przemysłu pogardy, przez niesławny „Sok z buraka", aż do dzisiejszej hejterskiej stajni Giertycha. Powołujące się na analityków zagrożeń demokracji liberalnej w rodzaju Karla Poppera, Timothy'ego Snydera, Madeleine Albright czy Anne Applebaum, Tusk pozwala działać dokładnie tym samym mechanizmom, które według autorytetów jego środowiska mają prowadzić w prostej linii do powrotu autokracji, faszyzmu i społeczeństwa zamkniętego. Tutaj daje o sobie znać typowa dla Jaruzelskiego wiara

eprasa.pl d88df19507

w potęgę „Konieczności". Konieczności, która zrzuca z władzy jarzmo słuchania własnych pryncypiów w celu ratowania (demokratyczno-ludowego lub demokratyczno-liberalnego) ładu publicznego.

## Ład i „chuligani"

– Nie będę rozmawiał z chuliganami, będę rozmawiał tylko z rolnikami – powiedział Tusk dzień po rozpędzeniu protestów rolniczych 6 marca br. Podobnie jak dla Jaruzelskiego strajkujący związkowcy byli jedynie „awanturnikami" i siewcami chaosu, w oczach Tuska osoby, które wyszły na ulicę, by bronić swoich bytowych podstaw (jak on sam ponad czterdzieści lat wcześniej!), nie zasługiwały na miano pełnoprawnych uczestników debaty publicznej. Cała ta logika sprowadza się do podzielenia rolników na tych „prawdziwych" i „fałszywych" – podżegaczy, którzy instrumentalnie posługują się resztą. – Przy całym moim ogromnym szacunku dla rolników i zrozumieniu dla ich złości: otwórzcie szeroko oczy, kto was dziś podpuszcza, bo my robimy wszystko, żeby wam ulżyć, a niektórzy robią wszystko, żeby was użyć przeciwko mnie i mojemu rządowi – mówił premier. To „jaruzelska" taktyka „dziel i rządź" w pełnej krasie: kryterium tego, kto jest prawdziwym rolnikiem, wyznacza stosunek do polityki Tuska i Unii Europejskiej.

Na tym podobieństwa się nie kończą – podległa Tuskowi machina propagandowa robiła wszystko, by przekonać opinię publiczną, że protestujący rolnicy to piąta kolumna działająca na rzecz interesów Kremla. Czy nie pobrzmiewa w tym znajomy ton „Jaruzela", kojarzącego pierwszą Solidarność z rzecznikami „zewnętrznego interesu", i głoszącego potrzebę „obrony suwerenności"? Diaboliczność tego odwrócenia pojęć polega na przypisaniu sobie roli rzecznika podmiotowości naszego kraju, podczas gdy Zielony Ład, przeciwko któremu protestowali polscy rolnicy, jest jednym z głównych narzędzi tzw. pogłębionej integracji, czytaj: unijnej centralizacji przesuwającej moce decyzyjne z narodu polskiego do brukselskiej centrali. Przeprowadzenie centralnie zarządzanej transformacji energetycznej Europy wymagać będzie bowiem ograniczenia samorządności krajów członkowskich na rzecz zwiększenia uprawnień urzędników – również w kwestii homogenizacji kulturowej, pleniącej tradycyjne „eksploatujące planetę" instytucje społeczne na rzecz tych bardziej „ekologicznych". Nie trzeba chyba wspominać, że generał Jaruzelski również wpisywał się w program podporządkowania polskiej kultury ideałom zewnętrznej ideologii; w jego mniemaniu, choć formalnie Polska miała utrzymywać pewną kulturową autonomię, program PZPR zakładał marginalizację tradycji narodowych i religijnych na rzecz promowania wartości komunistycznych w literaturze, sztuce i edukacji. W myśleniu Donalda Tuska ideologiczna „zewnętrzność" nie zniknęła – implementowany z zewnątrz marksizm-leninizm ma zostać zastąpiony przez unijny zielony inkluzywizm.

## Pożegnanie z teflonem

Przez lata przyzwyczailiśmy się myśleć o Tusku jak o ucieleśnieniu teflonowej postpolityki. Ten opis przez długi czas pasował do jniego znakomicie; trudno jednak nie odnieść wrażenia, że podczas pięciu lat pełnienia funkcji przewodniczącego Rady Europejskiej coś się w nim zmieniło. Lektura jego ostatnich książek – „Szczerze", a zwłaszcza „Wyboru" – sugeruje, że na nowym urzędzie odnalazł wreszcie swoją historyczną misję, a jest nią przysposobienie Polski do udziału w projekcie „zjednoczonej Europy", który raz na zawsze położy kres bratobójczym konfliktom między narodami. A dla tak szczytnego celu, jakim jest wieczysty pokój w „europejskiej rodzinie", poświęcić można bardzo wiele... przysposabiać więc trzeba, jeśli będzie taka konieczność – i to siłowo!, czego zwiastuny już nam zaserwowano. Tak więc, choćby Tusk sam siebie postrzegał jako antytezę Jaruzelskiego, autokratyczna technologia władzy, dająca mu większe możliwości realizacji projektu europejskiego, nieuchronnie sprawia, że coraz bardziej zaprzyjaźnia się z demonami swojej młodości.

PODOBNIE JAK DLA JARUZELSKIEGO STRAJKUJĄCY ZWIĄZKOWCY BYLI JEDYNIE „AWANTURNIKAMI", W OCZACH TUSKA – ROLNICY BRONIĄCY SWOICH BYTOWYCH PODSTAW NIE ZASŁUGIWALI NA MIANO UCZESTNIKÓW DEBATY PUBLICZNEJ.

eprasa.pl d88df19507

Fot. Adam Chełstowski / Forum

ROK RZĄDÓW KO

# Polska stała się łupem

Spustoszenie – to właściwie jedyne dziedzictwo Koalicji 13 grudnia po roku rządów. Jest tak źle, że ekipę Donalda Tuska zaczynają krytykować nawet **mateczniki poparcia** tego środowiska.

**Jakub Pacan**

Synteza roku rządów Donalda Tuska właściwie nie nastręcza trudności, nie jest skomplikowana, bo nie ma czego różnicować. Każda działalność tej ekipy znaczona jest destrukcją, zubożeniem zasobów i siły państwa. – Liberałowie nie rządzą, oni naprawdę nic nie robią – powiedział kiedyś w zaufaniu w radiowym korytarzu człowiek związany z Lewicą.

## Polska na łopatkach

Nie ma tygodnia, ba, już nawet dnia, żeby portal Tysol.pl

eprasa.pl d88df19507

i „Tygodnik Solidarność” nie opisywały zamykania kolejnych zakładów pracy i masowego zwalniania ludzi często z łamaniem prawa, jak w przypadku liderów związkowych, którzy znajdują się pod szczególną ochroną. Proszę sprawdzić, jeśli Państwo nie wierzą. Niestety są to często zakłady strategiczne dla bezpieczeństwa państwa, szczególnie teraz, kiedy Niemcy i Rosja znowu realizują sen o potędze.

Panoramę położenia, w jakim dziś jest Polska, można odnaleźć... w Biblii. Analogie są uderzająco aktualne: „Jej mury zburzyłeś, tak że zrywa z niej [grona] każdy, kto przechodzi drogą, że ją niszczy dzik leśny, a polne zwierzęta obgryzają?” (Ps 80,13–14). „Rozbiorę jej żywopłot, by ją rozgrabiono; rozwalę jej ogrodzenie [winnicy], by ją stratowano. Zamienię ją w pustynię, nie będzie przycinana ni plewiona, tak iż wzejdą osty i ciernie” (Iz 5,5–6). „Czy Izrael jest może sługą albo niewolnikiem z urodzenia? Dlaczego stał się łupem?” (Jr 2,14).

Mury Polski są dzisiaj zburzone, nie mamy własności, każdy, kto chce, kto „przechodzi drogą”, „dzik leśny”, bierze sobie, co mu się podoba, za bezcen. Mamy niekontrolowaną liczbę nielegalnych imigrantów przysyłanych z Niemiec i przechodzących przez zieloną granicę ze Wschodu. Nie mamy też „muru” na granicy z Ukrainą, pilnujemy granicy z Białorusią, a rząd zasłania oczy na to, co dzieje się na ukraińskiej granicy. Musimy „utrzymywać dwa narody”, ale nie stać nas na budowanie schronów. Każdy, kto „przechodzi drogą”, może kupować lub wrogo przejmować nasze przedsiębiorstwa. PKP Cargo, górnictwo, hutnictwo, elektrownie, Poczta Polska, nasze porty morskie, likwidacja CPK, brak inwestycji na Odrze, likwidacja największego w Europie przemysłu meblarskiego, futrzarskiego, wygaszanie rolnictwa, postępujący upadek ekonomiczny Lasów Państwowych, wiatraki – tak, ale niemieckie. Do tego zapaść oświaty i nauki, zła sytuacja służb mundurowych z gigantycznymi wakatami. Właściwie, gdzie się nie spojrzy, na który resort nie wskaże, tam zwijanie państwa i osłabianie tożsamości narodu. Czy Polska jest może „sługą albo niewolnicą z urodzenia”? Dlaczego stała się łupem? Prosta prawda jest taka, że bez własności państwo nie ma prawa po prostu istnieć.

POLACY SĄ PSYCHOLOGICZNIE OSŁABIENI, JESTEŚMY ZMĘCZENI KOSZTAMI MATERIALNYMI I PSYCHICZNYMI TEJ WOJNY.

JAK RZĄD DONALDA TUSKA MA DBAĆ O POLSKIE INTERESY, SKORO MA PROBLEM TOŻSAMOŚCIOWY?

Miarą słabości Polski może być telewizyjna reklama porównująca ceny w dwóch wiodących zagranicznych supermarketach, w której jeden atakuje drugi. 38-milionowy kraj nie ma nawet własnego handlu, niemiecka firma atakuje firmę portugalską i nie chodzi o wysokie technologie, ale o jajka i pietruszkę. Polskich podmiotów tutaj nie ma. A ostatnio polskie przetwórstwo mięsne przejmują arabskie firmy.

## Zwolnienia i likwidacje

Na portalu Tysol.pl w zakładce „Związek” od czasu przejęcia rządów przez obecną Koalicję 13 grudnia lawinowo wzrosły informacje o kolejnych likwidowanych zakładach i załogach pracowniczych walczących o przetrwanie. To swoista lista hańby dla ekipy Donalda Tuska. „Po owocach ich poznacie”. Kolejne padające przedsiębiorstwa to realne zatrute owoce tego rządu.

Jesteśmy już neokolonią gospodarczą nie tylko Niemców, Francuzów czy Holendrów. Wykupują u nas też Ukraińcy, a np. České dráhy coraz odważniej podbijają polski rynek kolejowy i na chwilę obecną są bardzo poważnym graczem. Z Polski „zrywa [grona] każdy, kto przechodzi drogą”. Nie tak dawno związkowcy z Solidarności protestowali przed Ambasadą Turcji przeciw zwolnieniom w Beko. Przed jakimi ambasadami przyjdzie jeszcze protestować? Słowenii, Cypru?

eprasa.pl d88df19507

Te ciężkie jeremiady trudno ciągnąć z obawy, by czytelnik nie porzucił tekstu, nie chcąc się dalej dołować. Polacy są psychologicznie osłabieni, jesteśmy zmęczeni kosztami materialnymi i psychicznymi tej wojny. Polakom odbiera się własność, by wydawać na wojnę rosyjsko-ukraińską. Owszem, pomoc jest jak najbardziej potrzebna, ale rząd Donalda Tuska jest bezwolny wobec narzucania nam miliardowych kontrybucji na rzecz tej wojny i Ukraińców żyjących w Polsce. Ten rząd stawia pod znakiem zapytania wieloletni nowatorski Program Centrów Zdrowia Psychicznego wart prawie 5 mld zł, ale bez problemu znajduje pieniądze, i to natychmiast, na budowę centrów integracji imigrantów. W sprawie zamykania CZP protestował zresztą w Warszawie Kongres Zdrowia Psychicznego.

Tymczasem „Siła narodu, jego znaczenie w hierarchii międzynarodowej zależy wyłącznie od siły państwa [...]. Państwo jest niejako dźwigarem, za pomocą którego naród jest w stanie utrzymać się i rozszerzyć swój stan posiadania" – pisał w „Imperializmie państwowym" Adolf Bocheński.

Bocheński pytał również o relacje interesu państwa w stosunku do bezpośredniego interesu ekspansji narodowej. Kto dzisiaj z przedstawicieli klasy rządzącej myśli w ogóle w tych kategoriach? W PO trwa radość z przywrócenia Polski na łono demokratycznych społeczeństw Unii Europejskiej w tym samym czasie, gdy z tak przychylnej obecnie władzy stacji TVN24 biją tytuły: „Dług w górę. Sytuacja bez precedensu" i „Scenariusz wzrostu długu publicznego powyżej 60 procent jest już niekniony. To dla Polski sytuacja bez precedensu, bo w III RP nic takiego wcześniej się nie zdarzyło".

## Rząd spoza Polski

Bardzo nam dzisiaj brakuje zdrowego egoizmu narodowego, szczególnie w stosunkach zewnętrznych, i nie chodzi tutaj o zawoalowane formy szowinizmu, lecz obronę własnych interesów w gremiach międzynarodowych bez lęku i wstydu. Wiele lat temu Radosław Sikorski mówił w Sejmie, że uczestnictwo Polski w UE nie oznacza rezygnacji z konkurowania czy dbania o własne interesy w ramach wspólnoty. Ciekawe, czy jeszcze pamięta tamte słowa. Dziś pewnie połknąłby własny język.

– Jak rząd Donalda Tuska ma dbać o polskie interesy, skoro ma problem tożsamościowy? Dla mnie nie jest pewne, czy to w ogóle rząd polski. Niszczenie inwestycji i instytucji stworzonych przez Zjednoczoną Prawicę, bo obecna władza likwiduje nie tylko instrumenty gospodarcze mające wzmacniać Polskę, ale także kulturowe, intelektualne, zamykając m.in. Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej, służy do pomniejszenia naszego wymiaru narodowego i gospodarczego. Mamy być niekonkurencyjni wobec upadającej gospodarki niemieckiej i w ten sposób ją podtrzymywać. Coraz bardziej widać, że ten rząd reprezentuje siły zewnętrzne, pozapolskie. Tymczasem Polska, by przetrwać, musi być – jak wskazywał Roman Dmowski – nastawiona na maksymalizację celów, musi mieć jak największe znaczenie w naszej części Europy, ponieważ skazuje ją na to sąsiedztwo Niemiec i Rosji. Niestety coraz bardziej widać, że Polacy nie zrozumieli swoich decyzji, które podjęli w październiku zeszłego roku – mówi prof. Jan Żaryn.

Strach pomyśleć, z czym przyjdzie się zmierzyć przy podsumowaniu dokonań Koalicji 13 grudnia za rok.

**MURY POLSKI SĄ DZISIAJ ZBURZONE, NIE MAMY WŁASNOŚCI, KAŻDY, KTO CHCE, KTO „PRZECHODZI DROGĄ", „DZIK LEŚNY", BIERZE SOBIE, CO MU SIĘ PODOBA, ZA BEZCEN.**

**CZY POLSKA JEST „SŁUGĄ ALBO NIEWOLNICĄ Z URODZENIA"? DLACZEGO STAŁA SIĘ ŁUPEM?**

eprasa.pl d88df19507

# Skok na media dwanaście miesięcy później

Po wyborach w 2023 roku w gabinetach, pokojach i na korytarzach przy Woronicza i pl. Powstańców atmosfera stała się nerwowa. Dla wszystkich było oczywiste, że Telewizję Polską czekają zmiany. Jednak praktyka poprzednich politycznych zwrotów akcji, znana pracownikom z dłuższym zawodowym doświadczeniem, nie wskazywała na to, że przejęcie mediów publicznych przebiegnie w tak **gwałtowny i niezgodny z przepisami** sposób. Nowy rząd powstał 13 grudnia, tydzień później wyłączono sygnał TVP Info. Pod osłoną policyjnych pał i zaprzyjaźnionych z politykami PO ochroniarzy dokonano skoku na TVP, Polskie Radio i PAP. Z przyczyn oczywistych najwięcej emocji wywołało przejęcie Telewizji Polskiej.

**Krzysztof Karnkowski**

Pracownicy TVP spodziewali się zmian raczej ewolucyjnych niż rewolucyjnych. Tak bowiem było dotąd zawsze – nawet jeśli ktoś kojarzony był z jakąś władzą, z reguły przesuwany był po prostu na mniej widoczne stanowisko. Również gdy przychodziła ekipa związana z prawicą, redakcyjna poczta pełna była pożegnań, na ogół z powodu dobrowolnych odejść, czasem do innych mediów i za większe pieniądze, jeszcze przez długie miesiące.

## Jak w bantustanie

Od chwili objęcia rządów przez Koalicję 13 grudnia w debacie publicznej pojawiały się informacje o możliwych sposobach na przejęcie kontroli nad mediami publicznymi. Wszystkie wymagały jednak rozmaitych kruczków prawnych, ponieważ aby zmiany dokonać zgodnie z prawem, potrzeba było zgody KRRiT oraz Rady Mediów Narodowych, a w tych ciałach Zjednoczona Prawica zachowała większość. Ostatecznie minister Bartłomiej Sienkiewicz, od tamtych wydarzeń częściej nazywany podpułkownikiem Sienkiewiczem, zdecydował się działać w oparciu o przepisy spółek handlowych, ignorując akty prawne regulujące działania TVP, Polskiego Radia i PAP. 20 grudnia, również dzięki postawie części pracowników zaplecza technicznego, którzy uznali, że więcej ugrają na lojalności wobec nowej władzy, wyłączono sygnał TVP Info, zmieniono też program innych anten, a do budynków TVP weszli przedstawiciele nowych władz. Na Woronicza rozpoczął się kilkugodzinny protest przed budynkiem, wewnątrz którego trwały przepychanki z udziałem policji, posłów (traktowanych bezceremonialnie) oraz legalnych i nielegalnych władz stacji. Na pl. Powstańców rozpoczęła się okupacja z udziałem umocowanego prawnie, lecz nieuznawanego przez ekipę Tuska kierownictwa i dziennikarzy. – Pamiętam to jako coś, co po prostu przyszło – wspomina Krzysztof Jabłoński, montażysta, pracujący między innymi przy serialu „Reset". – Trzeba było bronić sprzętu, który był wynoszony przez nie wiadomo kogo, bez żadnych pokwitowań. Po wyborach byliśmy oczywiście spakowani, czekaliśmy, aż nas wyrzucą. A tu się okazało, że doszło do bezprawnych działań, do wejścia jakichś tituszek. To rodziło oczywiste skojarzenia z puczami wszelkiego rodzaju, z jakąś Afryką. Pucz zaczyna się od napaści na wieżę telewizyjną po to, żeby nie można było zareagować, zmobilizować społeczeństwa.

> ***Trzeba było bronić sprzętu, który był wynoszony przez nie wiadomo kogo, bez żadnych pokwitowań.***
>
> **KRZYSZTOF JABŁOŃSKI**

Anita Gargas, reżyser, wówczas odpowiedzialna za telewizyjny „Ma-

eprasa.pl d88df19507

Fot. Adobe Stock

Główne wejście do siedziby TVP; Warszawa, 29 grudnia 2023 r.

gazyn Śledczy", wspominając tamte zdarzenia, zwraca uwagę na siłowy charakter operacji przejęcia mediów: – Mieliśmy do czynienia z naprawdę bezprecedensowymi działaniami, szokującymi nawet dla ludzi, którzy niejedno już w swoim życiu widzieli, bo dziennikarz śledczy naprawdę bardzo dużo rzeczy widział. Nie powinno być to dla nas szokujące, a jednak było, że ekipa, która przejęła władzę, jest skłonna utracić twarz. Postawić się na równej płaszczyźnie z kimś takim, jak zbrodniarz Wojciech Jaruzelski, byleby tylko zrobić wszystko, żeby odciąć opinię publiczną od informacji.

## Święta w okrążeniu

Obrona budynku TVP Info była dla jej uczestników bardzo ważnym wydarzeniem. Gmach otoczony został przez policję, do środka wejść można było tylko pod opieką interweniujących posłów. O poszczególne pomieszczenia toczyła się specyficzna wojna pozycyjna, a wszystko to w chwili, gdy Polacy przygotowywali się do Bożego Narodzenia lub siedzieli już przy świątecznych stołach. Jakub Maciejewski (dziś w telewizji wPolsce24) wspomina: – Święta bez bliskich zawsze są trudne, a przecież wtedy spędzaliśmy je bez nich na własne życzenie. Gmach TVP nie ma w sobie nic z przytulności, białe ściany, ponure wykładziny, biurka i krzesła jak w korporacji, a w dodatku te nasze prowizoryczne legowiska, na których spaliśmy, pilnując budynku przy pl. Powstańców. Służby Sienkiewicza i funkcjonariusze biura ochrony – czasem nachodzili nas nieoczekiwanie, także w nocy – także nie dodawali atmosfery świąt.

A jednak święta dało się przeżywać i w tych warunkach. – Dzieciątko przyszło – mówi Maciejewski. – Wspaniałe kazanie ojca redemptorysty, który przyjechał z Torunia specjalnie dla nas, modlitwa, kolędowanie i wreszcie ta świadomość, że jesteśmy w gronie ludzi o podobnych poglądach, we wspólnocie właśnie. Przypomniały mi się wówczas Święta Wielkanocne spędzone z żołnierzami ukraińskimi na froncie pod Orichiwem w obwodzie zaporoskim. Obcy ludzie, styrani wojną, błotem, traumami zabijania najeźdźców, a jednak bliscy, bo mający te same chrześcijańskie korzenie i jednakowo pochylający głowę przed

**GMACH OTOCZONY BYŁ PRZEZ POLICJĘ, DO ŚRODKA WEJŚĆ MOŻNA BYŁO TYLKO POD OPIEKĄ INTERWENIUJĄCYCH POSŁÓW.**

eprasa.pl d88df19507

błogosławieństwem Chrystusa. Dzięki Ci, Boże, za wiarę, którą nas obdarzyłeś.

Sam spędziłem wówczas kilka godzin w sali konferencyjnej przy pl. Powstańców, gdy przyjechałem odwiedzić swoich kolegów (do 19 grudnia byłem wydawcą audycji publicystycznych i felietonistą portalu TVP Info), i wiem, że ta atmosfera była bardzo mocno odczuwalna. Odbyło się jeszcze kilka spotkań, żyła nadzieja na przywrócenie sygnału i legalnych władz, jednak ostatecznie w połowie stycznia obrońcy opuścili budynek. Telewizja nadawała już wtedy oglądany przez coraz mniejszą liczbę widzów program, którego symbolem stały się słowa Marka Czyża o „czystej wodzie", która coraz częściej okazywała się propagandową breją.

Zmiany w Polskim Radiu przebiegły w sposób mniej drastyczny, choć zakończyły się tym samym – podporządkowaniem anten ideologicznej agendzie nowej władzy i odejściem lub zwolnieniem większości dziennikarzy.

## Upadek

– Chodziło o to, żeby instytucję, którą była Telewizja Polska, rozbić, bo dzięki temu nie będzie już narzędzia o takim zasięgu wpływu, nie będzie takich możliwości organizacyjno-twórczych, gdyby Platforma straciła władzę. Oczywiście dofinansowali to w międzyczasie, więc być może będzie co zbierać, ale skala zniszczeń dokonanych w pierwszych tygodniach po przejęciu jest praktycznie nie do odrobienia – ocenia Krzysztof Jabłoński. Nowe władze postawiły media publiczne w stan likwidacji, demonstracyjnie łamiąc przy tym regulacje dotyczące tej specyficznej formy funkcjonowania spółek. Państwo pakuje w nie wciąż ogromne pieniądze, trwają kampanie reklamowe i nabory nowych pracowników, a więc wszystko udaje normalność. Że żadnej normalności nie ma, przypominają choćby audycje Doroty Wysockiej-Schnepf, która doborem gości i sposobem prowadzenia rozmów oburza dużą część widzów. W jej programie zobaczyliśmy propagandowe wykorzystanie samobójstwa, pochwałę ulicznego zadymiarstwa, wreszcie pozostawione bez komentarza przechwałki zdegenerowanego celebryty dotyczące pobicia przez niego osoby o odmiennych poglądach. Gdy zaczęła się prekampania prezydencka, dziennikarka zmieniła jedno z wydań w laudację na temat Rafała Trzaskowskiego. Głośna stała się manipulacja dokonana w jednym z serwisów, gdy na polecenie wydawcy prowadząca skrytykowała Karola Nawrockiego za brak możliwości zadawania pytań podczas konferencji prasowej, choć widzowie mogli usłyszeć, jak gospodarze spotkania proszą o zadawanie pytań. Przykłady można mnożyć i na pewno jeszcze nieraz poświęcimy im uwagę. Oglądalność szoruje po dnie, a statystyki czasu wypowiedzi rządzących i opozycji są gorsze niż przed rokiem.

OGLĄDALNOŚĆ TVP SZORUJE PO DNIE, A STATYSTYKI CZASU WYPOWIEDZI RZĄDZĄCYCH I OPOZYCJI SĄ GORSZE NIŻ PRZED ROKIEM.

## Przeprowadzka

TVP straciła na znaczeniu. Jeszcze przed 20 grudnia w swoim podcaście Joanna Miziołek z „Wprost" opowiadała o głosach części polityków, że celem jest nie tyle przejęcie TVP, a jej marginalizacja, co miałoby zadziałać na rzecz stacji prywatnych. I tak się częściowo stało, tyle że nie całkiem po myśli ludzi Donalda Tuska. Krzysztof Ziemiec, do grudnia 2023 roku w „Teleexpressie", dziś prowadzący kanał „Otwarta Konserwa" na YT: – Zmiany rok temu wymusiły na wielu osobach starszych czerpanie jakichkolwiek informacji nie tylko z telewizji i radia, ale także z internetu, bo to są ludzie, którzy mieli do tej pory raczej tylko włączone non stop tradycyjne media. Dzisiaj mogą tam nie znaleźć dla siebie ciekawych rzeczy, więc zaczynają szukać, zostali po prostu do tego przez sytuację zmuszeni.

ZMIANY W POLSKIM RADIU PRZEBIEGŁY W SPOSÓB MNIEJ DRASTYCZNY, CHOĆ ZAKOŃCZYŁY SIĘ TYM SAMYM – PODPORZĄDKOWANIEM ANTEN IDEOLOGICZNEJ AGENDZIE NOWEJ WŁADZY.

eprasa.pl d88df19507

I znajdują: telewizje Republika i wPolsce24, kanały takie jak Krzysztofa Ziemca czy „PRZEkanał", również związanego wcześniej z TVP Bartłomieja Graczaka, wreszcie inne poświęcone polskiej polityce podcasty dziennikarzy i komentatorów internetowych, niekoniecznie wywodzących się z kręgu Telewizji Polskiej. I o ile ludzie, którzy dziś do TVP wrócili, wcześniej nie odnieśli na ogół sukcesów w sieci (jak prezenter 19:30 Marek Czyż), idzie im na ogół dobrze, choć rynek wydaje się już mocno nasycony. To natomiast, co stało się z Telewizją Polską, można traktować też jako przyspieszenie nieuchronnego. Jak powiedział Ziemiec: – Myślę, że takie rzeczy, jakie robię, i takie, jakie dzisiaj są na YouTubie, są przyszłościowe. One będą w przyszłości cały czas generowały i miejsca pracy, nowe opinie, nowych bohaterów, nowe spojrzenie. To tam będzie się odbywała debata medialna, która będzie miała coraz większy wpływ także na rzeczywistość, a nie odwrotnie. Krótko mówiąc, te media, które do niedawna uchodziły za nowoczesne: radio, telewizja, nawet portale internetowe, to są media, które dziś powoli, powoli odchodzą.

Czy jednak wszystko da się zastąpić? Anita Gargas jest innego zdania: – Sprowadzenie dyskusji o TVP do tego, że jest kolejnym komercyjnym podmiotem na rynku, jest błędem, bo przecież telewizja publiczna ma inne, znacznie poważniejsze cele, inną misję do spełnienia niż podmioty komercyjne. Cokolwiek by o ich profilu nie mówić, nie są one nastawione na dbanie o polską kulturę, o dziedzictwo narodowe, za wszelką cenę. Nie mają takiej kasy na programy misyjne, jaką miała TVP, nie mają też takich zasobów.

TELEWIZJA PUBLICZNA STAŁA SIĘ GŁÓWNIE OBIEKTEM DRWIN. PAMIĘTAMY JEDNAK O TYM, CO I W JAKI SPOSÓB EKIPA TUSKA I SIENKIEWICZA ZROBIŁA PRZED ROKIEM.

MEDIA, KTÓRE DO NIEDAWNA UCHODZIŁY ZA NOWOCZESNE: RADIO, TELEWIZJA, NAWET PORTALE INTERNETOWE, DZIŚ POWOLI ODCHODZĄ.

**Dokumentacja**

Po roku widzowie dawnej TVP (i słuchacze Polskiego Radia) mają już na ogół swoje nowe ulubione media, a dziennikarze i inni pracownicy – zajęcia. Telewizja publiczna stała się głównie obiektem drwin. Czy jednak pamiętamy o tym, co i w jaki sposób ekipa Tuska i Sienkiewicza zrobiła przed rokiem? Uczestnicy wydarzeń na pewno o nich pamiętają. Na premierę czeka dokument Marcina Tulickiego, a widzowie mogą już oglądać „Stan likwidacji" Anity Gargas. To zapis kilku kluczowych dni z dziejów telewizji i innych przejętych mediów. Według reżyser: – Widać z perspektywy tego roku, że tamte wydarzenia tak naprawdę już są zapomniane. Już to coś, ta bezprecedensowość, brutalność, agresywność działań Koalicji 13 grudnia zostały przykryte przez kolejne zdarzenia.

Rocznica to dobry moment, by sobie o nich przypomnieć, ówczesna obojętność większości opinii publicznej wobec mającej też przecież swoje na sumieniu stacji, ośmieliła władzę do dalszych działań i kolejnych uderzeń. Zaczęło się jednak w tych kilku miejscach na mapie Warszawy. – Byliśmy na Woronicza, na placu Powstańców i w siedzibie PAP. To były dwie albo trzy dyżurujące całą dobę ekipy – opowiada o genezie swojego dokumentu Anita Gargas. – Mieliśmy tyle materiału, że było wiadomo, że to się prędzej czy później skończy filmem, bo w krótkim magazynie tego nie będziemy w stanie opowiedzieć. Udało się nabrać dystansu do tych zdarzeń, tak żeby można było je przekazać w jak najbardziej uczciwy i reporterski sposób. Tylko okiem kamery, bez narzucanych komentarzy, po prostu, żeby człowiek sobie sam wyrobił zdanie na podstawie tego, co widzieli dziennikarze mający możliwość obserwowania tych wydarzeń od środka.

Warto, choćby po to, przypomnieć sobie, gdzie rozpoczęła się droga, którą dziś idzie nasze państwo i jego instytucje. A my, chcąc nie chcąc, wraz z nim.

eprasa.pl d88df19507

# Marsz intelektualistów: wtedy i teraz

*„Hej, prorocy moi z gniewnych lat, obrastacie w tłuszcz,*
*Już was w swoje szpony dopadł szmal, zdrada płynie z ust".*
ZBIGNIEW HOŁDYS, 1981 R.

**Monika Małkowska**

A gdyby tak porównać, jak świat sztuki zareagował na 13 grudnia 1981 r., z tym, co w kulturze zmieniło się po 13 grudnia roku minionego? W pierwszym przypadku – bunt wobec władzy; w drugim – aprobata dla rządzących. Efektem wprowadzenia stanu wojennego stał się zwrot ku religii, naszej historii i tradycji; w wyniku ubiegłorocznych wyborów zanegowano te wartości.

## Odzyskany rząd dusz

Jak wiadomo, postępowy kulturalny świat przyjął ubiegłoroczną przegraną prawicy z entuzjazmem. Wprawdzie przez ośmioletni okres rządu PiS nie utraciło przekonania, że to do nich należy rząd dusz, ale po 13 grudnia 2023 r. potwierdzono mu to rejentalnie. W ciągu ledwie roku na niwie sztuki system się domknął. Z miejsc publicznych w przyspieszonym tempie usunięto wszystkich dyrektorów, kuratorów, autorów, którzy bezskutecznie usiłowali dać szanse postawom alternatywnym, innym niż postępowo-lewicowe. Nowe władze udawały, że są tolerancyjne, że możemy wespół dyskutować na ogólnopolskim forum. W dniach 7–9 listopada bieżącego roku zorganizowano międzyśrodowiskowy spęd zwany współKongresem Kultury. Kwestie do obgadania można było zgłaszać ustnie i pisemnie. Dużo tego było, czasem nawet zaczepnie, ale sztandarowy temat brzmiał dziwnie

eprasa.pl d88df19507

Fot. Adobe Stock

znajomo dla osoby (jak ja) urodzonej w czasach PRL-u: „Polityka kulturalna, jakiej potrzebujmy". Co wspomniany event przyniesie w realu? Obstawiam w ciemno: nic istotnego dla szeroko pojętego środowiska kultury. Za to pomoże okopać się osobom decydenckim na „odbitym" terenie, czyli w instytucjach kultury.

Teraz przypominajka: 11 grudnia '81 rozpoczął obrady Kongres Kultury Polskiej i... nie dokończył ich, bo po dwóch dniach zgromadzenie rozpędzono. Żadnej ze złotych myśli koryfeuszy polskiej kultury nie wprowadzono w życie. Mrzonki o wolności twórczej rozjechały czołgi i rozgoniło ZOMO.

## Gotowanie żaby

Sprawdźmy, jak zmiana w rządowej centrali rzutuje na repertuar muzealno-galeryjny. Łatwo zauważyć, że jest formatowany pod dyktando politycznej poprawności. Co mamy aktualnie do obejrzenia w najbardziej prestiżowych przybytkach sztuki?

Zachęta (założona nomen omen 13 grudnia 1860 roku!): słowacki artysta Tomáš Rafa prezentuje „Obywateli" – rejestracje filmowe i fotograficzne „wrażliwych tematów społecznie", które to dokumenty mają ilustrować polaryzację naszego społeczeństwa po 2010 r. Są sceny z miesięcznic smoleńskich, czarnego marszu kobiet, parad równości. Nietrudno zgadnąć, po której stronie są sympatie autora i ku czemu zwracał oko kamery.

Muzeum Sztuki w Łodzi: Amerykanka Aura Rosenberg przekonuje, że „Pomniki też się zakochują", co ma sprowokować odbiorców do refleksji nad tym, czym jest dzisiaj przestrzeń publiczna i do kogo należy. No właśnie – o to pyta wielu, którzy zwiedzają naszą warszawską chlubę – Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Choć otwarte pod koniec października, wciąż jest na rozbiegu. Prawdziwej inauguracji spodziewamy się pod koniec lutego przyszłego roku. Ale że gwizdnięto na start, to poszły konie po betonie... Na plac Defilad (obecnie Centralny) zwozi się uczestników rozmaitych uniwersytetów trzeciego wieku, uczniów i studentów – jak kiedyś robotników do teatrów czy na koncerty. A w MSN pokaz (darmowo! Audi sponsoruje) z cyklu „Warszawa w budowie", czyli „Trudna miłość wycieczki uczniów, studentów i... Muzeum między placem a pałacem". Tytułowe uczucie zostało zinterpretowane przez ponad 40 studentów z różnych krajów studiujących w Graduate School of Design Uniwersytetu Harvarda. Zafundowano im wycieczkę do Warszawy, następnie poproszono o wizualne reakcje po tym przeżyciu. Wygląda to jak przegląd prac na zaliczenie – tylko dlaczego publiczność ma je oglądać w tak ważnym miejscu? Na szczęście nie wszyscy dają się robić w bambuko. Zacytuję jeden z wpisów po wizycie w MSN: „Wystawione są przypadkowe przedmioty, makiety, których poziomowi mógłbym dorównać w podstawówce, a do wszystkiego są wymyślane historyjki powtarzane po kilka razy, żeby zapchać czas zwiedzania".

**11 GRUDNIA '81 ROZPOCZĄŁ OBRADY KONGRES KULTURY POLSKIEJ I... NIE DOKOŃCZYŁ ICH, BO PO DWÓCH DNIACH ZGROMADZENIE ROZPĘDZONO.**

No właśnie. We wszystkich przybytkach sztuki istotną rolę odgrywają opisy, oprowadzania kuratorskie, wykłady, warsztaty adresowane do dzieci, rodziców, seniorów. Nie ma tak, że człowiek samodzielnie docieka sensu prac. Jest fachowa pomoc, jest indoktrynacja. A publiczność jak żaba – gotowana powoli, lecz konsekwentnie.

## Rajstopy w archidiecezji

Cofnijmy się o 42 lata. Wtedy Włodzimierz Pawlak pisał: „Wycieram ręce z czerwonej farby, z obrzydzenia, ze wstrętu/potem ze wstrętu wypróżniam się/zaprawdę głęboko świadczony czerwienią". Konsekwencje

eprasa.pl d88df19507

tej defekacji okazały się oszałamiająco wywrotowe i twórcze.

Po wstrząsie 13 grudnia w kulturze zawrzało. Pięć dni później temperaturę podkręciło kolejne wydarzenie: zawieszenie działalności licznych stowarzyszeń twórczych jako godzących w porządek publiczny. W tym unieważniono najliczniejszy (liczący kilkanaście tysięcy członków) związek plastyków, by na jego gruzach zmajstrować twór sztuczno-poddańczy (ZPAMiG). Patrząc z perspektywy lat, błąd władz – od tego momentu aktywność artystyczna wymknęła im się spod kontroli. Środowiska twórcze podzieliły się na dwa nierówne obozy: grupkę apologetów władzy i zdecydowanie dominujących liczebnie niepokornych.

PUBLICZNOŚĆ JEST JAK ŻABA – GOTOWANA POWOLI, LECZ KONSEKWENTNIE.

Pamiętam klimaty lat 80. Wisielczy nastrój, utrudnienia komunikacyjne, w sklepach brak wszystkiego. A na przekór smucie – twórczy wybuch, nieporównywalny z żadnym innym powojennym okresem. Państwowe instytucje bojkotowano, za to rozkwitł ruch niezależny. Działo się tak intensywnie, że nawet ubecy nie nadążali. Jakaś nagle pobudzona odwaga i zwrot ku tradycji, ku wartościom, które kształtowały pokolenia. Kościół to była antyreżimowa ostoja. Także kluby studenckie, w których oficjalnie nadzór słabł, choć właśnie tam TW wyostrzali uwagę, oraz domowo-pracowniane przyczółki, zakamuflowane i niestałe, o których informacje rozchodziły się pocztą pantoflową. Zbierano się w „podziemnych" miejscach bez podziałów na wiek, uprawianą profesję, formę ekspresji i artystyczną jakość oferty; z zaufaniem (czasem nadmiernym) do gości i organizatorów. Ktoś przynosił wódkę, inny mydło i kosmetyki dla internowanych; jeszcze ktoś informował, że w archidiecezji są ciuchy (rajstopy, rajstopy!) do wzięcia. Tak rodziły się opozycja i nowe trendy. Prawdziwe, choć skoligacone z niemieckim Neue Wilde. U nas jednak „dzika" ekspresja miała wyjątkową siłę, siłę prawdy. Ładowała kreatywność na dopalaczu niezgody. Tak stan wojenny wyzwolił antypaństwowe pospolite ruszenie, które wydało zastępy znakomitych artystów.

## Niezależni święci Mikołajowie

Czytam kalendaria wydarzeń artystycznych z lat 80. i puchnie mi głowa. To wtedy zaczęły się rozkręcać wystawy kuratorskie, tematyczne, z przesłaniem. Wielkie spektakle, które jednoczyły mnóstwo stylów i autorów, skrzykniętych przez kuratora-wizjonera. Janusz Bogucki, Marek Rostworowski – to były autorytety, którym się nie odmawiało. Oni mieli wizje, nikt nie pytał o zyski, była narodowa sprawa. Ci wizjonerzy rozgrywali monumentalne wizualne spektakle w przestrzeniach kościelnych, gdzie sama architektura tworzyła stosowny kontekst. Tematy ogniskowały wokół spraw wielkich, aksjologiczno-ontologicznych: „Znak krzyża", „Niebo nowe, ziemia nowa?", „W stronę Osoby", „Wszystkie nasz dzienne sprawy". To oczywiście był intelektualny top. Podejmowali go nie zawsze ci, którzy ogarniali problem, ale aspirowali do roli kapłanów. Efekty bywały pompatyczno-groteskowe, co w późniejszych rozrachunkach nie przysłużyło się antylewicowej sprawie. Najłatwiej obśmiać naiwność, a tej wówczas było w nadmiarze.

Wśród młodych też kipiało, ale inaczej. Dwudziestokilkulatkowie mieli dość tromtadracji, powagi, pseudofilozofowania. Stworzyli własny kod: kpinę, groteskę, nic-nie-wartość. Nie udawali natchnionych, przyznawali, że łakną czegoś konkretnego: kiełbasy. „Wpatruję się w wystawę/ i czuję/ jak mi cieknie/ ślina i sperma/ Wiem za chwilę nie będę się wahał/ wejdę i poproszę/ tę właśnie/ To jest kiełbasa/ To jest moja matka jadalna/ To jest mój głód dziecinny" (Rafał Wojaczek „Mit rodzinny"). Dziś niezrozumiałe, prawda? W pierwszych latach 80. normalka. Ale przyznać się do łakomstwa? Młodym obca była zarówno świadomość kompromitacji, jak i przyziemność potrzeb. Chcieli zmieniać rzeczywistość za pomocą koloru, śmiałego gestu, przyznawania się do fizjologicznych uwarunkowań.

ARTYŚCI PROTESTOWALI PRZECIWKO KOMUNIE I ŻYCIU POD BUTEM „PRZYJACIELA" ZE WSCHODU. TERAZ NIE ZAUWAŻAJĄ, ŻE WPAKOWALI SIĘ W PODOBNE UZALEŻNIENIE. U MŁODYCH I ŚREDNICH TO ZROZUMIAŁE, CHCĄ CZUĆ SIĘ EUROPEJCZYKAMI.

eprasa.pl d88df19507

Tak powstawały dźwigary niezależności. Największą siłę rażenia miały formacje studenckie: Stołeczna Pracownia Dziekanka, grupa Gruppa, Neue Bieriemiennost. Nie można też pominąć poznańskiego Koła Klipsa. Nieco szerszy środowiskowo (pozastudencki) zasięg miał łódzki Strych i Kultury Zrzuty. Warto też przypomnieć rolę krakowskich weteranów antykomunistycznego sprzeciwu – Wprostowców (starsi o prawie dwa pokolenia, urodzeni w latach 30., lecz wciąż aktywni). Co tam z Wrocławiem? Jak najbardziej obecny: ton nadawała „drużyna" Luksusu i Pomarańczowa Alternatywa. Ci ostatni, idole zbuntowanej młodzieży, którym milicja była niestraszna, zarazili warszawskich studentów.

Grudniowy czas to okazja, żeby przywołać happeningi na UW, gdzie stołeczna Pomarańczowa Alternatywa postulowała (1987 r.): „Święci Mikołaje przewodnią siłą narodu" i „Święty Mikołaj – tak! Dziadek Mróz – nie!". Jestem za!

## Odcinanie kuponów

Czy są beneficjenci stanu wojennego? Tak! Pewien nieznany wtedy fotograf pstryknął zdjęcie-ikonę stanu wojennego, które przebiło się na Zachód. Pusta, ośnieżona ulica; w tle – fasada kina Moskwa z banerem filmu Francisa Coppoli „Czas apokalipsy"; na pierwszym planie – czołg i ZOMO-wcy.

Nikt nie wątpił, że autor foty stał wówczas w opozycji wobec czerwonej władzy. Nie narażał się zbytnio – był jednym spośród tysięcy. Ale… on wciąż uchodzi za herosa, funkcjonuje w kręgach elity. Ci mniej reprezentacyjni, słabiej nagłaśniani – zniknęli. Pamiętamy tylko o takich, którym żyje się godnie i zasobnie, którzy mają wejścia w mediach. Bo kiedy w Polsce zmieniały się władza i priorytety, ci bardziej elastyczni etycznie poparli neoliberalny establishment. Ten zaś hojnie im odpłacił. Potem starzeli się w glorii bojowników o wolność i demokrację, wystawiając dawne „rewolucyjne" dzieła i pobierając za nie godziwe honoraria. Teraz dawni opozycjoniści też się sprzeciwiają, ale temu, za czym kiedyś się opowiadali. Bogiem dla nich są tęcza i Zielony Ład. A religia, Kościół? Apage…!

STAN WOJENNY WYZWOLIŁ ANTYPAŃSTWOWE POSPOLITE RUSZENIE, KTÓRE WYDAŁO ZASTĘPY ZNAKOMITYCH ARTYSTÓW.

Jakoś kojarzy mi się to z symboliczną pracą Eugeniusza Geta Stankiewicza, nagrodzonego przez Komitet Kultury Niezależnej „Solidarność" za lata 1981–1982. Artysta (wrocławski, nieżyjący od 2011 r.) zmajstrował coś na wzór przybornika dla dzieci, które uczyły się samodzielności. Skrzyneczka, w niej drewniany krzyżyk, figurka ukrzyżowanego Chrystusa, młotek i trzy gwoździe. Podpis: „Zrób to sam". Kto nie uderzył?

## Rozstanie z rozumem

„Gdy rozum śpi, budzą się demony" – pisał/rysował Francisco Goya pod koniec XVII wieku. To jak ilustracja stanu umysłu wielu celebrytów, których reprezentantką mogłaby być Krystyna Janda, oskarżająca PiS o śmierć matki, jako że starsza pani oglądała „reżimową" telewizję i tak się denerwowała, że zaatakował ją śmiercionośny nowotwór. Ta sama aktorka (jak inni celebryci) w latach 80. stała po innej stronie barykady – choć może jej się wydaje, że wciąż walczy o to samo. Pamiętacie? „Nie płaczcie matki, to nie na darmo/ Nad stocznią sztandar z czerwoną kokardą/ Za chleb i wolność i nową Polskę/ Janek Wiśniewski padł".

Co sprawiło, że artyści poczuli się znów pomazańcami lewackiej ideologii? Protestowali przeciwko komunie i życiu pod butem „przyjaciela" ze Wschodu. Teraz nie zauważają, że wpakowali się w podobne uzależnienie. U młodych i średnich to zrozumiałe, chcą czuć się Europejczykami. Starszych „tłumaczy" konformizm dojrzałego wieku. Owszem, uczestniczyli w kulturze niezależnej lat „po-stano-wojennych", lecz wówczas byli młodzi, na ogół biedni i nie mieli nic do stracenia. Teraz tłuste stare koty uważnie baczą, z kim trzymać, a na kogo się wypinać.

ŚRODOWISKA TWÓRCZE PODZIELIŁY SIĘ NA DWA NIERÓWNE OBOZY: GRUPKĘ APOLOGETÓW WŁADZY I ZDECYDOWANIE DOMINUJĄCYCH LICZEBNIE NIEPOKORNYCH.

Nie ma kandydatów na opozycjonistów.

eprasa.pl d88df19507

# „Ludzie sukcesu” kontra „frajerzy”

– Mieszamy pojęcia – bywa, że złodzieja, kombinatora, aferzystę określamy mianem człowieka zapobiegliwego i przedsiębiorczego, z kolei człowieka uczciwego nazywamy „frajerem”, który nie umie się „ustawić” – mówi **Eugeniusz Karasiński**, działacz opozycji antykomunistycznej, prezes Stowarzyszenia Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, w rozmowie z **Agnieszką Żurek**.

Fot. YouTube

***– Jak Pan jako osoba represjonowana w okresie komunistycznym odbiera przywracanie byłym funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa przywilejów emerytalnych. Jak odnosi się Pan do zapisu na ten temat w rządowej umowie koalicyjnej?***

– No cóż... Nie jestem tym zdziwiony. Następuje obecnie restytucja wszystkich przywilejów byłych esbeków, a zarazem rozpoczyna się droga odbierania uprawnień nadanych działaczom antykomunistycznym. Ograniczone zostały nam na przykład możliwości korzystania z opieki medycznej, stopniowo staną się one być może iluzoryczne. Donald Tusk zapowiedział otwartym tekstem, że sprawiedliwość dla esbeków zostanie przywrócona, a „krzywdy” naprawione.

***– „Krzywdy”, które zostały wyrządzone esbekom poprzez odebranie im przywilejów.***

– Symboliczne jest to, że ze stu obietnic rządu Tuska akurat ta okazała się najważniejsza. Ci ludzie przywracają emerytury swoim ojcom czy dziadkom, to są przecież te same środowiska. W tej sprawie popierają ich jeszcze dawni „działacze opozycji antykomunistycznej”. Świadomie używam tu cudzysłowu. Swego czasu ludzie ci byli nazywani „działaczami opozycji demokratycznej”, aby odróżniać się od nas, określanych przez nich mianem „faszystów”, „wichrzycieli”, etc. Te środowiska wypowiedziały obecnie wojnę także kandydatowi na prezydenta RP dr. Karolowi Nawrockiemu, czemu stanowczo się sprzeciwiamy i publikujemy w tej sprawie stosowny apel. Obecnie rządzący zostali wybrani przez większość społeczeństwa. To jest dramat. Zastanawiam się, kiedy ludzie się obudzą i zobaczą, że zostali zmanipulowani, że to wszystko jest jednym wielkim oszustwem. Mam jednak wrażenie, że podziały społeczne i związane z nimi silne emocje zaszły tak daleko, że o otrzeźwienie będzie

eprasa.pl d88df19507

bardzo trudno. Zapiekłość niektórych ludzi jest tak głęboka, że są oni w stanie nawet działać na własną szkodę, byle tylko dopiec przy tym swoim przeciwnikom ideowym. Niedawno przeczytałem, że byli działacze z okresu PRL – nazywam ich „działaczami koncesjonowanymi" – protestują przeciwko kandydaturze dr. Karola Nawrockiego na prezydenta.

***– Jakich używają argumentów?***

– Oburzają się tym, że ich zdaniem dr Nawrocki wykorzystuje politycznie Instytut Pamięci Narodowej. Nie przeszkadza im z kolei, że kandydat strony przeciwnej, Rafał Trzaskowski, wykorzystuje politycznie samorząd miasta stołecznego Warszawy. Gdyby ci ludzie siedzieli cicho, to moglibyśmy się najwyżej domyślać, że są oni byłymi współpracownikami SB bądź ich sympatykami. A tymczasem oni się odezwali i tym samym rozwiali wszelkie wątpliwości. Mechanizm i skutki przywracania przywilejów byłym esbekom przedstawia m.in. program Anity Gargas, w którym dziennikarka pokazuje oświadczenie działacza podziemia i lidera śląskiej Solidarności, który poświadcza pułkownikowi SB, że był dobrym człowiekiem i że od 1988 do 1990 roku działał na jego rozkazy. Wynika z tego, że przez te dwa lata to opozycjonista rządził w SB. Pułkownik SB miał wykonywać polecenia górnika dołowego? Kiedy mu to wypomniałem, bo to mój kolega z celi z okresu internowania, strasznie się na mnie zdenerwował i zaczął mnie dyskredytować, gdzie się da, opowiadając np., że wyjeżdżałem w niewiadomych celach do Związku Sowieckiego, podczas kiedy moja noga nigdy w Związku Sowieckim – ani w ogóle za granicą – nie postała.

***– Za sprawą tego rodzaju działań, jak przywracanie przywilejów byłym pracownikom komunistycznej bezpieki, nie tylko wyrządza się krzywdę ich ofiarom, ale także uczy się kolejne pokolenia, że zdrada jest opłacalna, także finansowo.***

– Nazywanie Adama Michnika czy Władysława Frasyniuka działaczami opozycji antykomunistycznej to jest śmiech na sali. To byli ludzie, którzy komunę chcieli reformować, a nie z nią walczyć. Jako członkowie Stowarzyszenia Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Śląsko-Dąbrowskiego protestujemy przeciwko zacieraniu różnic pomiędzy ofiarami a katami. Tego rodzaju działanie jest perfidną socjotechniką znaną z okresu PRL-u. Z tego rodzaju manipulacjami kojarzy się także ukute przez przedstawicieli obecnej władzy pojęcie „demokracji walczącej". W czasach komuny także istniały rozmaite „przymiotnikowe demokracje". Stosowanie tych pojęć miało przykryć rzeczywisty autorytaryzm, a właściwie dyktaturę. Rację miał bp Antoni Długosz, który powiedział w swojej homilii wygłoszonej na Jasnej Górze, że „demokracja jest po prostu demokracją – bez żadnych przymiotników". Także nazywanie strony niepodległościowej „faszystami" czy „nazistami" ma swoją długą tradycję wywodzącą się z okresu PRL-u. Już do tego przywykłem. W czasach komuny byłem „wichrzycielem", w latach 90. – „oszołomem", dziś jestem nazywany „faszystą". Nic nowego. Ja już jestem na to odporny, ale mogę wyrazić tylko ubolewanie, że używając tego rodzaju manipulacji, kaleczymy przyszłym pokoleniom system pojęć i wartości. Mieszane są pojęcia – bywa, że złodzieja, kombinatora, aferzystę określamy mianem człowieka zapobiegliwego i przedsiębiorczego, z kolei człowieka uczciwego nazywamy „frajerem", który nie umie się „ustawić". Róbmy jednak swoje, wychowujmy kolejne pokolenia w przywiązaniu do patriotycznych wartości, nie pozwólmy na deprawację naszych dzieci, która obecnie jest planowana w szkołach. Trzeba robić to, co do nas należy, a będzie, co ma być. Chętnie spotykam się z młodymi ludźmi i opowiadam im o naszej najnowszej historii jako jej naoczny świadek. Słuchają, są ciekawi, zadają pytania. To są bardzo cenne spotkania – i dla nich, i dla nas. Zupełnie inaczej poznaje się dzieje własnego kraju, rozmawiając z żywym człowiekiem, niż jedynie czytając o nich w książkach. Niestety, obecnie uniemożliwia się nam jako świadkom historii spotkania z młodzieżą szkolną. Władze szkół żądają od nas przedstawienia zaświadczeń, że nie jesteśmy... pedofilami. Kto miałby nam takie zaświadczenie wydać? Pozostawiam to bez komentarza.

ZAPIEKŁOŚĆ NIEKTÓRYCH LUDZI JEST TAK GŁĘBOKA, ŻE SĄ ONI W STANIE NAWET DZIAŁAĆ NA WŁASNĄ SZKODĘ, BYLE TYLKO DOPIEC PRZY TYM SWOIM PRZECIWNIKOM IDEOWYM.

**Eugeniusz Karasiński – przewodniczący NSZZ „Solidarność" w oddziale katowickiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Maszynami Budownictwa Miejskiego w Gliwicach, członek Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność", przewodniczący Komitetu Założycielskiego. Internowany i represjonowany w stanie wojennym. Odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności.**

eprasa.pl d88df19507

# Rok antysocjalny

Mija rok istnienia Koalicji 13 grudnia. Szczególnie warte uwagi wśród aktywności rządu są kwestie socjalne. A raczej ich **lekceważenie**.

**Remigiusz Okraska**

Gdy rządziło PiS, doszło do swoistej rewolucji. W kraju, gdzie nie istniał – poza mizernymi zasiłkami dla najuboższych, przyznawanymi po spełnieniu drobiazgowych kryteriów – system wsparcia społecznego, w szybkim tempie poprawiono dolę wielu grup: od rodziców przez seniorów, po pracowników.

eprasa.pl d88df19507

Fot. Adobe Stock

PiS wprowadziło zmiany niemal pozbawione precedensu w takiej skali i w tak szybkim tempie. Zrobiło to w czasach, gdy nawet w zamożnych krajach już od dawna nie ma mowy o dużych reformach socjalnych. W najlepszym razie wprowadzane są niewielkie zmiany. A zazwyczaj, wobec trwającej od pół wieku ofensywy neoliberalizmu, demontowane lub z trudem bronione są dawniejsze zdobycze socjalne.

To wszystko w drugiej kadencji odbywało się w bardzo niesprzyjających realiach. Bezprecedensowa globalna pandemia, zaraz po niej wojna w sąsiednim kraju, światowy kryzys inflacyjny, europejski kryzys energetyczny. Również i to łagodzono: mrożeniem cen energii i zniesieniem VAT na żywność.

## Wrażliwość frazesowa

W sferze socjalnej PiS okazało się partią socjaldemokratyczną. Takie stwierdzenie oburzy lewicę. Ona, będąc w opozycji, miotała się między skrajnościami. Z jednej strony co i rusz spod lewicowych szatek wychodziło neoliberalne ciało. W 2019 roku, gdy PiS zapowiadało kolejne projekty socjalne, Włodzimierz Czarzasty komentował: „Zaczynam się bać tych wszystkich spraw socjalnych, chociaż jestem szefem partii socjaldemokratycznej. W tej chwili każdy jest w stanie obiecać wszystko”. Wtórowała mu Magdalena Biejat, która szybkie podwyżki płacy minimalnej przez PiS nazywała „nieodpowiedzialnymi” i uważała, że nie można tego robić „skokowo”.

Dominował jednak frazesowy radykalizm. Ta sama Biejat, która była przeciwko „skokowemu” wzrostowi płacy minimalnej o kilkaset złotych, nazywała trzynaste i czternaste emerytury „ochłapami”. Jej koleżanki i koledzy miotali się między postulatami częstych waloryzacji 500+ i innych świadczeń, by chwilę później zarzucać rządowi, że przyznawanie pieniędzy, które rodziny mogą wydać według zróżnicowanych i bieżących potrzeb, to „druga fala prywatyzacji”, gdyż te środki trafią do podmiotów prywatnych – np. leczniczych, opiekuńczych czy edukacyjnych – zamiast wzmocnić sferę publiczną.

Czego i jak PiS by nie zrobiło, zawsze robiło to rzekomo wbrew jakiemuś „prawdziwie lewicowemu” standardowi. Dziwne jest oczekiwanie, że partia określająca się jako prawicowa będzie robiła coś według lewicowego wzorca.

„BABCIOWE” POLEGA NA WYWIERANIU PRESJI NA BABCIE, CZYLI ZAZWYCZAJ KOBIETY STERANE ŻYCIEM I PRACĄ, ABY W IMIĘ OTRZYMANIA PIENIĘDZY WYKAZYWAŁY SIĘ „ETATOWĄ” OPIEKĄ NAD WNUKAMI.

## Krótka pamięć

Ba, słyszeliśmy od lewicy o „zapaści usług publicznych”. Ta sama lewica szykowała się do koalicji z partią Donalda Tuska. Za jego poprzednich rządów hurtowo likwidowano szkoły (zamknięto ich wtedy ponad 1000, głównie na prowincji), posterunki (niemal 400), urzędy pocztowe (niemal 500 na obszarach wiejskich), placówki kulturalne i lecznicze, zlikwidowano niemal połowę wydziałów pracy w sądach, a pielęgniarkom płacono 1400 złotych. To były te wysokiej jakości usługi publiczne!

eprasa.pl d88df19507

Odkryto „wykluczenie komunikacyjne". Obrodziło wywodami o tym, że gdzieś nie dojeżdża autobus czy pociąg. Nie dojeżdża za PiS, rzecz jasna. „Zapomniano" tylko sprawdzić, że masowe likwidowanie PKS-ów przypadło na rządy Tuska. Z kolei premierzy Leszek Miller i Marek Belka byli rekordzistami pod względem zamykania linii kolejowych. PiS część z nich zdołało odbudować lub miało to w planach, podobnie jak uruchomiło pierwszy w III RP program dotowania lokalnych kursów autobusowych.

W tej demagogii wtórowali lewicy także jej dzisiejsi koalicjanci. Donald Tusk i Szymon Hołownia potrafili jednego dnia pomstować na „rozdawnictwo", a następnego użalali się nad brakiem transportu zbiorowego na prowincji, płacami w budżetówce czy kosztami życia.

## Mizerne konkrety

Mija właśnie rok ich rządów i niewiele zostało z obietnic.

Weźmy sztandarowy program socjalny lewicy – tzw. rentę wdowią. Wyniesie ona najpierw 15%, a za kilka lat być może 25% świadczenia zmarłego partnera. Lewica prowadziła zbiórkę podpisów pod projektem ustawy z żądaniem 50% świadczenia. Rząd zakłada, że z renty skorzysta ok. 2 milionów osób. Planowane wydatki wskazują, że w 2026 roku przy takiej liczbie beneficjentów świadczenie wyniesie średnio ok. 350 zł miesięcznie.

W 2026 roku koszt renty wdowiej sięgnie maksymalnie 9 miliardów. Porównajmy to z ponad 20 miliardami na pierwotną wersję 500+ przed dekadą, w zupełnie innych realiach budżetowych i finansowych. Nie brzmi imponująco.

To może szumnie zapowiadane przez Tuska „babciowe"? To jeden z najgłupszych programów, jakie wymyślono. Po pierwsze – to transfer publicznych środków do żłobków. To one są jedynym beneficjentem zmiany. Z całego kraju dochodzą wieści o drastycznych podwyżkach stawek za opiekę nad maluchami. Jednak tym razem lewica nie domaga się rozbudowy tanich publicznych placówek zamiast transferów pieniężnych. Nie pomstuje też na „prywatyzację usług publicznych". Choć „babciowe" na tym właśnie polega.

I na czymś jeszcze. Na wywieraniu presji na babcie, czyli zazwyczaj kobiety sterane życiem i pracą, aby w imię otrzymania pieniędzy wykazywały się „etatową" opieką nad wnukami.

Inną sprawą, którą chwali się lewica, jest wydłużenie urlopu macierzyńskiego dla matek wcześniaków. To oczywiście dobra decyzja. Tyle że dotyczy 7% ogółu urodzeń. Niezbyt imponujący zakres.

A może przynajmniej zrobili coś z „wykluczeniem komunikacyjnym"? Okrojenie CPK oznacza m.in. brak kursów do niewielkich miejscowości. Z PiS-owskiego programu Kolej Plus już wykreślono budowę linii z Konina do Turku, to samo grozi kilku liniom na Mazowszu. W pierwotnych zapisach KPO zakładano zakup 98 nowych pociągów dla największego pasażerskiego przewoźnika kolejowego – Polregio, który obsługuje głównie trasy na prowincji. Po zmianie władzy tych zakupów nie będzie wskutek wycofania się liberalnych samorządów z dofinansowania.

Fundusz Rozwoju Przewozów Autobusowych, stworzony przez PiS, potraktowano po macoszemu. Bardzo późno ogłoszony nabór wniosków samorządów, zaledwie kilka dni na ich przygotowanie, a przede wszystkim niezmienny wobec 2024 roku mimo inflacji i rosnących kosztów usługi budżet oraz wysokość dopłat do wozokilometra – oznacza pogorszenie warunków zamiast zwiększenia wsparcia. Według ekspertów branżowych utrzymanie zakresu programu wymagałoby dotacji większej o 300 milionów – a co dopiero mówić o rozszerzeniu wsparcia.

To może warto pochwalić lewicę i jej koalicjantów za Wigilię wolną od pracy? Przegłosowano jej wprowadzenie od roku 2025. Ale dołożono w zamian kolejną niedzielę handlową, czyli konieczność pracy setek tysięcy osób – nie tylko na kasach, ale także w dostawach, ochronie itp.

## Polepszenie przez pogorszenie

Sposób, w jaki potraktowano postulat Wigilii wolnej od pracy, to model działania tego rządu. Jego oferta socjalna nie tylko jest mizerna. Przede wszystkim jest okupiona wieloma stratami.

Za rządów PiS polepszaniu sytuacji nie towarzyszyły żadne poważ-

> VAT W OGÓLE, A ZWŁASZCZA NA PRODUKTY ŻYWNOŚCIOWE, JEST SZCZEGÓLNIE DOTKLIWY DLA NIEZAMOŻNYCH, BO TO ICH BUDŻETY SĄ W NAJWIĘKSZYM ODSETKU WYDAWANE NA TO, CO NIEZBĘDNE.

eprasa.pl d88df19507

ne przypadki pogorszenia innych aspektów sytuacji bytowej rodzin, seniorów, pracowników itp. Koalicja 13 grudnia natomiast jedną ręką daje niewiele, a drugą odbiera sporo.

Początkowym podwyżkom płac w budżetówce, szczególnie nauczycieli, w kolejnym roku towarzyszy ich realne obniżanie. „Podwyżki" płac są wysokości właściwie równej inflacji. Nawet jeśli inflacja ogólna wzrośnie ciut mniej, niż przewidziano, to wzrost kosztów podstawowych produktów i usług – żywności, cen energii itp. – zapowiada się znacznie większy. Realne dochody więc spadną.

To samo dotyczy „wzrostu" płacy minimalnej w 2025 roku – także on wyniesie mniej więcej tyle, ile przewidywany wskaźnik inflacji ogólnej, a poniżej wzrostu kluczowych wydatków. Milionom pracowników nie polepszy się, lecz pogorszy.

Mamy także decyzje, które mocno uderzają w najsłabszych. Tak jest z podwyższeniem VAT na żywność. VAT w ogóle, a zwłaszcza na produkty żywnościowe, jest szczególnie dotkliwy dla niezamożnych, bo to ich budżety są w największym odsetku wydawane na to, co niezbędne – i na niewiele więcej. Podobnie z cenami energii – likwidacja „tarcz" już wywołała podwyżki cen prądu, gazu i ogrzewania o 20–40%.

## Prezenty dla biznesu

Polepszy się za to właścicielom jednoosobowych firm. Obniżono im bowiem składkę zdrowotną. Nie tylko tym z niskimi dochodami czy niestabilną sytuacją. Także zamożnym. Oznacza to niższe wpływy do budżetu NFZ. Dzieje się tak, choć już w 2024 roku zabrakło środków na nadwykonania zabiegów, finansowanie wielu terapii itp. Wzrost budżetu NFZ nieco przewyższa ogólną inflację, ale ma się nijak do rosnących kosztów leczenia. Szacunkowe niedobory środków w NFZ to w nadchodzącym roku 20 miliardów złotych.

Firmom zafundowano „wakacje od ZUS". Raz w roku miesięczna składka emerytalna właściciela przedsiębiorstwa zostanie opłacona z budżetu. I znowu nie chodzi tylko o podmioty małe, słabe, zależne od sezonowych wahań koniunktury itp. Nasze wspólne środki sfinansują składkę także za właścicieli firm dużych, zamożnych i przynoszących wielkie zyski.

NASZE WSPÓLNE ŚRODKI SFINANSUJĄ SKŁADKĘ ZDROWOTNĄ TAKŻE ZA WŁAŚCICIELI FIRM DUŻYCH, ZAMOŻNYCH I PRZYNOSZĄCYCH WIELKIE ZYSKI.

## Tanie gadanie

„Socjalność" nowego rządu świetnie widać w przypadku „aktywności" minister Agnieszki Dziemianowicz-Bąk. Szefowa resortu, który powinien oferować konkretne wsparcie, specjalizuje się w obietnicach bez pokrycia.

Zapowiadała zrobienie porządku z umowami śmieciowymi. Tymczasem rząd zdecydował, że z KPO zostanie wykreślony zapis autorstwa PiS: pełne oskładkowanie umów śmieciowych. Rząd z lewicą w składzie zadeklarował twardą grę z Unią na rzecz utrzymania systemu, który odbywa się kosztem osób najsłabszych na rynku pracy.

Dziemianowicz-Bąk zapowiadała również powiązanie płacy minimalnej ze wzrostem średnich płac. Najniższa pensja miałaby wynosić 60% przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce krajowej. Nic z tego nie wyszło, a raczej wyszedł blamaż – wywody minister „zgasił" publicznie sam Tusk.

Podobnie z ministerialnymi deklaracjami wzmocnienia Państwowej Inspekcji Pracy. Zasłaniając się kosztami pomocy po powodzi, cały rząd, w tym koalicyjna lewica, poparł w głosowaniu uszczuplenie planowanego zwiększenia budżetu PIP. Pozostanie on na podobnym poziomie, gdy uwzględnimy ogólną inflację i wyższy od niej wzrost najczęstszych ponoszonych kosztów.

## Zwijanie zamiast rozwoju

Do ponurej wyliczanki należy dodać jeszcze dewastację Poczty Polskiej i dużą redukcję zatrudnienia w tej instytucji. Zamiast dbałości o pracowników – masowe zwolnienia w PKP Cargo, niszczenie publicznego przewoźnika i prymitywne antyzwiązkowe wywody szefa firmy z nadania Koalicji 13 grudnia.

Mamy też zapowiedzi likwidacji szpitali powiatowych i porodówek. Mowa również o planowanej fali likwidacji szkół w obliczu zmian demograficznych – zamykaniu placówek głównie w miejscowościach, gdzie są to jedyne budynki publiczne i namacalne przejawy aktywności państwa.

Miał być socjal. Miała być wrażliwość. Miała być troska o słabszych. Jest to, co zawsze, gdy rządzą liberałowie: przeciwieństwo takich postaw. I tylko wyjątkowi głupcy i naiwniacy są zaskoczeni.

eprasa.pl d88df19507

# POCZTA

## następna do rozbiórki

eprasa.pl d88df19507

Fot. M. Zegliński

W Poczcie Polskiej ruszył Plan Dobrowolnych Odejść. W pierwszym etapie spółka chce rozstać się z 707 pracownikami, a 73% z nich zgodziło się odejść z firmy. Zdaniem Solidarności plan nosi znamiona **zwolnień grupowych**, a kryteria oceny pracowników nie są transparentne. Dlatego związkowcy postanowili wystąpić z wnioskiem o kontrolę do Państwowej Inspekcji Pracy.

**Marcin Krzeszowiec**

Pracownicy, którzy zgodzili się na PDO, otrzymają odprawy w wysokości rocznej pensji i będą mogli od razu podjąć nową pracę. Prezes Sebastian Mikosz zaznaczył, że 90% z liczącej ponad 700 osób grupy to pracownicy centrali spółki.

– Realizujemy Plan Transformacji Poczty Polskiej, który przewiduje, że spółka będzie stopniowo przekształcana w nowoczesną firmę kuriersko-detaliczno-finansowo-cyfrową. Zakłada on modernizację systemów IT, procesów logistycznych oraz sieci sprzedaży. Powodem zmian profilu działalności jest wciąż pogarszająca się sytuacja finansowa – tłumaczył prezes Poczty Polskiej.

Przekonywał również, że jedynym kryterium przy redukcji etatów była optymalizacja organizacji pracy.

– Absolutnie nie ma tu mowy o kryterium wieku ani o żadnym innym poza oceną dokonywaną z perspektywy optymalizacji funkcji i efektywności działania w nowej strukturze organizacyjnej – zapewniał Mikosz.

Tegoroczne koszty PDO mają wynieść 50 mln zł, a cały program obejmujący redukcję 9300 pracowników – ok. 600 mln zł.

Spółka chce zakończyć Program Dobrowolnych Odejść do końca tego roku. Można zatem przypuszczać, że kolejny grudniowy etap PDO obejmie ponad 8,5 tys. pracowników. Prezes Poczty już wcześniej zapowiadał, że jeśli pracownicy nie skorzystają z programu, to w grę będą wchodziły zwolnienia grupowe. Skąd takie nagłe cięcia?

Prezes Mikosz niejednokrotnie skarżył się na wysokie koszty pracownicze, które stanowią blisko 65% wydatków państwowego operatora pocztowego. Zmniejszenie zatrudnienia ma pomóc poprawić kondycję finansową firmy, a ta nie jest najlepsza.

Po sześciu miesiącach tego roku spółka Poczta Polska zanotowała ponad 300 mln zł straty, a za cały 2023 rok aż 745 mln zł.

Spółka ma też wyraźne problemy kadrowe. Za 6 lat mniej więcej jedna czwarta z 62 tysięcy pracowników osiągnie wiek emerytalny. Aktualnie w Poczcie Polskiej pracuje ponad 21,5 tys. listonoszy, z czego dwie trzecie to mężczyźni. Mają średnio 46–55 lat i prawie 15 lat stażu pracy.

W tym roku sytuację finansową Poczty poratowała zaległa dotacja z budżetu państwa. Rząd przelał polskiemu operatorowi pocztowemu prawie 750 mln zł na pokrycie strat z lat 2021–2022. To niejako „zwrot kosztów” za świadczenie usługi powszechnej.

Dobre informacje w tym kontekście napłynęły również z Brukseli.

W połowie listopada br. Komisja Europejska zgodziła się, aby Polska zrekompensowała Poczcie Polskiej koszty świadczenia usługi powszechnej w latach 2021–2025 r.

eprasa.pl d88df19507

w kwocie ok. 865 mln euro, czyli 3,7 mld zł. Nasz kraj wystąpił do UE z takim wnioskiem już w grudniu 2022 roku.

– Na przestrzeni pięciu lat Poczta będzie mogła dostawać po wszystkich audytach refundację kosztu powszechnego bez kolejnych notyfikacji Komisji Europejskiej, czyli de facto jest to taki ramowy program pięcioletni do 2025 roku. [...] To absolutnie nie oznacza, że zmienia się nasza sytuacja finansowa od strony gotówkowej czy wynikowej. Ona gwarantuje nam, że będziemy dostawali te pieniądze, które już mamy zakontraktowane – skomentował prezes Mikosz.

## Nie tylko zwolnienia

Plan Transformacji Poczty Polskiej zakłada nie tylko redukcję etatów. Trwają w niej jednocześnie negocjacje nowego Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy. W projekcie nowego ZUZP, który w październiku przedstawił Zarząd spółki, zapisano, że minimalne wynagrodzenie zasadnicze ukształtuje się na poziomie płacy minimalnej.

Ma to zlikwidować absurd polegający na ustaleniu wynagrodzenia zasadniczego poniżej minimalnej krajowej, a następnie rekompensowania różnicy premią czy innymi dodatkami. Według pracodawcy nowy system wynagradzania będzie skutkował realną podwyżką pensji dla wielu pracowników.

Spółka w opublikowanym komunikacie zwróciła także uwagę na wysoki poziom fluktuacji pracowników, co ma świadczyć o niezadowoleniu załogi. Jako receptę na tę sytuację podała odejście od mechanizmów promujących pracowników z długim stażem pracy na rzecz przywrócenia znaczenia premii.

– Zaproponowane rozwiązanie zakłada wykorzystanie 50% budżetu premiowego na zwiększenie budżetu wynagrodzeń zasadniczych w nowej siatce płac. Pozostała część zostanie natychmiast przeznaczona na premie, które będą powiązane z wynikami spółki – przekazano w komunikacie PP.

Zmianie ma ulec także struktura organizacyjna Poczty. Ograniczona ma zostać liczba stanowisk, a 1860 naczelników pocztowych ma zastąpić 251 tzw. supernaczelników.

Wówczas nowi naczelnicy mikroregionów będą odpowiadać za podległe im punkty i placówki, na przykład dostosowując godziny ich otwarcia do natężenia ruchu czy potrzeb obywateli.

Poczta Polska realizuje również pilotażowy program zmiany asortymentu, w ramach którego w niektórych placówkach można kupić leki bez recepty czy bilety autobusowe oferowane przez FlixBusa.

Zarząd pracuje również nad strategią dla Banku Pocztowego, która ma zostać przyjęta w pierwszym kwartale 2025 roku.

Co więcej, niewykluczone, że Poczta porozumie się z Orlenem w sprawie sieci automatów paczkowych. Kilka miesięcy temu podczas obrad senackiej komisji infrastruktury prezes Mikosz stwierdził, że „w ostatnich trzech latach jednym z największych konkurentów Poczty był państwowy Orlen".

– Na pewno będę proponował właścicielowi, żebyśmy jakoś te biznesy zespolili. Bo nie widzę żadnego uzasadnienia merytorycznego, żeby dwa państwowe podmioty, w tym jeden – nazwijmy to – dotowany, konkurowały ze sobą na rosnącym rynku – argumentował prezes Poczty Polskiej.

Obecny ZUZP wygaśnie z końcem lutego przyszłego roku. Wtedy najprawdopodobniej wszyscy pracownicy otrzymają nowe umowy o pracę.

> ***Pracownicy objęci ocenami nie zostali zapoznani z treścią dokonanej weryfikacji ani też nie mogli w żaden sposób do niej się odnieść.***
>
> **„S" w liście do Okręgowego Inspektoratu Pracy w Warszawie**

ZA 6 LAT MNIEJ WIĘCEJ JEDNA CZWARTA Z 62 TYSIĘCY PRACOWNIKÓW POCZTY POLSKIEJ OSIĄGNIE WIEK EMERYTALNY.

## Solidarność wnioskuje o kontrolę PIP

Zainicjowany przez prezesa Mikosza Program Dobrowolnych Odejść nie podoba się jednak związkom zawodowym.

Organizacja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność" Pracowników Poczty Polskiej wystąpiła 20 listopada do Okręgowego Inspektoratu Pracy w Warszawie o przeprowadzenie kontroli w tej sprawie.

Solidarność ma podejrzenia, że mogło dojść do naruszenia ustawy

eprasa.pl d88df19507

o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników, a także do naruszenia Kodeksu pracy w zakresie nieprzestrzegania przez pracodawcę zasad równego traktowania pracowników oraz zakazu ich dyskryminacji.

Związkowcy przekazali, że w ciągu ostatniego miesiąca część pracowników Poczty została objęta ocenami mającymi na celu zakwalifikowanie ich do rozwiązania umów o pracę.

– Jednakże pracownicy objęci ocenami nie zostali zapoznani z treścią dokonanej weryfikacji ani też nie mogli w żaden sposób się do niej odnieść. Do tego programu, obejmującego wstępnie 700 osób, zostali wskazani przez pracodawcę również pracownicy, którzy nie zostali poddani żadnym ocenom, bez wskazania im jakichkolwiek zasad – zwrócili uwagę.

– Zainteresowanym pracownikom nie przedstawiono zasad, na podstawie których były przeprowadzane oceny, nie dokonano ich omówienia, ani też nie określono konsekwencji wynikających z przeprowadzonej weryfikacji. W wyniku przeprowadzonych ocen części pracowników zaproponowano skorzystanie z programu dobrowolnych odejść, część z ocenianych zaś pozostała w stosunku pracy i zostanie najprawdopodobniej objęta zwolnieniami grupowymi – ocenili związkowcy.

Zdaniem Solidarności pracodawca nie wyjaśnił, „dlaczego zaproponowano rozwiązanie stosunku pracy z konkretnym pracownikiem, a pozostawiono w zatrudnieniu inne osoby zajmujące stanowiska objęte redukcją”.

W ocenie związkowców program dobrowolnych odejść pracowniczych w Poczcie Polskiej nosi cechy zwolnień grupowych, „gdyż to pracodawca wskazuje precyzyjnie osoby do tego programu, a nie sami pracownicy”.

– W związku z tym, że pracodawca przeprowadził ocenę, po czym skierował do precyzyjnie wyselekcjonowanej grupy osób ofertę z programem dobrowolnych odejść, która przekracza 30 osób, rodzi się zasadna wątpliwość, czy pracodawca tym samym nie naruszył ustawy z dnia 13 marca 2003 roku o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników – wskazała Solidarność, wnosząc o zbadanie sprawy przez warszawski OIP.

## Akcja strajkowa?

Solidarność może liczyć również na wsparcie zza granicy. Swoje zaniepokojenie sytuacją w Poczcie Polskiej wyraziła Europejska Federacja Związków Zawodowych UNI Europa, która 25 listopada skierowała pismo do Kancelarii Premiera, prezesa Sebastiana Mikosza i ministra aktywów państwowych Jakuba Jaworowskiego.

UNI Europa zachęcała polski rząd i szefa Poczty Polskiej do przywrócenia przedstawicieli pracowników do Rady Nadzorczej i Zarządu Spółki, prowadzenia prawdziwego dialogu społecznego ze związkowcami, w tym przedłużenia obowiązującego ZUZP oraz konsultacji planowanych zwolnień i negocjacji płacowych.

Do tej pory związkowcy z Solidarności starali się maksymalnie wykorzystywać miękkie metody dialogu społecznego, ale należy pamiętać, że dwa miesiące temu otrzymali od załogi mandat do przeprowadzenia akcji strajkowej.

W głosowaniu wzięły udział ponad 33 tysiące pracowników, a więc ponad połowa załogi. Pytanie miało, co prawda, charakter płacowy i dotyczyło podwyżki wynagrodzeń o 1000 zł brutto od 1 października 2023 roku, ale tylko ze względów formalnych.

Pracownicy Poczty tak naprawdę wyrazili swój sprzeciw wobec ostatnich działań nowego Zarządu, czyli planowanych zwolnień 15% załogi, wypowiedzenia ZUZP i odwołania z Rady Nadzorczej przedstawicieli pracowników – Roberta Czyża i Magdaleny Lebiedź.

**PO PIERWSZYM PÓŁROCZU TEGO ROKU SPÓŁKA POCZTA POLSKA ZANOTOWAŁA PONAD 300 MLN ZŁ STRATY.**

Do protestów na pewno nie dojdzie w szczególnie wrażliwym dla obywateli okresie świątecznym. Organizacje Solidarności i OPZZ poinformowały o tym we wspólnym komunikacie. Wskazali, że strajk w grudniu mógłby zakłócić dostarczanie kluczowych usług, takich jak renty i emerytury, a celem związkowców są działania wobec pracodawcy, a nie utrudnianie życia bezstronnym ludziom.

Szkoda, że taką wyrozumiałością nie wykazał się prezes Poczty, redukując etaty tuż przed Świętami Bożego Narodzenia.

eprasa.pl d88df19507

# Siłowa destrukcja państwa

Bezpośrednie użycie siły stało się **jedynym argumentem** obecnej koalicji rządzącej. Powoduje to nie tylko eskalację bezprawia, ale także degenerację wszystkich instytucji państwa. Ich kompetencje straciły znaczenie.

**Mariusz Staniszewski**

Policja doprowadza prof. Piotra Pogonowskiego na komisję śledczą ds. nielegalnej inwigilacji systemem Pegasus

Fot. Jacek Szydłowski / Forum

Doprowadzenie siłą prof. Piotra Pogonowskiego, byłego szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz obecnego członka zarządu Narodowego Banku Polskiego, na posiedzenie bezprawnie działającej komisji ds. Pegasusa pokazuje w soczewce rozkład państwa, do którego doprowadziła obecnie rządząca koalicja. Prawo i wyroki sądów przestały mieć znaczenie – władza opiera się już wyłącznie na aparacie represji. Staje się przez to śmieszna – jak komisja ośmieszona przez prof. Pogonowskiego – oraz straszna, gdyż argument siły może być użyty bez żadnego umiaru.

## Anatomia bezprawia

Legalność działania sejmowej Komisji śledczej ds. użycia oprogramowania Pegasus zakwestionował Trybunał Konstytucyjny. Na podstawie tego wyroku warszawski sąd uchylił kary nałożone przez komisję na byłego Rzecznika Praw Dziecka Mikołaja Pawlaka, który nie stawiał się na jej wezwania, gdyż uznawał ją za działającą bezprawnie. Po tym wyroku członek komisji Witold Zembaczyński z Platformy Obywatelskiej zasugerował, by przy kolejnych tego typu przypadkach dobierać takie składy sędziowskie, które orzekną zgodnie z linią rządzącej partii. Tak się stało w przypadku prof. Pogonowskiego, który również odmawiał stawienia się przed komisją z powodu jej nielegalności. Sąd w pożądanym składzie nakazał doprowadzenie byłego szefa ABW na przesłuchanie siłą.

Ostatecznie prof. Pogonowski nie tylko ośmieszał kolejnych posłów rządzącej koalicji oraz Przemysława Wiplera z Konfederacji, ale dodatkowo nie powiedział niczego, co mogłoby rzucić nowe światło na badaną sprawę. Po prostu nikt wcześniej nie zwolnił go z zachowania tajemnicy, więc nawet na posiedzeniu niejawnym nie mógł mówić o szczegółach operacyjnych.

Jak w pigułce zobaczyliśmy więc, do jakiego stanu doprowadził państwo pełzający zamach stanu Donalda Tuska.

eprasa.pl d88df19507

Ale ten chaos to tylko wierzchołek góry lodowej. Konsekwencje są znacznie głębsze.

## Degeneracja aparatu przymusu

Jednym z fundamentalnych wyzwań państwa prawa jest utrzymanie demokratycznej kontroli nad policją, służbami specjalnymi, prokuraturą oraz wojskiem. Armia wydaje się dziś względnie daleko od polityki, ale pozostałe instytucje zostały wprost zaangażowane w tę działalność. Zamiast stać na straży porządku, zmieniły się w tryby machiny zwalczającej legalnie działającą opozycję.

To oczywiste sprzeniewierzenie się zasadom demokratycznego państwa – ostatni taki przypadek mieliśmy w Polsce w 1993 r., gdy Urząd Ochrony Państwa (w jego miejsce została powołana Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego) za pomocą swoich agentów inwigilował ówczesną prawicową opozycję (m.in. Jana Olszewskiego, Jarosława Kaczyńskiego, Adama Glapińskiego, Antoniego Macierewicza) oraz prowadził działania mające na celu dezintegrację prawicowych środowisk politycznych. Istotne jest jednak, że tego rodzaju operacje powodują emancypację służb specjalnych. Ponieważ stają się istotnym, a nawet kluczowym graczem w zmaganiach o władzę, przestają oglądać się na demokratycznie wybranych polityków i same ustalają własne cele.

Najbardziej jaskrawym przykładem tego rodzaju patologii były Wojskowe Służby Informacyjne, których priorytetem nie było dobro kraju, ale pracujących w WSI oficerów. Żerowali więc na państwie, a często działali wbrew jego interesom, by uniknąć rozliczenia przez cywilów.

Nadużywanie służb specjalnych, prokuratury i policji przez Donalda Tuska sprawia, że wchodzimy w odmęty tego samego szaleństwa, jak w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Przykładem może być sposób traktowania więźniów politycznych, którymi bez wątpienia byli ks. Michał Olszewski i dwie byłe urzędniczki Ministerstwa Sprawiedliwości.

Zapewne żaden z polityków nie mówił wprost, by aresztowanych torturować i poniżać. Chodziło raczej o to, by ich „przycisnąć", a pozbawione kontroli politycznej służby chętnie w takich sytuacjach sięgają po najbardziej perfidne narzędzia.

## Erozja instytucji

Demokracja z zasady opiera się na umowie społecznej, której podstawą jest przestrzeganie ustalonych reguł gry. Na ich straży stoją instytucje, których wyroki, opinie, zarządzenia czy procedury są gwarantem wolności. Dzięki nim wszyscy mamy prawo czuć się zabezpieczeni przed samowolą rządu.

Jeśli władza opiera się wyłącznie na użyciu siły – w postaci policyjnej pałki czy kajdanek – wszelkie zabezpieczenia przestają działać. Represje, które spotykają dziś wrogów politycznych Donalda Tuska, wkrótce dosięgają wszystkich, którzy nie podobają się władzy lub są dla niej niewygodni. Jednorazowe złamanie zasady bez poniesienia za to konsekwencji powoduje, że będzie ona przekraczana w przyszłości łatwiej i częściej.

Bezkarne zajęcie mediów publicznych pociągnęło za sobą siłowe usunięcie prokuratora krajowego, rozprucie kas pancernych w Krajowej Radzie Sądownictwa, wsadzenie do więzienia dwóch posłów PiS, których bezprawnie wyciągnięto z Pałacu Prezydenckiego, czy wiercenie zamków w siedzibie Stowarzyszenia Marsz Niepodległości. Degenerująca się władza wie, że bezprawie jest bezkarne i posuwa się coraz dalej.

## Zaraza się rozszerza

Nadużywanie siły powoduje u tych, którzy wydają nielegalne rozkazy i je wykonują, poczucie przestępczej wspólnoty. Skażone bezprawiem instytucje przestają być filarami państwa, a stają się raczej wielowymiarowym aparatem przymusu, którego celem jest zwalczanie politycznych przeciwników wszelkimi dostępnymi metodami. Za wszelką cenę nie mogą dopuścić do tego, by rządy przejęła siła zdolna do rozliczenia łamiących prawo.

O tym, jak ta gangrena bezprawia przejmuje kolejne organa państwa – nawet takie, które z zasady powinny być niezależne – świadczy zachowanie Państwowej Komisji Wyborczej. Odrzuciła ona sprawozdania największej partii opozycyjnej – najpierw z wydatków na kampanię wyborczą,

SKAŻONE BEZPRAWIEM INSTYTUCJE PRZESTAJĄ BYĆ FILARAMI PAŃSTWA, A STAJĄ SIĘ RACZEJ WIELOWYMIAROWYM APARATEM PRZYMUSU, KTÓREGO CELEM JEST ZWALCZANIE POLITYCZNYCH PRZECIWNIKÓW WSZELKIMI DOSTĘPNYMI METODAMI.

eprasa.pl d88df19507

a następnie z wykorzystania subwencji, pozbawiając PiS kilkudziesięciu milionów złotych. Stało się tak mimo tego, że rewidenci i audytorzy nie zgłosili żadnych zastrzeżeń do tych dokumentów. Decyzja PKW była więc wyłącznie aktem politycznym, który ma opozycji znacząco utrudnić – jeśli nie uniemożliwić – normalne prowadzenie działalności politycznej, w tym zorganizowania prezydenckiej kampanii wyborczej.

Członkowie PKW, choć wcześniej nie brali udziału w rozgrywce między PO i PiS, to po zmianach wymuszonych prze Unię Europejską są przedstawicielami partii politycznych. Merytoryczna ocena sprawozdań ugrupowań politycznych została zastąpiona przez logikę sporu: władza kontra opozycja. W systemie opartym na sile w cenie jest także przemoc instytucjonalna – i właśnie tak zadziałała Państwowa Komisja Wyborcza. Przez to z instytucji stojącej na straży demokratycznych wyborów stała się narzędziem jej niszczenia.

Zwłaszcza że już zapowiedziała zignorowanie wyroku Sądu Najwyższego, jeśli ten podważy jej decyzję w sprawie pieniędzy dla Prawa i Sprawiedliwości. W ten sposób można stwierdzić, że wybory prezydenckie już dziś zostały sfałszowane, gdyż dysproporcja dostępnych środków na przeprowadzenie kampanii wyborczej jest na tyle ogromna, iż wyklucza równość szans.

## Chłopcy z ferajny

Funkcjonariusze zajmujący różne stanowiska – najwyższe i nieco niższe – w hierarchii władzy opartej na bezpośredniej i instytucjonalnej przemocy zostają związani strachem przed odpowiedzialnością za popełnione przestępstwa oraz rodzajem kryszy, którą trzymają nad nimi rządzący. Są nietykalni, dopóki władza trwa, ale nie mogą już też samodzielnie odejść, gdyż wymagana jest bezwzględna lojalność. Kto jej nie wykazuje, kończy jak Janusz Palikot czy Jacek Sutryk.

Menedżerowie i urzędnicy, którzy w normalnych warunkach dążą do rozwoju swoich firm czy instytucji, przemieniają się w apatycznych wykonawców rozkazów. Jak ognia unikają wykazywania się własną inicjatywą, gdyż ta zarezerwowana jest wyłącznie dla szefów.

Ponieważ państwo przestaje służyć budowaniu wspólnego dobrobytu, a staje się machiną walki z opozycją oraz jej wyborcami, władza powoli zaczyna traktować je i jego instytucje jako narzędzia wyłącznego użytku. Mają one zapewnić bezpieczeństwo i wysoki standard życia jedynie wąskiej grupie oligarchii, która uzyskała dostęp do najwyższych funkcji. Demokratyczne państwo – ze wszystkimi swoimi wadami i ułomnościami – zmienia się państwo drapieżcze, którego celem jest łupienie obywateli. Szczególnie tych grup społecznych, które opowiadają się po stronie opozycji.

Scementowana uczestnictwem w przestępczym procederze oraz obawą przed odpowiedzialnością oligarchia kolonizuje kolejne dziedziny życia i przejmuje wszystkie możliwe ośrodki, które zachowywały niezależność wynikającą z prawnego umocowania. Ostatnim przykładem takich działań jest wymiana prezesa Głównego Urzędu Statystycznego, który publikował niepokojące dane o polskiej gospodarce.

System się domknie, gdy przejęty zostanie urząd prezydenta RP – legalnie lub nie – oraz sądy zostaną ostatecznie podporządkowane rządowi.

Gdyby po zeszłorocznych wyborach ktoś powiedział, że taki będzie efekt roku rządów Donalda Tuska, nikt z nas by w to nie uwierzył. A dzieje się to na naszych oczach.

**DEMOKRATYCZNE PAŃSTWO – ZE WSZYSTKIMI SWOIMI WADAMI I UŁOMNOŚCIAMI – ZMIENIA SIĘ PAŃSTWO DRAPIEŻCZE, KTÓREGO CELEM JEST ŁUPIENIE OBYWATELI.**

**SYSTEM SIĘ DOMKNIE, GDY PRZEJĘTY ZOSTANIE URZĄD PREZYDENTA RP – LEGALNIE LUB NIE – ORAZ SĄDY ZOSTANĄ OSTATECZNIE PODPORZĄDKOWANE RZĄDOWI.**

eprasa.pl d88df19507

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Magdalena Okraska

# Dajcie nam ten jeden dzień

Sejmowa i medialna dyskusja o wolnej Wigilii pokazuje, jak mało wciąż dbamy o prawa pracownicze – jako politycy i jako społeczeństwo. Wrogie sobie nawzajem ugrupowania zbijają kapitał wyborczy na poparciu lub kontestowaniu projektu ustawy o tym wolnym dniu, Ryszard Petru robi z siebie kolejny raz klauna, internet rozgrzewa się do czerwoności. Gardłujemy – za i przeciw.

Społeczny odbiór takich projektów wskazuje niestety chwilami na brak pracowniczej solidarności. Zawsze znajdą się tacy, którzy zakrzykną: „Ale jak to kasjerka ma w Wigilię nie siedzieć na kasie, to jej praca, stacje benzynowe będą otwarte, personel SOR-u będzie przyjmował pacjentów!”. Nie brak też takich, którzy pracując w zakładach, w których sami skorzystaliby na wolnym dniu, i tak bardzo chcą, żeby kasjerka „siedziała”, bo oni koniecznie, koniecznie muszą kupić mak i pół kilo mandarynek, zapomnieli o opłatku albo – jeśli są młodymi chłopakami – muszą „odpocząć od przygotowań” i udać się na kręgle czy pooglądać buty sportowe.

To jednak tylko drobne nieporozumienia, które po początkowej czkawce rozejdą się po społecznych kościach w ciągu kilku pierwszych lat funkcjonowania tej zmiany. Mówiąc krótko: przyzwyczaimy się, tak jak przywykliśmy do niedziel bez handlu albo do tego, że na konto dzieciatych co miesiąc wpływa świadczenie „za nic”. Niemal każda legislacyjna zmiana w końcu skutkuje społeczną zgodą.

Groźniejsze jest to, co w takich przypadkach dzieje się zawsze: wymachiwanie szabelką, opowieści o krwawiącej gospodarce i lecącym na łeb na szyję PKB. Nie brak demagogicznych wyliczeń – choć mam czasem wrażenie, że one wynikają raczej z niewiedzy wyliczających – że zakupy niezrobione w dzień Wigilii, będą nas kosztowały 1/356 wpływów do państwowej kasy. Tak, jakby tego dodatkowego maku i mandarynek nikt nie kupował 23 grudnia. Na pierwszy rzut oka taka demagogia robi jednak wrażenie. Obywatel myśli: „No tak, czy nasze państwo stać na kolejny wolny dzień?”.

Pod płaszczykiem forsowania wolnej Wigilii, święta tak ważnego dla Polaków, przyklepano dodatkową handlową niedzielę od grudnia przyszłego roku, co oznacza, że pracownicy handlu nie będą mieli czasu usiąść przez cały miesiąc. Dla tych pracowników innych zawodów, którzy i tak w Wigilię pracowali na pół gwizdka, to pewnie korzyść i wart odtrąbienia sukces. Dla kasjerek, magazynierów, kierowców ciężarówek z dostawami – to dodatkowe dwanaście godzin pracy w zamian za sześć. Smutno patrzy się, jak triumfują posłowie lewicy, którzy uważają, że „załatwili” społeczeństwu potężną zmianę. Przypominam, że mieliśmy stopniowo odchodzić od handlowych niedziel. I jakoś to szło, póki nie zmieniła się władza.

Dajcie nam wolną Wigilię, dajcie nam ten jeden dzień. Bez warunków. Bez „dobrze, to wtedy wolne, ale w inny dzień dłużej zostaniecie”. Nie zostaniemy. Dajcie nam „za nic”. Stać nas na to.

eprasa.pl d88df19507

# Plan jak wyrok

Informacje o tym, jak Polska planuje poradzić sobie z unijną procedurą nadmiernego deficytu, dawkowane są obywatelom dość oszczędnie. Gdy już pojawią się w mediach o największym zasięgu, maluje się je raczej jako sukces, ponieważ Unia przyjęła propozycje polskich władz. Jednak zaakceptowany plan to tak naprawdę wyrok na polskie rodziny, poziom życia, zatrudnienia i produkcji. **Będzie zimno, ciemno i biednie**, oczywiście już po wyborach. Warszawa i Bruksela dogadały się bowiem i w tym, że do wyborów prezydenckich Polacy mają niczego nie zauważyć.

**Krzysztof Karnkowski**

Fot. Adobe Stock

Przed tym, że czeka nas brutalne drenowanie kieszeni i obniżka poziomu życia, niezwiązani z władzą eksperci ostrzegali od wielu tygodni. Inne państwa objęte unijną procedurą rozłożyły ją najczęściej na siedem lat, my – tylko na cztery. Oznacza to, że przejdą ją łagodniej, będą jednak musiały podjąć dodatkowe reformy. Ekipa Donalda Tuska wybrała terapię szokową, radykalny plan przewidziany do roku 2029. Tak naprawdę jednak nie czteroletni nawet, a trzyletni, ponieważ gotowana polska żaba w 2025 roku ma się jeszcze nie zorientować. Ma to oczywiście związek z wyborami prezydenckimi, które już teraz wielu znawców traktuje jak prawdopodobny plebiscyt za lub przeciw rządowi Donalda Tuska. Jaki byłby jego wynik, gdyby na kilka miesięcy przed głosowaniem obywatele poczuli już na własnej skórze efekty tego „sukcesu negocjacyjnego" naszych polityków? Przyjrzyjmy się temu, co obiecali oni unijnym biurokratom.

## Groźna wyliczanka

Adrian Biernacki, były rzecznik polskiego przedstawicielstwa w UE, dziś wciąż śledzący tę tematykę rzecznik marszałka województwa podkarpackiego, przejrzał dokumenty, a efekty zamieścił na swoim profilu na X. Biernacki znalazł tam między innymi takie pozycje, jak „zamrożenie nominalnej wartości świadczeń na Rodzina 800 Plus i Aktywny Rodzic; likwidacja obniżonej stawki VAT na żywność; wycofanie wsparcia państwa zw. z cenami energii; systematyczny wzrost akcyzy; wzrost długu publicznego z 49,6% PKB w 2023 roku do 61,2% w 2028 roku; wzrost inflacji z 3,6% w 2024 roku do 5,0% (!) w 2025 roku, a także wzrost cen prądu minimum o 25% i gazu o 20% w 2025 r., wzrost obsługi długu do 2,8% PKB w 2033 roku; prognozę spowolnienia wzrostu PKB do 1,2% (!) w 2028 roku, wreszcie – zamrożenie kwoty wolnej".

eprasa.pl d88df19507

## Surowość liberałów

Przypomnijmy sobie pojęcie „austerity" – angielskie słowo oznaczające „surowość". To doktryna mająca swoje korzenie w latach 30. ubiegłego wieku, w dużym skrócie charakteryzująca się gwałtownym cięciem wydatków państwa w celu zmniejszenia deficytu budżetowego. Popularna w ostatnich dekadach filozofia swój szczyt osiągnęła w walczącej z potężnym kryzysem i zadłużeniem Grecji, znana jest jednak wielu społeczeństwom. Polskiemu również, powraca przecież do nas z każdymi rządami liberałów, od Mieczysława Rakowskiego i Leszka Balcerowicza do Donalda Tuska, Ryszarda Petru i Andrzeja Domańskiego, też przecież z Balcerowicza się wywodzących. „Austerity" brzmi poważnie i zgodnie ze swoim znaczeniem surowo, po polsku częściej mówi się o „polityce zaciskania pasa". Z reguły nie na sobie. Obniżanie świadczeń, walka z płacą minimalną, pomysły na odbieranie ludziom dni wolnych od pracy i podwyższanie wieku emerytalnego. To wszystko pomysły, które jeśli nie są nawet w danym momencie realizowane, funkcjonują niczym straszak w dyskursie ekspertów. Przypadek niedawnego głosowania nad wolną Wigilią pokazuje, że są jak ta teatralna strzelba na głowie, która kiedyś musi wystrzelić.

## Łaskawa Unia

I wystrzelą zapewne w ramach strategii, o której korespondentka RMF FM w Brukseli Katarzyna Szymańska-Borginon raportowała niemal triumfalnie, że „KE zaakceptowała plan PL wychodzenia z procedury nadmiernego deficytu. PL jako jedyny kraj w tej procedurze ma zgodę, by zrobić mniejszy wysiłek fiskalny w przyszłym roku, a większy w kolejnych latach. KE uwzględniła polskie wydatki na obronę. W-wa wykorzystała wszystkie możliwe wyjątki". Skoro jednak plan zakłada uderzenie w Polaków, zarówno indywidualne (zamrożenie świadczeń, faktyczny wzrost podatków poprzez zamrożenie progów przy założeniu dużej inflacji, podwyżka VAT na żywność, podwyżki akcyzy, cen energii i ogrzewania), jak i zbiorowo (wzrost kosztów prowadzenia niemal każdej działalności), co uderzy przecież zarówno w pracodawców, jak i pracowników. A przy tym przyniesie dalszy spadek naszej konkurencyjności wobec i tak uprzywilejowanych unijnych graczy, w perspektywie, nieraz tak odległej, znów wypychając Polaków na Zachód w charakterze taniej siły roboczej. Zaproponowaliśmy Unii więcej, niż wypadałoby jej marzyć, nie jest więc przesadnym sukcesem, że się na to wszystko zgodziła, przymykając już nawet oko na zwiększone wydatki na obronność. Zwłaszcza że nie bronimy przecież tylko siebie. Plan okazuje się kolejnym etapem niszczenia polskich szans rozwojowych. Tego, co ekipie Tuska wychodzi jak dotąd najlepiej. Polska więc zatrzyma się i cofnie niemal we wszystkim, oprócz jednego. Wszelkie regulacje wynikające z Zielonego Ładu mają być konsekwentnie i coraz szybciej wprowadzane w życie. Przy czym nawet tu wsparcie państwa może okazać się całkowicie iluzoryczne, o czym przekonują się właśnie niedoszli beneficjenci programu „Czyste powietrze", którzy nie otrzymają oczekiwanego zwrotu kosztów wymiany instalacji grzewczych.

W RAMACH ZAPROPONOWANEJ PRZEZ RZĄD PROCEDURY CZEKAJĄ NAS BRUTALNE DRENOWANIE KIESZENI I OBNIŻKA POZIOMU ŻYCIA.

## Tajny plan

Trudno dziwić się, że szczegóły planu nie były poddane konsultacjom społecznym, a gdy już pojawiły się w przestrzeni medialnej, dziennikarze – o ile w ogóle chcieli o nim mówić – mówili o przeciekach, a nie uczciwej informacji publicznej. 2025 to rok wyborczy, dlatego jeszcze kilka miesięcy większość obywateli żyć będzie zapewne w błogiej nieświadomości. Kilkanaście lat temu światem wstrząsnęły liczne protesty, podczas których jednym z haseł było: „Nie będziemy płacić za wasz kryzys". Trochę przypadkiem dowiedzieliśmy się właśnie, że taki plan mają dla nas rządzący, a co więcej – został on już właściwie przesądzony przez unijną górę.

PLAN WYJŚCIA Z DEFICYTU OKAZUJE SIĘ KOLEJNYM ETAPEM NISZCZENIA POLSKICH SZANS ROZWOJOWYCH.

eprasa.pl d88df19507

ŚWIAT WEDŁUG KRASNODĘBSKIEGO

# Rewolucja u bram

Zdzisław Krasnodębski

Czasy są burzliwe nie tylko z powodu zagrożenia „świata zachodniego" przez Rosję i inne zewnętrzne, wrogie moce, ale również z powodu wewnętrznych napięć i konfliktów. Co i rusz pojawia się na „Zachodzie" jakiś ruch protestu, odkrywane są nowe ofiary prześladowań – i przypominane dawne, nie dość jeszcze ukojone i usatysfakcjonowane. Długo można wyliczać: Me Too, Cancel Culture, Black Lives Matter, demonstracje feministek, Fridays for Future, Last Generation itd. Do skrótu LGBT dochodzą coraz to nowe litery symbolizujące jakąś grupę, której upodobania seksualne nie cieszyły się dotąd dostatecznym szacunkiem.

„Lewa", liberalna strona społeczeństwa zachodniego, jest w stanie nieustannego podniecenia, gotowa do akacji na każdy sygnał alarmowy. Kultura „Woke", oparta na nakazie bycia „przebudzonym", świadomym zła czającego się w strukturach społecznych i tradycji, jest kulturą młodych zachodnich bourgeois, wychowanych w dobrobycie, zblazowanych, szukających sensu życia i możliwości zaangażowania.

Ale i po drugiej stronie, nazywanej „prawą", pojawiają się protesty i manifestacje – niemiecka „PEGIDA", francuskie „gilets jaunes", demonstracje rolników przeciw polityce klimatycznej UE, marsze w Paryżu w obronie życia itp. Ruchy „prawicowe" są jednak defensywne i słabsze – są albo odpowiedzią na skrajne akcje lewicy kulturowej, albo wynikają z zagrożonych interesów ekonomicznych lub utraty poczucia bezpieczeństwa.

Prawdziwie skuteczny bunt prawicowy wyraża się w wyborach, które wygrywają nie ci, którzy zdaniem establishmentu powinni je wygrać. Tak było w przypadku wyborów na Węgrzech i w Polsce, w przypadku obu wyborów Donalda Trumpa, w plebiscycie dotyczącym brexitu, przy wyborze Georgii Meloni, a ostatnio w czasie wyborów prezydenckich w Rumunii.

Protesty, manifestacje, marsze są tylko najbardziej widowiskowym przejawem wojny kulturowej, która toczy się w różnych kontekstach narodowych, ale jest wojną ogólnozachodnią. Kto z kim walczy i o co? Nie walczą ze sobą narody, jak to bywało w przeszłości, mimo że nie brakuje narodowych animozji – pojawiły się ruchy separatystyczne, na Bałkanach tli się narodowa nienawiść, na Węgrzech wyczuwalny jest głęboki resentyment narodowy, a my walczymy z hegemonią Niemiec. Jednak zasadniczy front walki przebiega w poprzek podziałów narodowych. Chodzi w niej między innymi o to, czy narody europejskie pozostaną narodami, czy staną się wielokulturowymi, otwartymi społeczeństwami.

**WYBORY STAJĄ SIĘ ZAGROŻENIEM DLA UKŁADU WŁADZY, DLATEGO POJAWIAJĄ SIĘ POLITOLOGICZNE KSIĄŻKI POSTULUJĄCE, BY BUDOWAĆ DEMOKRACJĘ BEZ WYBORÓW.**

Nie walczą po prostu chrześcijanie z poganami, dlatego że głębokie różnice występują między samymi chrześcijanami, a część „progresywnych" idei wywodzona jest z chrześcijaństwa. Ale jest to walka o chrześcijaństwo – spór o to, czym jest wiara w Chrystusa, jak odnosić się do świata współczesnego i czym różni się litość od chrześcijańskiego miłosierdzia. Nie walczą ludzie moralni z nihilistami, gdyż ruchy lewicowe są hipermoralistyczne, wyrastają

eprasa.pl d88df19507

z poczucia zła i niesprawiedliwości, radykalizowanego i doprowadzanego do absurdu, a strona przeciwna często nie jest reprezentowana przez ludzi wyróżniających się przykładnym życiem. Trudno uznać, że Donald Trump, Éric Zemmour, Marine Le Pen, Victor Orbán czy niektórzy politycy PiS są wcieleniem cnót. A jednak jest to także spór o zasady moralne, gdyż hipermoralne ruchy neolewicowe prowadzą do destrukcji norm i zasad życia społecznego.

A czy walczą konserwatyści z liberałami? Kiedyś konserwatywna prawica broniła przywilejów klas uprzywilejowanych, obecnie reprezentuje lud, podczas gdy nowa lewica w większości przyciąga do siebie zamożnych i wykształconych – studentów elitarnych uniwersytetów, gwiazdorów Hollywood i multimilionerów. Ale chodzi o zachowanie podstawowych zasad i o wolność, która tym bardziej jest zagrożona, im bardziej szerzy się liberalizm.

Walczące strony zgoła inaczej są traktowane przez ideowych i politycznych strażników liberalnej demokracji. Ruchy lewicowe, nawet jeśli bywają krytykowane za gwałtowność i skrajność, traktowane są wyrozumiale – uznaje się, że ich celem jej udoskonalanie, pogłębienie liberalnej demokracji. „Prawicowcy” są piętnowani jako antydemokraci, populiści, ekstremiści, a nawet faszyści; antyeuropejscy, nieoświeceni, autorytarni, walczą z postępem, z Europą, z „Zachodem”. Idee „lewicowe” się implementuje, postulaty „prawicowe” przejmuje się tylko w czasie kampanii wyborczych, by potem o nich zapomnieć.

Każdy system polityczny ma swoje słabości. Dawne republiki upadały z powodu zaniku cnót obywatelskich. W walkach dynastycznych ginęły monarchie. Demokracja ludowa okazała się nieodporna na protesty robotników, rzekomo klasy rządzącej. W liberalnej demokracji słabym punktem są wybory. Nie wiadomo nigdy do końca, jak ludzie zagłosują. Podział władz, a przede wszystkim sądownictwo konstytucyjne, miał gwarantować, że nawet jeśli większość parlamentarna okaże się nieliberalna, zostanie okiełznana. Ale bezpieczniki ostatnio nie działają. Niedawno nie zadziały w USA, gdzie wygrał Donald Trump, w Kongresie większość uzyskali Republikanie, a Sąd Najwyższy wcześniej został „opanowany” przez konserwatywnych sędziów.

Wybory stają się zagrożeniem dla układu władzy, dlatego pojawiają się politologiczne książki postulujące, by budować demokrację bez wyborów, i wskazujące, że „demokracja wyborcza” to prymitywna forma demokracji, nieodpowiadająca potrzebom naszych czasów. Budowane są analogie do lat trzydziestych, do czasów upadku Republiki Weimarskiej i Frontu Ludowego we Francji.

Ale w istocie chodzi o kolejną falę rewolucji obyczajowej, która przetaczała się już w latach 60. i 70. XX wieku. Została ona zatrzymana przez Solidarność i potem upadek komunizmu, co na parę dekad odebrało impet nowej lewicy. Nie lata 30. trzeba więc przypominać, lecz czasy tej rewolucji, a także czasy rewolucyjnych przewrotów początków XX wieku. Wtedy także chodziło o zastąpienie burżuazyjnej demokracji parlamentarnej nowym, lepszym, prawdziwie demokratycznym ustrojem.

**PRAWDZIWIE SKUTECZNY BUNT PRAWICOWY WYRAŻA SIĘ W WYBORACH, KTÓRE WYGRYWAJĄ NIE CI, KTÓRZY ZDANIEM ESTABLISHMENTU POWINNI JE WYGRAĆ.**

**W ISTOCIE CHODZI O KOLEJNĄ FALĘ REWOLUCJI OBYCZAJOWEJ. ZOSTAŁA ONA ZATRZYMANA PRZEZ SOLIDARNOŚĆ I POTEM UPADEK KOMUNIZMU, CO NA PARĘ DEKAD ODEBRAŁO IMPET NOWEJ LEWICY.**

eprasa.pl d88df19507

# Powrót Notre Dame

Amerykanie mają 11 września, Francuzi mieli do niedawna – 15 kwietnia. Dzień, w którym spłonęła **najważniejsza** budowla Paryża.

**Marcin Darmas**

Co się wydarzyło na Wyspie Świętego Ludwika w 2019 roku, komu mogło zależeć, aby unicestwić gotyckie arcydzieło? Trudno orzec. Gdy iglica katedry Notre Dame płonęła całe popołudnie, a następnie zapadła się do nawy głównej późnym wieczorem, niektórzy widzieli w tym epifanię, znak żądający fenomenologicznej egzegezy. Wieże i rzygacze zdobiące fasadę katedry w czasach pragmatyków i arywistów czegoś nieodgadnionego są strażnikami misterium.

Czyżby gotycka budowla samoistnie postanowiła wypisać się z pysznej, wszechwiedzącej epoki? Z głośnego karnawału brzydoty i racjonalnych rozwiązań? „Gdyby wszystko działo się rozumnie, nic by się nie działo" – pisał dwieście lat temu Fiodor Dostojewski, istotny tropiciel ludzkich tajemnic, zaglądający w ciemną otchłań duszy upadłych.

W połowie kwietnia upadek katedry Notre Dame skierował wzrok niedowiarków w stronę chmur. Na plac dezolacji przychodziła młodzież, jedni śpiewali psalmy, inni w ciszy się modlili. Trzysta lat forsowanej polityki laicyzacyjnej, a tu – jak trwoga, to do Boga. Do długiej listy pytań dodajmy jeszcze jedno, Paula Valéry'ego: „Kim byśmy byli, gdybyśmy nie mieli możliwości wołania o ratunek do nieistniejącego?". Nie bylibyśmy nawet skamieniałością epoki kredy – choć na kamiennych blokach, z których postawiono katedrę, można zobaczyć paleontologiczne żyjątka, owe ślady dawnego i przyszłego istnienia.

Katedry są pojemnymi relikwiarzami śladów istnienia, świętości i tajemnicy. Są także otwartymi księgami: w kamieniu oprócz śladów średniowiecznego dłuta przypominających niedźwiedzie drapnięcia do dziś możemy przeczytać dystynktywne wiadomości z przeszłości; hasła Wielkiej Rewolucji, imiona zakochanych albo pamiątki wyżłobione z pewnością przez renegatów i poszukiwanych, którzy skrywali się w murach świątyni przez wieki.

Następnego dnia, 16 kwietnia, gdy ugaszono w końcu pożar, wizytujący pogorzelisko architekci i inżynierowie łapali się za głowy. Na nawę główną runął dosłownie las liczący blisko dwa tysiące drzew, kilkutonowy ołowiany strop oraz żeliwne rusztowanie (dach był wówczas konserwo-

Fot. Adobe Stock

wany). Nie ucierpiały ani mury, ani podpory, pomimo wysokiej temperatury boczne rozety były nietknięte (choć silnie osmolone), a pieta dłuta Nicolasa Coustou, znajdująca się na samym środku świątyni, nie doznała nawet najmniejszych szkód. Główny architekt renowacji Philippe Villeneuve nie szczędzi słów podziwu dla niegdysiejszych murarzy. Nie kryje również tego, że budowla cudem ocalała od totalnej zagłady.

Badający ezoterykę Notre Dame Fulcanelli stawia dość osobliwą tezę. Według niego katedra jest gigantycznym atanorem, czyli alchemicznym kotłem, w którym dokonuje się przemiana człowieka – fizyczna i moralna. Sławiący Notre Dame Charles Péguy nazywał ją „pojemnym statkiem" (vaisseaux de charge). Całkiem serio porównywał łęki przyporowe Notre Dame do wioseł galery, która zamiast po oceanach żegluje po niebie. Pisarz i stegofilik (miłośnik wspinaczki po budynkach) Sylvain Tesson, który na katedrę wpinał się dziesiątki razy, przyznał, że noce spędzone na szczycie świątyni odmieniły go duchowo. Zamiast podróżować horyzontalnie, w metafizycznym katedralnym pojeździe unosimy się wertykalnie, prosto w przestworza.

Warto przypomnieć, że obecny kształt i – by tak rzec – funkcjonalność katedr znacząco różnią się od naszych współczesnych wyobrażeń. Chorzy przychodzili do katedr nie tylko po nadzieję. Jeszcze w XV wieku w paryskiej Notre Dame leczono ich w kaplicach bocznych naw. Wikary zostawiał po zmroku przy ich łóżkach pół tuzina świec. Nomen omen fakultet medycyny prowadził w katedrze swoje obrady aż do 1454 roku. W świątyni odbywały się dysputy polityczne i handlowe pod przewodnictwem biskupa Paryża, ustalano choćby ceny pszenicy i bydła. Oprócz pełnienia funkcji sakralnych katedra Notre Dame stanowiła przestrzeń nienaruszalną, skrywała w swoich murach nicponi bez czci i wiary oraz doczesne szczątki mędrców i świętych – połączenie sacrum i profanum tak dobrze opisywane przez Viktora Hugo.

Katedra była również miejscem ezoterycznych narad alchemików. W wieku XIV spotykali się oni regularnie na Wyspie Świętego Ludwika właściwie co tydzień – w dniu Saturna – albo przy portalu świętego Marcela albo nieopodal Porte Rouge zdobionego dziesiątkami salamander. Denys Zachaire poucza, że wspólnota paryskich alchemików korzystała z gościnności Notre Dame jeszcze w 1539 roku.

**GDY IGLICA KATEDRY NOTRE DAME PŁONĘŁA CAŁE POPOŁUDNIE, A NASTĘPNIE ZAPADŁA SIĘ DO NAWY GŁÓWNEJ PÓŹNYM WIECZOREM, NIEKTÓRZY WIDZIELI W TYM EPIFANIĘ, ZNAK ŻĄDAJĄCY FENOMENOLOGICZNEJ EGZEGEZY.**

e-prasa.pl 507

Ten sam Fulcanelli odrzuca tradycyjne ustalenie etymologów. Według Francuza przymiotnik „gotycki" wcale nie pochodzi od barbarzyńskich Gotów, lecz wypływa z tradycji ludowych przesądów i kabalistycznej ezoteryki; l'art goétique, a zatem – magique, czyli sztuka magiczna. Uczony w śmiałych tezach idzie dalej, twierdząc, że słowo „gotyk" koresponduje ze słowem „argot", czyli slangiem uliczników, konspiracji, językiem wtajemniczonych. Co ciekawe, literackim koryfeuszem tego zapomnianego, brudnego języka ulicy był Louis-Ferdinand Céline. To paradoks szarpiący za mankiet, że odnowiciel języka francuskiego w wieku XX używał idiomu katakumb, krypt, rzygaczy, ulicznych kloak i ciasnych pasaży. Fascynowały go misterność katedr, ich potęga i mrok, a także średniowieczne przypowieści o rycerzach, babach-jagach i ministrelach.

Ponowne otwarcie katedry Notre Dame również należy wpisać do listy nieodgadnionych cudów. „Udało wam się przeobrazić węglowe złogi w sztukę" – tymi słowami zwrócił się do rzemieślników, którzy odbudowali katedrę, prezydent Francji Emmanuel Macron. Szkieletowa konstrukcja podtrzymująca dach została całkowicie odbudowana. Do tego potrzebne było dwa tysiące dwustuletnich kasztanowców – drewno pozyskiwano głównie ze środkowej i południowej Francji. Co ciekawe, surowiec pochodził przede wszystkim z lasów państwowych, lecz również od wielu prywatnych właścicieli. Szkielet podtrzymujący ołowiany ciężar liczący dwieście dziesięć ton złożono w herkulesowym trudzie ręcznie, nie wbijając ani jednego gwoździa! Korzystano z tradycyjnych technik ciesielskich i pierwotnych rysunków arkad, które cudem odnaleziono. Spopielone witraże uległy gruntownej renowacji. Na szczęście pomysły na uwspółcześnienie rozet nie zostały zrealizowane, ale stały się one przedmiotem publicznej debaty. Wygrał rozsądek.

Całkowicie nowe są elementy ołtarza: tabernakulum, chrzcielnica oraz stół ołtarzowy w kształcie odwróconej nawy. Dzieła z brązu autorstwa Guillaume'a Bardeta nawiązują swoją kolorystyką do ciemnego drewna krużganków i wymagały blisko ośmiuset godzin ręcznej pracy. Trzynaście masywnych żyrandoli zostało wytopionych w Lubéron przez skromne przedsiębiorstwo Matthieu. Po stronie zachodniej budynku, pod rozetą główną, stoją gruntownie odrestaurowane organy, które do dziś są największym instrumentem na terenie Francji (osiem tysięcy piszczałek). Najważniejszy skarb Notre Dame – korona cierniowa – został umieszczony w nowym relikwiarzu. Prace, które wykonano w katedrze, ich rozmach i ekspresowe tempo, przyczyniły się do odnowy nie tylko najpiękniejszego zabytku Paryża, lecz również dawnych cech rzemiosła: choćby tradycyjnego ciesielstwa i kamieniarstwa (na potrzeby budowy kamieniarze zaprojektowali jeden do jednego dłuta z epoki).

Podczas debaty o odrestaurowaniu katedry przytaczany wyżej Sylvain Tesson ubolewał, że człowiek nowoczesny zamiast podziwiać wielowiekowe witraże, woli przeglądać się we własnym zwierciadle. Zamiast spotykać się z najbardziej samotną Istotą w kosmosie, w pojedynkę chowa się za ekranem komputera.

Tesson, który wspiął się na lwią część budowli gotyckich we Francji, w 2014 roku uległ poważnemu wypadkowi. Podczas wspinaczki spadł z dziesięciu metrów i pół roku spędził w szpitalu. W wyniku obrażeń jest częściowo sparaliżowany, nie słyszy na jedno ucho i ma niedowład lewej części twarzy. Gdy usłyszał od lekarza, że czeka go żmudna rehabilitacja, postanowił wrócić do katedry Notre Dame. Codziennie wchodził na jej wieże, rzecz jasna, już nie jako miejski alpinista, lecz korzystając z zakręconych schodów dostępnych dla turystów. Ćwiczenia fizyczne przeobraziły się w duchowe medytacje. Żmudne, spiralne wejścia przywodziły pisarzowi na myśl najpierw parabolę grecką – wieczny powrót – a kończyły się w porządku chrześcijańskim, ku niebiosom, nad chmurami. Posłuchajmy: „Na szczycie nie potrafiłem zliczyć wystających nad dachami Paryża gotyckich wież i iglic. Tkwiły, wyprostowane i sztywne jak piki torreadora. Przypomniałem sobie niedawne debaty polityków zmierzające do zakazu bożonarodzeniowych szopek. Chrześcijańskie strzały wymierzone w niebo nadal jednak stoją. Czy zostaną kiedyś zburzone, aby zadośćuczynić laickim projektom? Jesteśmy świadkami prób wyrwania naszych korzeni. Wierzę jednak, że pozostaną przed moimi oczami krzyże wetknięte w niebo".

Czy można sobie wyobrazić bardziej liryczne noce niż te, które jako stegofilik przeżywał Sylvain Tesson? Spać między posągami świętych, nietoperzami, chochlikami i rzygaczami, i płynąć gotyckimi galerami prosto do nieba...

**CZŁOWIEK NOWOCZESNY ZAMIAST PODZIWIAĆ WIELOWIEKOWE WITRAŻE, WOLI PRZEGLĄDAĆ SIĘ WE WŁASNYM ZWIERCIADLE.**

eprasa.pl d88df19507

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

# Wygaszanie Hołowni

Ewidentnie pod górę ma ostatnio marszałek Sejmu Szymon Hołownia. Gdzie nie spojrzeć, tam problemy. Koalicja z Polskim Stronnictwem Ludowym trzeszczy i grozi rozpadem, z Polski 2050 uciekają działacze, a jakby tego było mało, to „Newsweek" napisał o jego związkach z Collegium Humanum. Przypadek? Chyba nawet sam Hołownia w to nie wierzy.

Oczywiście przypadek przypadkowi nierówny, ale faktem jest, że Szymon Hołownia nie ma obecnie najlepszego czasu. Ba, wydaje się, że jego czar przeminął. A było przecież tak pięknie... Jeszcze rok temu Polacy rzucali się masowo, by oglądać „Sejmflix". Druga osoba w państwie regularnie sypała dowcipami, pokazując, jaka jest „fajna". Hołownia był zresztą wówczas na szczytach rankingów popularności. I nagle się skończyło.

Właściwie faktyczny koniec nastąpił 13 grudnia ubiegłego roku, gdy doszło do zaprzysiężenia rządu. Przyszedł „kierownik" i porozstawiał wszystkich po kątach. Łącznie z Hołownią, który z oczywistych powodów przestał być w centrum uwagi. Później było już tylko gorzej.

Wbrew pozorom, lider Polski 2050 długo zastanawiał się, czy wystartować w wyborach prezydenckich. Można wręcz powiedzieć, że był między młotem a kowadłem. Z jednej strony wszystko było przecież temu podporządkowane – łącznie z objęciem stanowiska marszałka Sejmu, co miało go politycznie budować. Wiadomo, naciskała też sama partia, bo co to za lider, który nie startuje? Z drugiej zaś Hołownia zdaje się widzieć, w jakiej sytuacji się znajduje i jakie ma realne poparcie. I z pewnością dalekie jest ono od tego, jakie było w 2020 roku.

Hołownia próbuje więc sztuczki z „niezależnym kandydatem", ale bądźmy poważni. Za „niezależnego kandydata" chce uchodzić polityk, który jest kolejno: marszałkiem Sejmu, liderem partii i jednym z liderów koalicji rządzącej Polską? Wolne żarty. Hołownia więc się miota, bo nie ma za bardzo pomysłu ani na siebie, ani na swoją partię. Minął rok, a właściwie wciąż nie wiadomo, po co ktoś miałby głosować na Trzecią Drogę lub też samą Polskę 2050. Rok temu pomógł na ostatniej prostej Donald Tusk, który zobaczył, że bez tego nie zdobędzie władzy. Teraz już nie ma co liczyć na taką pomoc, a może i wręcz przeciwnie.

Ciekawy jest zwłaszcza wątek Collegium Humanum i artykułu w „Newsweeku", o którym Hołownia powiedział, że być może w sprawę zaangażowały się służby lub prokuratura, co podważyłoby zaufanie w koalicji, bo wiadomo – „nie na to się umawialiśmy". Przeciek nie jest, rzecz jasna, wykluczony, choć zarazem wybitnie fałszywie brzmią słowa marszałka Sejmu, któremu nie przeszkadzały serie artykułów w mediach lewicowo-liberalnych dot. np. sprawy Profeto i ks. Michała Olszewskiego czy też Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych. Wtedy przecieki były oczywiście dobre. Czyżbyśmy byli właśnie świadkami powolnego wygaszania projektu pt. „Szymon Hołownia i Polska 2050"?

eprasa.pl d88df19507

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

# Dzieje się w USA

Marek Jan Chodakiewicz

Zwycięstwo wyborcze Donalda Trumpa w listopadzie już zmienia Amerykę i świat. I to jakie zwycięstwo: Biały Dom, Senat i Izba Reprezentantów – wzięte! Po czterech latach lewackiego szaleństwa brudna fala przebudzeniowa (wokeizm) cofa się na całym froncie.

Na kanwie tego opowiem o tutejszych nastrojach i nadziejach oraz strachach (głównie lewackich). Odniosę się też od czasu do czasu do Polski.

Jednym z najważniejszych powodów, dlaczego Trump wygrał wybory, jest obietnica ukrócenia i odwrócenia skutków nielegalnej emigracji oraz fali kryminalnej, która się za nią ciągnie. I ważna była druga obietnica – odnowić gospodarkę poprzez odejście od popularnych przesądów zielonych, od energofobii. Trzecia to powrót szeroko zrozumianej normalności: MAGA (Make America Great Again – Uczyńmy Amerykę znów wielką). Notabene to hasło podobne do pietrzakowo-solidarnościowego „Żeby Polska była Polską", czyli Wielką Polską.

Trump obiecuje, że będzie MAGA, czyli będziemy wiercić i kopać, wydobywać energię, a nawet otwierać elektrownie jądrowe. I dobrze. Bo pomoże to też Polsce i całemu Intermarium (Międzymorzu), ponieważ Trump nie chce wierzyć, że ta koncepcja pochodzi z Moskwy. Wręcz śmieje się z popularnej wśród post-Polaków i postkomunistów teorii, że Międzymorze to pomysł moskiewski. Małe narody i państwa skazane są na solidarność narodową u siebie i solidarność regionalną w sąsiedztwie Intermarium. Inaczej trafią pod kuratelę Berlina i stolicy Rosji.

Trump nie robi takiego błędu, że myśli, że to Unia Europejska broni Polski i Intermarium. On wie, że robi to NATO, a więc Stany Zjednoczone. Rozumie jednak, że najlepiej będzie, jak Rzeczpospolita i Międzymorze będą potrafić obronić się same. Stąd potrzeba własnej broni nuklearnej, co odciąży USA na wschodniej flance NATO.

Ameryka ma wielki problem z Chinami. Na tym się skoncentruje. W Europie powinna przede wszystkim odstraszać Rosję i siedzieć na Niemcach.

Zacznijmy więc od spraw zagranicznych. Jeszcze Trumpa nie zaprzysiężono na prezydenta, a Meksyk nagle zgodził się na powstrzymywanie fal nielegalnych migrantów, a co więcej – posłano meksykańskie wojsko, aby cisnęło swobodnie do tej pory działające narkokartele. Władze meksykańskie obiecują, że zrobią, co będą mogły, aby ukrócić szmugiel ludzi i narkotyków przez amerykańską granicę. Co więcej Meksyk deklaruje, że nie da sobą pomiatać przez Chiny. Wprowadza odpowiednie obostrzenia handlowe – kolejny gest w stronę Stanów Zjednoczonych.

Reakcją Władimira Putina na elekcję Donalda Trumpa jest nasilenie ofensywy na Ukrainie. Marzeniem Moskwy jest, aby ostatnim uderzeniem powalić Kijów na łopatki. Realnie jednak Moskale liczą na to, że zdobędą więcej terytorium ukraińskiego, co da im lepszą pozycję negocjacyjną.

Trump nie będzie walczyć za Ukraińców; nie chce wysyłać tam

> TRUMP ROZUMIE, ŻE NAJLEPIEJ BĘDZIE, JAK RZECZPOSPOLITA I MIĘDZYMORZE BĘDĄ POTRAFIŁY OBRONIĆ SIĘ SAME. STĄD POTRZEBA WŁASNEJ BRONI NUKLEARNEJ, CO ODCIĄŻY USA NA WSCHODNIEJ FLANCE NATO.

eprasa.pl d88df19507

żołnierzy, chce skończyć konflikt. Na pewno nie będzie odbijać Krymu i wschodniej Ukrainy dla prezydenta Wołodymyra Zełenskiego. Ale też nie jest skory, by zignorować Ukrainę i przekazać ją Rosji dla wszelkiego spokoju. Trump uważa, że Ukraina to teraz jego sprawa i będzie starał się ją rozegrać z największym zyskiem dla USA i dla siebie, swego prestiżu. Wątpliwe więc, aby oddał ukraińskie ziemie w prezencie.

Ale na razie jest to gadanie w kręgach nowego prezydenta, a właściwie w kręgach tych, którzy mu doradzają albo aspirują do tego, aby to robić. To prawda, że są tacy, którzy oddaliby Ukrainę, ale są też tacy, którzy są temu przeciwni. Zobaczymy, kto zwycięży.

W każdym razie sytuacja jest dynamiczna, nie tylko w sprawach ukraińskich. Jak wspomniałem, Trump już ma rezultaty. Na przykład nowo wybrany amerykański prezydent nawet się za bardzo na ten temat nie wypowiadał, a już Unia Europejska (czyli Berlin) grzecznie stwierdziła, że chętnie zakontraktuje LNG z USA, aby nie polegać na rosyjskiej energii.

W tym kontekście trzeba pamiętać o projekcie Intermarium, którym to Trump pozostaje nadal zainteresowany: to przez Polskę i inne kraje Międzymorza mają płynąć gaz i ropa w ramach wielkiego projektu infrastrukturalnego, który miał wesprzeć bezpieczeństwo energetyczne Starego Kontynentu. Podobnie ma się sprawa z energią atomową, nie mówiąc już o węglu, który jak polskie (i europejskie w ogóle) rolnictwo, ba!, cała gospodarka, padają ofiarą Zielonego Ładu i innych antyrozwojowych fanaberii lewackich z Brukseli.

Ponadto – jeśli chodzi o amerykański LNG – niestety nowy rząd nad Wisłą zamroził gros ambitnych planów, po części z winy poprzedników, którzy niewystarczająco się pospieszyli i nie wyzyskali odpowiednio dziejowej szansy, gdy byli u władzy, nie mówiąc o tym, że po wielkim zwycięstwie wyborczym lat temu dziewięć zamiast zachowywać się jak Węgrzy, niewydolnie patyczkowali się z lewactwem. Chyba Prawo i Sprawiedliwość naprawdę nie wiedziało, czy nie zrozumiało, że tamte wybory wygrało. A teraz za to płaci.

I reszta Polaków też – nie mówię tu o post-Polakach ani materiale etnograficznym polskojęzycznym głosującym na liberałów, lewaków i innych postkomunistów. Ci nie wiedzą, co czynią. Trzeba łagodnej, długofalowej perswazji, aby ich odzyskać dla polskości, dla samodzielnego myślenia.

Wniosek z tego taki, że następnym razem Polacy powinni nie głosować na nieudaczników, łże-prawicę, mięczaków, ale na twardych dziewczyny i facetów, którzy faktycznie wierzą w to, co mówią i obiecują, i będą to potrafili wprowadzić w życie – tak jak Trump.

Donald Trump ma teraz wybór – zignorować winy i grzechy lewactwa albo popędzić im kota. Przynajmniej dla przykładu powinien ukarać kilku prominentnych. Jeden z moich przyjaciół argumentuje, że pod sąd wojenny powinien iść generał Mark Milley, który sabotował pierwszą administrację Trumpa, a za prezydentury Joe Bidena poddał wojsko bezwzględnej tyranii wokeizmu, na czele z LGBT, w tym z transgenderyzmem. Nie może mu to ujść płazem.

Ja jednak nie jestem przekonany, czy to dobre rozwiązanie, by zająć się rewanżem. Może wystarczy lewactwo rozpędzić, a nie marnować czasu w sądach. Choć z drugiej strony Polacy nawet nie postawili komunistów przed sądami, nie zdekomunizowali, a więc mają recydywę KBG, GRU i UB pod batutą resortowych dzieci. No bo przecież jeśli przeszłość się nie liczy („Wybierzmy przyszłość"), to po co przywracać emerytury ubekom? Ktoś musi o to mocno dbać...

O jakiż inny byłby kraj nad Wisłą, gdyby Solidarność wywiozła na taczkach Urbana i Jaruzelskiego – na szubienicę.

Czyli może Trump powinien bardziej bezwzględnie potraktować takich lewaków w USA. A jest cała plejada osobistości odpowiedzialnych za ruinę Ameryki (tak jak i Polski). Czasami ważne jest, aby postawić się otwarcie potęgom tego świata, ich celebryckim przydupasom. Proszę zobaczyć: natchnieni przykładem krnąbrności Trumpa ludzie – zwykli i niezwykli – zaczęli się stawiać szaleństwu transgenderyzmu. Odkryli, że jest to zjawisko i ideologia głęboko mizoginistyczna, skierowana głównie przeciw kobietom.

**TRUMP UWAŻA, ŻE UKRAINA TO TERAZ JEGO SPRAWA, I BĘDZIE STARAŁ SIĘ JĄ ROZEGRAĆ Z NAJWIĘKSZYM ZYSKIEM DLA USA I DLA SIEBIE, SWEGO PRESTIŻU. WĄTPLIWE WIĘC, ABY ODDAŁ UKRAIŃSKIE ZIEMIE W PREZENCIE.**

eprasa.pl d88df19507

Stąd coraz głośniejsze awantury nie tylko o facetów (chromosom XY) w kobiecych sportach, ale o facetów w kobiecych łazienkach. I co? Wygląda na to, że fala rewolucyjna się cofa. Być może lewacy tylko się przegrupowują. Ale każdy widzi i mówi, że cesarz jest nagi. Magia transgenderyzmu prysła. Czy udzieli się taki duch nad Wisłą? Czyli może właśnie trzeba nie tylko obrony kobiet przed facetami wpychającymi się do ich łazienek i na boiska siatkarskie, ale też wziąć się za takich jak generał Milley, który dopuszczał do dyskryminacji kobiet w wojsku w imię politycznej poprawności.

Podobnie kto zapłaci za kryzys z emigrantami w USA (i w Europie, w tym w Polsce)? No bo przecież lewaccy intelektualiści i politycy sprowadzili trzecioświatową falę na Amerykanów (i Europejczyków). Pomysłodawcy często mieszkają w ekskluzywnych enklawach i nie płacą bezpośrednio za swoje promigranckie fanaberie (chyba że pracują dla nich nielegalnie ogrodnicy, niańki i inni służący).

Zwykli ludzie za to płacą. No to wybrani przez zwykłych ludzi konserwatyści wysłali konwoje do ekskluzywnych, liberalnych enklaw. I podniósł się kwik nad falą wykroczeń, brudem, chorobami, tłokiem.

Jeśli ktoś mi nie wierzy, to zapraszam serdecznie do mego kochanego San Francisco, które ukradli mi lewacy. Z cudu światowej klasy miasto to stało się chlewem pełnym kału na ulicach, agresywnych włóczęgów i ćpunów, jak również kryminalnych zboczeńców wypuszczonych przedwcześnie przez liberałów z więzień, aby mogli sobie poszaleć w mieście.

I tutaj coś dla Polski. Może w międzyczasie zastosować wobec nadwiślańskich lewaków takie samo lekarstwo? Głosowali przecież za Zielonym Ładem, za migrantami, za LGBT, za depenalizacją przestępstw. Trzeba w związku z tym wspierać skierowanie tych zjawisk w te regiony, do tych miast, dzielnic, sąsiedztw, które tak bardzo chcą takie liberalne fanaberie wspierać.

Można na przykład naśladować Teksas czy Florydę. Gdy lewacy z Nowego Jorku, San Francisco, Chicago czy Bostonu ogłosili się sanktuariami azylanckimi (sanctuary cities) dla nielegalnych emigrantów, to gubernatorzy, legislatury, burmistrzowie i rajcy najbardziej oblężonych stanów i miast pogranicza po prostu zaczęli im podsyłać całe karawany nielegalnych.

Warszawa głosowała na lewaków? Wrocław? Kraków? Gdańsk? Proszę bardzo. Podkarpacie i Lubelszczyzna czy zielonogórskie i koszalińskie podstawiają autobusy dla migrantów i wysyłają ich z lokalnych Tusko-centrów do lewackich miast. „Naści, piesku, kiełbasy" – jak mawiał Pan Kmicic, ładując kolubrynę.

W USA to zadziałało zgodnie z przewidywaniami. Natychmiast skoczyły w górę wskaźniki przestępczości, nastąpił kryzys zasobów mieszkaniowych oraz zaczęły szerzyć się rozmaite patologie – wszystko na koszt podatnika amerykańskiego. Ludzie wściekli się – w tym mniejszości narodowe – i głosowali na Trumpa.

Z tym głosowaniem w USA też wyszedł niezły numer. Republikanie spodziewali się, że dojdzie do oszustw na wielką skalę. Właściwie wszystkie sondaże pokazywały, że kandydaci idą łeb w łeb.

Okazało się to kłamstwem. Trump od początku miał przewagę, a wewnętrzne sondaże Demokratów nigdy nie wskazywały na zwycięstwo Kamali Harris (co naturalnie lewacy utrzymywali w tajemnicy).

Co się stało? Kilka rzeczy. Po pierwsze, tak jak w czasach komuny, ludzie bali się (czy wstydzili) dzielić się otwarcie swoimi poglądami, więc kłamali, że będą głosować na lewaków.

Po drugie, tak jak za komuny, tzw. firmy sondażowe w większości to komuna, liberałowie. Traktują swoje zadanie poważnie jako propagandziści lewaccy. Stałe opowiadanie, że Trump przegrywa bądź idzie łeb w łeb, to był sposób na zniechęcenie wahających się oraz na podbicie bębenka Harris.

Dużo jeszcze można by snuć opowieści na przykład o tym, kto będzie w rządzie. Wiele dzieje się w ramach tzw. Transition Team, czyli zespołu rekrutującego członków rządu Trumpa. Donoszę niniejszym, że pomagam, jak mogę.

Ale to zupełnie osobna historia. Dzieje się.

**Waszyngton, DC, 4 grudnia br.**

NATCHNIENI PRZYKŁADEM KRNĄBRNOŚCI TRUMPA LUDZIE ZACZĘLI SIĘ STAWIAĆ SZALEŃSTWU TRANSGENDERYZMU. ODKRYLI, ŻE JEST TO ZJAWISKO I IDEOLOGIA GŁĘBOKO MIZOGINISTYCZNA, SKIEROWANA GŁÓWNIE PRZECIW KOBIETOM.

eprasa.pl d88df19507

# WYDANIE SPECJALNE

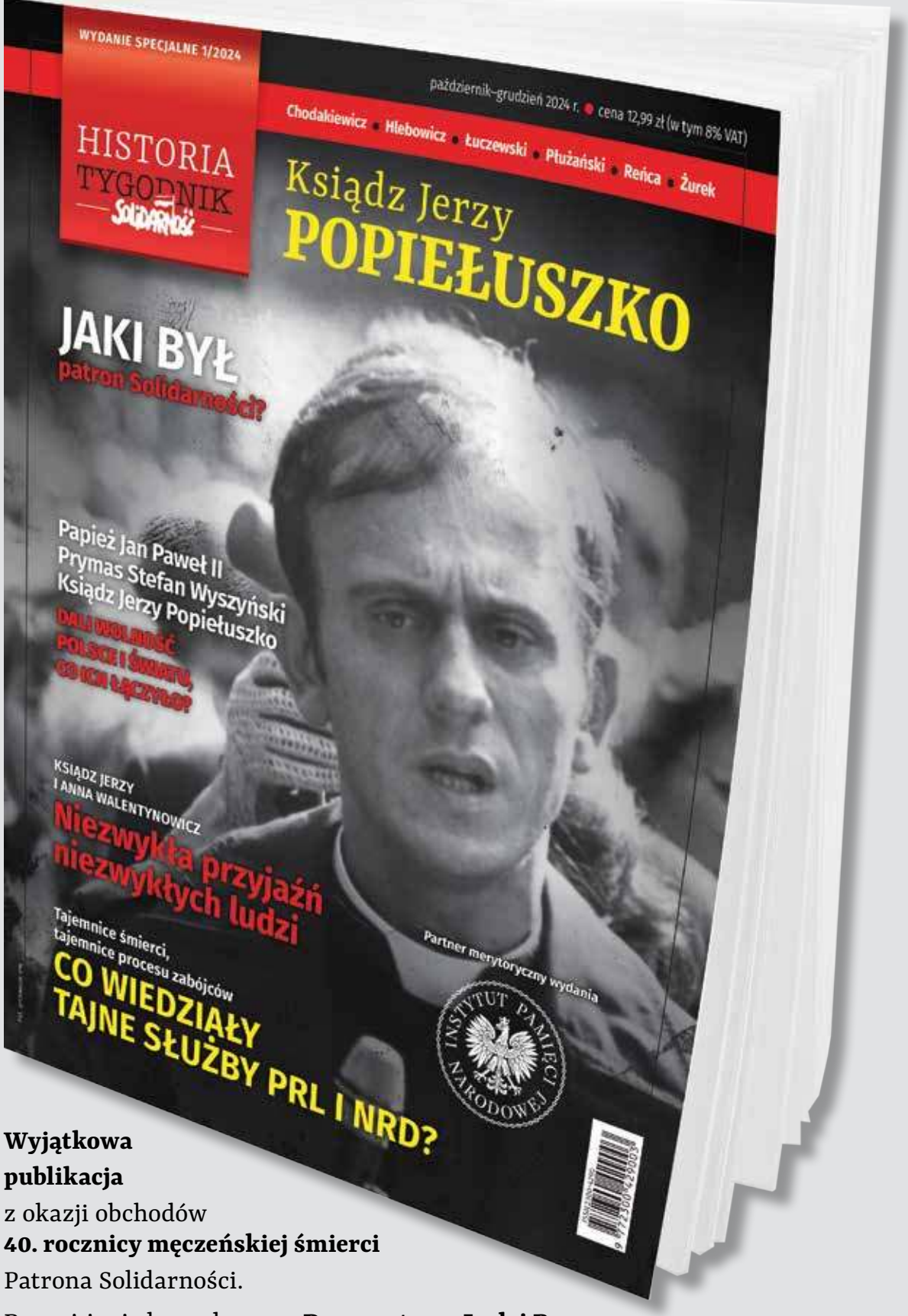


**Wyjątkowa publikacja**
z okazji obchodów
**40. rocznicy męczeńskiej śmierci**
Patrona Solidarności.

Poznaj życie legendarnego **Duszpasterza Ludzi Pracy**

**DO KUPIENIA NA**

## WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL

I W WYBRANYCH SALONACH PRASOWYCH

eprasa.pl d88df19507

# KULTURA

Czytaj też:

**Od gwiazd** 52

Zespół Łukasz Łyczkowski & 5 RANO

Fot. mat. prasowe

# JESTEM WYZNAWCĄ rock and rolla

– Jestem reprezentantem tamtych czasów, ale żyję tu i teraz. Muszę odnaleźć się w tym bezdusznym i brudnym świecie. On jest przebodźcowany i coraz szybciej zasuwa – mówi **Łukasz Łyczkowski**, wokalista, autor tekstów, terapeuta, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

***– Jakie jest Twoje muzyczne wyznanie wiary w nawiązaniu do tytułu Twojej płyty?***

– Wyznaję rock and rolla. To jest dla mnie prawda absolutna i najszczerszy wyraz sztuki.

***– Rock and roll. Czyli Elvis też?***

– Szanuję korzenie i się z nich wywodzę. Elvis to była kwintesencja rock and rolla.

***– Co chcesz wyznać słuchaczom?***

– W żadnym wypadku nie idę za nowym. Wyznaję to, co było, i wyśpiewuję siebie. Przede wszystkim chcę wyśpiewać to, co przeżyłem. Jestem wychowany na polskim niezależnym rapie, który nazywał rzeczy po imieniu.

***– Kogo masz na myśli?***

– Urodziłem się w 1985 roku. Wychował mnie ZIP Skład, 3H Warszafski Deszcz – czyli Tede i Numer Raz, Molesta. Jeden z moich rapowych mistrzów to O.S.T.R. Marzę o tym, żeby uścisnąć mu dłoń, on też mnie wychował.

***– Wspólny utwór z Adamem, widzę to!***

– Ja też to widzę.

eprasa.pl d88df19507

– „**Credo**” jest naszą odpowiedzią na to, co współczesny świat muzyczny nam proponuje. Jest negacją obowiązujących trendów, swoistym hołdem złożonym klasycznemu rockowi. Czerpiemy sobie bezczelnie z wszelkich gatunków, mieszając metal z funkiem czy bluesem. Jest to album braterski, każdy z nas zawarł w nim siebie. Każdy z członków 5 RANO wzniósł się na wyżyny swoich umiejętności – mówi Łukasz Łyczkowski.

# ROZMAWIASZ Z GOŚCIEM, KTÓRY PRZED KOLEGAMI ŚCIEMNIAŁ, ŻEBY POLECIEĆ DO DOMU I OBEJRZEĆ KONCERT WHITNEY HOUSTON W SOPOCIE.

***– Nie irytuje Cię to, że w kontekście Twojego nazwiska wciąż pojawia się 2. miejsce w „The Voice of Poland”?***

– Odciągam swoją uwagę od tego talent show. To już jest dawno za mną. To nie było najważniejsze wydarzenie w moim muzycznym świecie. Dla mnie ważne jest to, że na mojej płycie mogłem współpracować z Sebastianem Riedlem czy z Wojtkiem Cugowskim. Wracając do programu – szanuję to, co się tam wydarzyło. Dziękuję za tę sytuację, ale to już jest przeszłość.

***– Skąd na płycie tyle smutnych emocji?***

– Od tego jest rock and roll. Trzeba nazywać rzeczy po imieniu. Jeśli czuję odpowiednie emocje, to je wyśpiewuję, i potem można je usłyszeć na płycie, a później na koncertach.

***– Jest ich dużo. Bałbym się spotkać Cię w ciemnej uliczce.***

– Nie bój się. Jestem bardzo spokojnym człowiekiem.

***– To mnie zaskoczyłeś.***

– Spokojnie, brachu. W sercu nadal jestem hipisem. Chociaż w XXI wieku ciężko jest nim być.

***– Niektórzy próbują.***

– Zgadza się, jednak jest to bardzo trudne. Musiałem się zaimpregnować przez to, jaki jest świat. Trzeba być twardym i hardym. Natomiast w środku jestem miśkiem.

***– Jak funkcjonujesz w tym plastikowym medialnym świecie jako człowiek z zasadami i stawiający muzykę ponad wszystko?***

– Zupełnie się w nim nie odnajduję. Jestem całkowitą odwrotnością tego świata. Czasami tulę się w sobie, czasami śpiewam, że nie wiem, jak żyć w tym świecie.

***– To jak żyć?***

– Różnie. Raz w górę, raz w dół. Staram się znaleźć balans. Ten balans daje mi moja praca zawodowa. Jestem terapeutą w domu pomocy społecznej. Ostatnio moim podopiecznym powiedziałem, że to oni mnie terapeutyzują. Wspieramy siebie nawzajem.

NIEMEN BYŁ TAK KOSMICZNY, PIĘKNY I KOMPLETNY, ŻE CIĘŻKO JEST OPISAĆ GO SŁOWAMI.

***– Płyta „Credo” może być formą muzykoterapii?***

– Tak. Jest dla mnie terapią. Ta płyta jest dla mnie oczyszczeniem, kiedy ją wyśpiewuję. Lepiej emocje zawrzeć w piosenkach, niż trzymać je w sobie.

***– Słuchając tej płyty, mam ochotę „powyrywać trochę chwastów” ze społeczeństwa.***

– W moich muzyce i liryce jest zawartych wiele emocji. Na pewno nie chcę zachęcać do przemocy, ja się jej boję.

***– Naprawdę?! Robisz wrażenie, jakby bójki były dla Ciebie chlebem powszednim.***

– No co Ty.

***– W porównaniu z innymi przedstawicielami rocka wyglądasz bardzo groźnie.***

– Śpiewam w jednej z moich piosenek, że rock and roll stracił zęby i je spiłował.

***– Dlaczego rock idzie w stronę elektronicznych brzmień, bardzo często porzucając gitary?***

– Zespoły ulegają trendom, a rock and roll nie powinien tego robić. Powinien być korzenny. Powinien brzmieć lampowo, riffowo. Gitary powinny warczeć, a nie brzmieć plastikowo. Dlaczego tak się dzieje? Sam tego nie rozumiem.

***– Nie myślałeś o tym, żeby wyrwać korzenie i pod pseudonimem nagrać coś, co idzie za trendami w muzyce?***

– Wiele razy było kuszenie „diabła”, ale nie zdecydowałem się na ten ruch.

eprasa.pl d88df19507

***– Kim jest diabeł z perspektywy muzyka rockowego?***
– Mamoną i komercyjnym światem.

***– Ten świat często Cię kusi, czy już odpuścił?***
– Abdykowałem z tego świata, bo mnie nie chciał. I jest mi z tym dobrze.

***– Dlaczego Cię nie chciał?***
– To kwestia moich wyborów. Jestem tutaj, żeby nieść sztandar 5 rano.

***– Wstajesz systematycznie o 5 rano?***
– Nieee.

***– Czyli kładziesz się spać o 5 rano?***
– Tak. To idzie w tę stronę. Jestem bardziej sową niż skowronkiem.

***– Byłbyś w stanie porzucić zawód terapeuty wyłącznie na rzecz muzyki?***
– Nie widzę moich podopiecznych dwa dni i już za nim tęsknię. To nie jest praca. To jest powołanie, posłanie i służba. Nas nazywają pomagaczami. Trzymam za rękę ludzi, kiedy przychodzi ta ostateczna ciemność.

***– Uderzyliśmy w poważne tony. Memento mori.***
– Trzeba o tym pamiętać.

***– Niestety nie da się żyć wiecznie.***
– To prawda.

***– W jakim wieku są Twoi podopieczni w grupach terapeutycznych?***
– To jest dom dla ludzi wykluczonych przez ten świat. Są tam osoby bezdomne, niechciane i porzucone przez rodziny. Są osoby chore psychicznie, osoby niepełnosprawne i uzależnione.

JESTEM WYCHOWANY NA POLSKIM, NIEZALEŻNYM RAPIE, KTÓRY NAZYWAŁ RZECZY PO IMIENIU.

***– Jest to bardzo ciężki kawałek chleba.***
– Zgadza się.

***– Jak się dostaje taką robotę? To nie jest robota dla każdego.***
– Zespół funkcjonuje od 20 lat i wtedy zacząłem być terapeutą. Jestem całkowitym naturszczykiem, bo wówczas nie było jeszcze szkół. Pierwszą weryfikacją osoby, która chce zostać terapeutą jest empatia.

Zmieniając na chwilę temat – zawsze moim rodzicom mówiłem, że urodziłem się o trzydzieści lat za późno. Uwielbiam stare czasy.

***– Dobijałbyś do siedemdziesiątki.***
– Nie miałbym nic przeciwko temu. Zobaczyłbym Czesława Niemena. To jest moja duża inspiracja. To był kosmos. To było zjawisko.

***– Które nie było doceniane za życia.***
– To prawda i bardzo nad tym ubolewam. Niemen był tak kosmiczny, piękny i kompletny, że ciężko jest opisać go słowami. Marzę o tym, żeby skraść oczy komuś, kto go widział.

***– Naprawdę?! Aż tak?***
– Tak. Patrząc na Natalię, widzę w niej jej tatę. Miałem przyjemność ją poznać. Tak samo jest z Sebastianem Riedlem. Staram się nie poruszać tematu ich ojców. Przede wszystkim skupiam się na nich.

ZAWSZE BYŁEM ROZKOCHANY W WALCE DO KOŃCA, A WIDZEW ŁÓDŹ JĄ UOSABIA.

## Zespół Łukasz Łyczkowski & 5 RANO

istnieje na rynku muzycznym od 17 lat. Od początku twórczość zespołu zakorzeniona jest w muzyce wywodzącej się z lat 60. i 70., podsyconych grunge'em rodem z Seattle, klasycznym hard rockiem, ale także jest otwarta na nowe kierunki i nowoczesne brzmienie. Łukasz Łyczkowski, lider i wokalista zespołu, to najlepszy męski głos 8. edycji „The Voice of Poland". W finale zajął drugie miejsce. Koncerty Łukasza Łyczkowskiego & 5 RANO to rockowe show oparte na charakterystycznym wokalu i potężnych riffach gitarowych, skąpanych w organach Hammonda i okiełznanych przez sekcję rytmiczną. Zespół cechuje profesjonalizm i pełne zaangażowanie podczas koncertu. Łukasz Łyczkowski potrafi zaśpiewać w tych samych rejestrach co najwięksi wokaliści i posiada to, co najważniejsze – fenomenalny kontakt z publicznością. Zespół gra po całej Polsce, aby dotrzeć ze swoją muzyką do jak najszerszego grona odbiorców i szerzyć rock and rolla.

eprasa.pl d88df19507

***– Na Twojej najnowszej płycie słyszę pierwsze utwory Budki Suflera w warstwie wokalnej. Dobry trop?***
– Cudnie. Fantastycznie, że ktoś nie nazwał mnie Riedlem. To jest dla mnie olbrzymi komplement, że słyszysz na mojej płycie Budkę Suflera.

***– Jak już jesteśmy przy tym zespole, to może na kolejnej płycie duet z Krzysztofem Cugowskim?***
– Głos jak dzwon. Miałem zaszczyt obcować z Krzysztofem Cugowskim dzięki zaproszeniu, które otrzymałem od pani Anny Dymnej. Obaj jesteśmy fanami żużla, więc znaleźliśmy wspólny język.

***– Jakim zespołom kibicujecie?***
– On Motorowi Lublin, ja Stali Gorzów.

***– Gorzów Wielkopolski?***
– Tak.

***– Słyszałem, że pozbywacie się członu Wielkopolski?***
– Zgadza się.

***– No właśnie. Gdzie Gorzów, a gdzie Wielkopolska.***
– Dokładnie. Dla nas to jest Gorzów.

***– Wy się nie lubicie z Zieloną Górą, prawda?***
– Tutaj trafiłeś na dziwnego osobnika. Jestem fanem Stali, który nie ma nic do Falubazu Zielona Góra. Tata mnie tego nauczył. Np. jestem w Warszawie i nie kryję się z tym, że lubię Widzew Łódź.

ABDYKOWAŁEM Z KOMERCYJNEGO ŚWIATA.

***– Gdzie Gorzów, a gdzie Łódź?***
– Zawsze byłem rozkochany w walce do końca, a Widzew ją uosabia. Tak samo ja walczę. Ta miłość do klubu jest bardzo trudna. Ten klub powstał ze zgliszczy i ja też co rusz powstaję z nich.

***– Co sprawia, że jesteś niepokonany?***
– Jeżeli tak śpiewam, to oznacza, że ciągle wstaję po tym, gdy upadnę. Niepokonany jestem wraz z moimi fanami, dzięki nim jestem zwycięski. Tak się czuję, choćby sam dla siebie nie jestem przegrany.

***– Jak wygląda Twój statystyczny słuchacz?***
– Jest to człowiek otwarty, szukający prawdy. Wychowany na klasycznym rock and rollu. To są dobrzy ludzie i mamy przekrój całego społeczeństwa. Jesteśmy jedną, wariacką rockową rodziną. Staram się skupiać ludzi, którzy są swojscy i dobrzy.

***– Słuchasz innej muzyki niż rock?***
– Bardzo szanuję dobry pop. Rozmawiasz z gościem, który ściemniał przed kolegami, żeby polecieć do domu i obejrzeć koncert Whitney Houston w Sopocie. Kiedy chłopaki grali w piłkę, ja oglądałem programy muzyczne w telewizji. Byłem zasłuchany w Irenie Santor. Jestem alienem.

***– Jak być jednocześnie alienem i nie być anachronizmem?***
– Jestem reprezentantem tamtych czasów, ale żyję tu i teraz. Muszę odnaleźć się w tym bezdusznym i brudnym świecie. On jest przebodźcowany i coraz szybciej zasuwa. Ciężko mi jest odnaleźć się w Warszawie, ale walczę.

## Łukasz Łyczkowski o albumie „Credo”:

**Zawsze się mówi, że właśnie wydany album jest tym najważniejszym, najbardziej dojrzałym, najlepszym. Szczerze, dla mnie właśnie takie jest „Credo”. To jest zarejestrowany na taśmie mój krzyk, mój protest, apel i odpowiedź na to, co mnie otacza. Muzyka to dla mnie sacrum, zawsze darzę ją największym szacunkiem i moje intencje przy komponowaniu są zawsze szczere. Wychowany na muzyce buntu od ulicznego rapu po wszelkie gatunki rockowe, które zawsze w sposób zaangażowany w warstwie lirycznej walczą o prawdę, z socjologicznym zacięciem wyśpiewuję, co mnie boli. Każda pieśń z innego oceanu dźwięków, muzycznych krain, a jednak album w moim odczuciu zwarty, konceptualny mający przekazać parę moich prawd, stąd właśnie tytuł „Credo”. Oprócz śpiewania o tym, przeciwko czemu się buntuję, jest to album, gdzie wręcz ekshibicjonistycznie się obnażam i grzebię w swojej głowie. Kolejny raz rozliczam się z demonami przeszłości, śpiewam o swoich upadkach, ale też oznajmiam, że pewne rany już się zabliźniły, i wstaję niepokonany.**

**„Credo” jest płytą moich marzeń, ponieważ są na niej Sebastian Riedel i Wojtek Cugowski. Swoim kunsztem wnieśli rasowość i niepowtarzalny styl. Z ich fana stałem się partnerem muzycznym, do tej pory nie mogę uwierzyć, że wyśpiewali moje słowa, zagrali nasze dźwięki... i to jak!!! Jeśli, drogi fanie muzyki, szukasz w Polsce z utęsknieniem zespołu, który hołduje złotym czasom rocka z ery lat 60., 70., 80. i 90., masz dość konsumpcyjnego podejścia do świata, czytasz między wierszami i oczekujesz poważnego podejścia do liryki i muzyki, ten album jest dla Ciebie. Oto moje „Credo”.**

eprasa.pl d88df19507

FILM

# Od gwiazd

Sebastian Pytel

Fot. kadr z filmu

Eksperyment myślowy: ilu jest aktywnych twórców filmowych, którzy odcisnęli piętno na X Muzie w sposób porównywalny do Ingmara Bergmana, Akiry Kurosawy, Piera Paola Pasoliniego czy Stanleya Kubricka? Reżyserów przez duże „R", autorów poszerzających granice medium, myślących o kinie na poważnie? Michael Haneke, pewnie Lars von Trier, potem musiałbym się zastanowić. Nazwisko Jonathana Glazera nie przychodzi do głowy od razu, pewnie dlatego, że Glazer (przynajmniej w pełnym metrażu) potrafi milczeć latami. Dość powiedzieć, że na przestrzeni dwudziestu czterech wiosen nakręcił jedynie cztery duże filmy. A jednak niewielu, w ciągu tych lat, miało tak znaczny wkład w rozwój kinematografii jak Glazer. Już jego debiut, „Sexy Beast" z 2000 roku, wywracał do góry nogami reguły gangsterskiego kina i prostej w gruncie rzeczy historii o ostatnim skoku, nadawał głębi godnej greckiej tragedii. Późniejsze o cztery lata „Narodziny", niedocenione w momencie premiery, dziś zaskakują rozmiarem subtelności i podejściem do kwestii żałoby jako głęboko ukrytej, uśpionej rany, której żaden upływ czasu ani próby rozpoczęcia życia na nowo nie są w stanie zagoić. To również kolejne u Glazera przełamanie konwencji, tym razem filmu kostiumowego, osadzonego we współczesnych realiach, w który wdziera się opowieść o duchach i różnych odcieniach miłości. Z kolei o tegorocznej „Strefie interesów" napisano już wszystko: od niezwykle oryginalnego podejścia do tematyki Holocaustu, po niebywale dopracowaną stronę formalną, które zsumowały się w pełne arcydzieło i punkt odniesienia dla opowieści o Zagładzie.

Wchodzący na nasze ekrany po jedenastu (!) latach od premiery film „Pod skórą" wydaje się osobny nawet na tle pozostałych dzieł Glazera. Gatunkowo jest to film science fiction,

eprasa.pl d88df19507

ale zawiera (istotne) elementy thrillera, dramatu i obyczaju. Jednocześnie wymyka się klasycznej definicji każdej z tych kategorii, pozostając dziełem płynnym, poruszającym się na styku konwencji, nieuchwytnym, zmieniającym się podczas każdego kolejnego seansu. Sam jestem przykładem widza, który pierwotnie wizję Glazera odrzucił, zamykając ją w szufladzie kino-sztuki, filmu galeryjnego. Choć byłem pod wrażeniem formy, odpychała mnie obcość przekazu, hermetyczny i w dużej części dokumentalny język, rozlewająca się po ekranie enigma. Jednak coś nie pozwalało mi o nim zapomnieć, coś mnie przyciągało i sprawiło, że po latach wróciłem. W tej osobliwej podróży kosmicznej istoty przez szkockie przedmieścia kryje się więcej emocji i ważkich pytań, niż można by przypuszczać.

WCHODZĄCY NA NASZE EKRANY PO JEDENASTU (!) LATACH OD PREMIERY FILM „POD SKÓRĄ" WYDAJE SIĘ OSOBNY NAWET NA TLE POZOSTAŁYCH DZIEŁ GLAZERA.

Zacznijmy więc od początku: na ziemię, z jakiejś innej, nienazwanej planety, przybywa obcy. Przybiera ludzką postać, wchodzi pod skórę atrakcyjnej kobiety i rozpoczyna polowanie. W miejskiej dżungli szuka samotnych mężczyzn, uwodzi ich, by potem dosłownie wyrwać z nich wnętrze, zostawiając jedynie bezwiedną powłokę, prawdopodobny ubiór dla innych „gwiezdnych dzieci". Zaniepokojonych uspokajam: „Pod skórą" nie jest feministyczną wersją „Predatora" Johna McTiernana, a dialogiem z „2001: Odyseją kosmiczną" Stanleya Kubricka. Przy czym jest to dialog rozpisany na antypodach: tam, gdzie Kubrick oddaje się strzelistej wizji przyszłości, podsumowuje gigantyczny cywilizacyjny skok homo sapiens czy oswaja nas z nieznanym, tam Glazer mocno trzyma się ziemi, schodzi do środka i pyta o to, co czyni nas ludźmi i jaka jest relacja między naszym ciałem a naszym wnętrzem. Obaj używają wielkich kwantyfikatorów, obaj preferują wyższość obrazów nad słowami. Glazer komunikuje się z nami zgoła inaczej, ustawia perspektywę nie na człowieku, ale na obcym, oglądamy świat jego/jej oczami; do tego widoku trzeba się przyzwyczaić.

Kluczowa dla zrozumienia filmu jest autorefleksja kosmicznej istoty o twarzy Scarlett Johansson, jej spojrzenie w lustro, na twarz, którą „pożyczyła". Zadane w ciszy pytanie „Kim jestem?" jest przecież najbardziej ludzkim z pytań, jakie możemy przed sobą postawić. Oświecenie przychodzi nagle, po spotkaniu czy próbie uwiedzenia mężczyzny, który właściwie był pozbawiony własnej twarzy. Czy więc to powłoka sprawiła, że „kosmitka" znalazła się po drugiej stronie lustra czy właśnie niezależność od niej? Wskutek dalszego rozwoju fabuły trafiamy na prowincję, gdzie nasza obserwatorka będzie mogła żyć codziennym życiem, zamieszkać z mężczyzną, który nie będzie jej kolejnym trofeum, nauczyć się drobnych gestów, popatrzeć na ludzkie odruchy. Aż do gwałtownego końca i powrotu do gwiazd.

Gwałt stał u początków opowieści Kubricka, był paradoksalnym aktem założycielskim postępu. Jedna, kierowana naturalnym instynktem małpa nauczyła się korzystać z prymitywnej broni, przyłożyła drugiej i zyskała przywództwo. Potem było już tylko jedno cięcie montażowe i walc statków kosmicznych w przestrzeni międzyplanetarnej. Glazer na koniec „Pod skórą" schodzi do lasu i znajduje tam kogoś podobnego do kubrickowskiej małpy, kierowanego podobnym instynktem dominacji. Tyle że zamiast wieńczących opowieść narodzin, mamy śmierć. Jednak w tej ciemni, tuż przed odejściem, jest coś wyjątkowego: podwójne spojrzenie. Obcy patrzy na człowieka, człowiek na obcego. Przez krótką chwilę, w otoczeniu zaśnieżonych drzew i morza płomieni, przecinają się linie najbardziej odległych, humanoidalnych form życia. To właśnie tutaj obydwie odyseje domykają krąg.

„POD SKÓRĄ" JEST DIALOGIEM Z „2001: ODYSEJĄ KOSMICZNĄ", PRZY CZYM JEST TO DIALOG ROZPISANY NA ANTYPODACH: TAM, GDZIE KUBRICK ODDAJE SIĘ STRZELISTEJ WIZJI PRZYSZŁOŚCI, TAM GLAZER MOCNO TRZYMA SIĘ ZIEMI.

**„Pod skórą" (Under the Skin), reżyseria: Jonathan Glazer, scenariusz: Jonathan Glazer, Walter Campbell, obsada: Scarlett Johansson, Paul Brannigan, Adam Pearson, gatunek: science fiction, thriller, dramat, produkcja: Wielka Brytania, Szwajcaria, USA 2013, czas: 107 minut.**

eprasa.pl d88df19507

# HISTORIA

Kartka z kalendarza. **10 GRUDNIA** zdarzyło się:

**1924 – Adolf Hitler został przedterminowo zwolniony z więzienia;**

**1988 – W amerykańskim Lake Placid szwedzki skoczek narciarski Jan Boklöv po raz pierwszy wygrał zawody Pucharu Świata dzięki zastosowaniu tzw. stylu V.**

# Dywizja pancerna generała JAK ZAWIERUCHA GNAŁA

Ryszard Kiersnowski, były korespondent wojenny, wspominał po latach, że jedna z bitew 1. Dywizji Pancernej w Holandii była ciężka i kosztowała nas, Polaków, wiele strat. Jeden z tekstów Kiersnowski pisał na gorąco, na **chwilowym miejscu postoju**, żeby możliwie jak najszybciej przesłać reportaż do Londynu.

**Sebastian Reńca**

Odjazd czołgu Cromwell VII szwadronu sztabowego. U góry od lewej: gen. Stanisław Maczek, rotmistrz T. Wysocki; 17 lipca 1944 r.

eprasa.pl d88df19507

„Na kamiennej posadzce domu wstrząsanego nieustannymi wybuchami pocisków leżały ciała polskich żołnierzy, zabitych lub zmarłych z ran. Obok tych ciał rozlała się olbrzymia kałuża krzepnącej krwi. W pewnym momencie wpadł do pomieszczenia żołnierz. Niebacznie stanął pośrodku tej kałuży, rozbryzguje krew ciężkimi wojskowymi butami. Na ten widok zerwał się odpoczywający w kącie starszy sierżant, który przed chwilą przydźwigał ciało zabitego kolegi.

– Nie depcz krwi! – krzyknął. – Otrzyj buty! Nie depcz krwi!

Po czym wstał, przyniósł wodę w kuble, wyjął ręcznik z chlebaka i zaczął dokładnie zmywać krew z podłogi.

– Za tę krew... – rzucił w kierunku Kiersnowskiego. – Za tę krew nikt nam nie zapłaci”.

– Być może, że brzmi to dzisiaj melodramatycznie, ale tak było. Nie mogę tego wymazać z mego notatnika. Tak było. I nie mogę tego wymazać z mojej pamięci. Zwłaszcza że bitwa o Baarle-Nassau toczyła się w dniu upadku Warszawy. I może dlatego zdobyliśmy tę miejscowość znacznie szybciej, aniżeli przewidywały angielskie założenia operacyjne. Tego dnia niechętnie brano Niemców do niewoli. Wielokrotnie dochodziło do walki wręcz. Żołnierze dywizji zdobywali umocniony teren metr po metrze, z wyraźną pogardą dla śmierci i z wściekłością w oczach – wspominał Kiersnowski.

Fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

Razem z Ryszardem Kiersnowskim walce polskich żołnierzy przyglądał się australijski korespondent wojenny, który powiedział wówczas do swego polskiego kolegi:

– Przecież wy się nie bijecie o Holandię, wy odbieracie Niemcom Warszawę.

## Holendrzy dziękują Polakom

27 października 1944 r. gen. Stanisław Maczek, dowodzący 1. Dywizją Pancerną, otrzymał rozkaz zajęcia holenderskiej Bredy. Dwa dni później – 29 października – polska dywizja wyzwoliła miasto.

– Myśmy oszczędzali miasta, nie robiliśmy szkód. Tylko nasz żołnierz był od razu przyjacielem i na rękach noszonym wybawcą. Szybkość i zaskoczenie są tymi elementami, dzięki którym można o wiele więcej zdziałać niż wielką ilością bombardowań – wspominał na antenie Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa gen. Stanisław Maczek. – Szlak wyzwalanych miast i miasteczek wiedzie nas historycznymi nazwami miejscowości znanych z I wojny światowej. Nasza dywizja pancerna gnała jak gwałtowna zawierucha, połykając dziesiątki mil każdego dnia.

Walczyli ponieważ taki był rozkaz. Walczyli, bo ich wrogiem byli Niemcy, którzy od września 1939 r. okupowali ich Polskę, terroryzowali i mordowali rodaków. Walczyli, pomimo coraz mniejszej nadziei na to, że ich ukochane miasta Wilno i Lwów znów będą polskie. Bili się z Niemcami, choć w ich ojczyźnie montowała się komunistyczna władza z nadania Stalina, „sojusznika naszych sojuszników”.

MACZEK STUDIOWAŁ NA UNIWERSYTECIE LWOWSKIM FILOZOFIĘ I POLONISTYKĘ.

Gdy Maciej Feldhuzen, korespondent wojenny Polskiej Agencji Telegraficznej, dotarł do Bredy, w mieście trwały jeszcze walki uliczne, zabici wciąż leżeli na chodnikach, a rannych ściągano z ulic pomimo ostrzału niemieckich snajperów. Dzień później miasto wyglądało już całkiem inaczej – odświętnie. Co i rusz można było zobaczyć w oknach transparent z napisem „Dziękujemy wam, Polacy”.

Tysiące mieszkańców Bredy wyszły na ulice powitać Polaków. Generał Maczek, gdy w końcu przybył pod ratusz, z trudem przebił się przez tłum wdzięcznych Holendrów, a kiedy w końcu do niego dotarł, tam przywitali go burmistrz miasta Bartholomeus van Slobbe i rajcy.

„W sali recepcyjnej odbyła się uroczystość złożenia na ręce generała oficjalnych podziękowań miasta dla żołnierzy polskich. Przy lampce

eprasa.pl d88df19507

wina nowy burmistrz podkreślił wdzięczność obywateli dla swych oswobodzicieli. Prosił gen. Maczka o przyjęcie dla dywizji polskiej specjalnego medalu z wdzięczności od miasta.

Tymczasem na placu przed ratuszem zebrały się wielkie tłumy, które okrzykami i śpiewami domagały się ukazania gości polskich. W chwili, gdy gen. Maczek i burmistrz Bredy stanęli na balkonie, zaintowano hymn narodowy holenderski" – pisał Feldhuzen na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" 1 listopada 1944 r.

– Nie wiem, czy uda się nam okazać – krzyczał do zebranych burmistrz van Slobbe – jak wdzięczni jesteśmy Polsce i jej żołnierzom, że po czterech latach położyli kres naszej niewoli!

Burmistrzowi odpowiedziała burza oklasków.

– Obywatele Bredy! – kontynuował burmistrz. – Ogłaszam wam, że generał Stanisław Maczek stał się z dniem dzisiejszym honorowym obywatelem miasta. Niech żyje Polska!

– Niech żyje Holandia! – zakrzyknął w języku niderlandzkim gen. Maczek".

– Tłumy wpadły w istny szał radości – relacjonował polski dziennikarz. – Wtedy właśnie przez rynek przesunęły się z hukiem i dudnieniem polskie czołgi, które szły na pozycje.

Żegnając się przy samochodzie z gen. Maczkiem, nowy burmistrz życzył mu dalszego szczęścia.

– Cieszę się waszą radością – odpowiedział generał. – Cieszę się waszą wolnością. Wkrótce umilkną tu strzały i za kilka dni zapomnicie o wojnie. Dla nas to nie jest koniec, my idziemy bić się dalej o wolność".

GENERAŁ ZOSTAŁ KAWALEREM ORDERU WOJSKOWEGO VIRTUTI MILITARI V KLASY – NAJWYŻSZEGO POLSKIEGO ODZNACZENIA BOJOWEGO.

## Wychowanek Sienkiewicza

Stanisław Maczek urodził się 31 marca 1892 r. w Szczercu koło Lwowa. W swych wspomnieniach zatytułowanych „Od podwody do czołga" napisał: „Kształtowała mnie, mój charakter, moją mentalność, a nawet poniekąd i moją sylwetkę żołnierską ta sama rzeczywistość przedwojenna przed rokiem 1914 i potem lata wojny do 1920 roku. Ta sama rzeczywistość w Małopolsce, która urabiała równolegle typ akademika lwowskiego i krakowskiego, typ przyszłego legionisty i typ oficera rezerwy armii austriackiej". Notabene jeden egzemplarz swej książki generał wręczył polskiemu papieżowi w 1978 r., gdy wraz z rodziną został przyjęty na audiencji w Watykanie przez Jana Pawła II.

Generał przyznawał, że jego i jego rówieśników wychowała ta sama patriotyczna atmosfera: czy to w szkole, czy na uniwersytecie. „I tak przez chorobę wieku dziecięcego przechodziliśmy wszyscy od Skrzetuskiego do Kmicica, od Judyma do Rozłuckiego itd.".

Maczek studiował na Uniwersytecie Lwowskim filozofię i polonistykę. Wojna przerwała naukę, a przyszły generał został zmobilizowany do austro-węgierskiej armii. Jak sam napisał, I wojnę światową przetrwał „z pewnym rozmachem w formacjach wysokogórskich i narciarskich pułku tyrolskiego". Jeszcze zanim wojna się skończyła, wiosną 1918 r. dokończył studia podczas trzymiesięcznego urlopu. W listopadzie przedostał się z Austrii w cywilnym ubraniu do odradzającej się Polski. Chciał znów się bić, ale już jako polski żołnierz, i przedostać się do swojego Lwowa walczącego z Ukraińcami. Został dowódcą kompanii ochotniczej, w której były same „pierwszorzędne chłopaki": żołnierze z przeróżnych frontów, z armii austriackiej i Legionów Piłsudskiego, i „chłopcy nieletni, niedorostki, wprost z ławy szkolnej lub spod opiekuńczych skrzydeł matki".

W roku 1920 Stanisław Maczek znów walczył, tym razem z bolszewikami prącymi przez „trupa Polski" na Zachód. Kapitan Maczek jako dowódca batalionu szturmowego 1. Dywizji Jazdy wziął udział w Bitwie Warszawskiej.

Po zwycięskiej wojnie z Sowietami nie wrócił do cywila. 23 października 1920 r. kpt. Stanisław Maczek został kawalerem Orderu Wojskowego Virtuti Militari V klasy – najwyższego polskiego odznaczenia bojowego. Płk Juliusz Rómmel późną jesienią 1920 r. wystawił Maczkowi jak najlepszą ocenę. „Kpt. Maczek w nadzwyczaj trudnych warunkach sformował batalion, który oddał ogromne usługi 1. Dywizji Jazdy. Nadzwyczaj energiczny, odważny i pracowity, jest doskonałym dowódcą samodzielnego batalionu. Wybitny oficer pod każdym względem. Umie oddział trzymać krótko, ale jest przez wszystkich lubiany".

Kolejna wojna nadeszła 1 września 1939 r. Maczek był wówczas dowódcą 10. Brygady Kawalerii, pierwszej jednostki zmotoryzowanej w Wojsku Polskim.

## Potomek księcia Józefa

„Przez 18 dni płk dypl. Stanisław Maczek prowadził zmotoryzowaną brygadę przeciw silniejszemu przeciwnikowi, wykonując postawione zadania i przejawiając inicjatywę wówczas, gdy brakowało wytycznych wyższego dowództwa. Jego żołnierze po kilku dniach walk, już ostrzelani, mimo bolesnych strat wykonywali zadania sprawnie i z wielką ofiarnością" – pisze Piotr Potomski, biograf generała, i dalej dodaje: „W czasie osiemnastodniowych walk płk Maczek z powodzeniem stosował

eprasa.pl d88df19507

różnorodne formy walki. Ich podstawę stanowił manewr i śmiałe decyzje dowódcy".

Gdy 17 września 1939 r. Związek Sowiecki napadł na Polskę, Stanisław Maczek otrzymał rozkaz wycofania się do Halicza, a stamtąd przekroczenia granicy z Rumunią. Do Polski już nigdy nie wrócił, nawet po 1989 r., kiedy jego ojczyzna znów była niepodległa.

Pod koniec października Maczek był już we Francji, gdzie zameldował się gen. Władysławowi Sikorskiemu. Premier polskiego rządu awansował dowódcę 10. Brygady Kawalerii na generała brygady.

Jednym z żołnierzy, którzy do niej wstąpili, był m.in. Andrzej Poniatowski. Ten potomek księcia Józefa Poniatowskiego rozmawiał z generałem po francusku i przepraszał, że nie mówi po polsku, ale serce na pewno ma polskie. Później, już w Szkocji, ukończył podchorążówkę. W Holandii walczył w roku 1944, będąc podporucznikiem. Zginął na wyspie Tholen. Generał Maczek wręczył jego rodzicom nadany synowi pośmiertnie krzyż srebrny Virtuti Militari.

10 czerwca 1940 r. gen. Maczek znów wymaszerował na front. Tym razem walczył z Niemcami na ziemi francuskiej. Po upadku Paryża przez Afrykę i Portugalię we wrześniu 1940 r. znalazł się na Wyspach Brytyjskich. Rozpoczynał się kolejny etap wojennej tułaczki generała. Według mnie ten najważniejszy.

## Niebezpieczni „podróżnicy"

W Szkocji 10. Brygadę Kawalerii odwiedziła któregoś dnia brytyjska para królewska. Monarchowie pytali żołnierzy, skąd i jak dostali się do Wielkiej Brytanii. Ktoś powiedział, że przypłynął z Brazylii, ktoś inny, że z Argentyny, Japonii, przez Grecję albo Skandynawię. Królowa stwierdziła wówczas: „Jesteście podróżnikami". Wtedy jeden z żołnierzy odparł rezolutnie: „Dlatego Goebbels nazwał nas «travellersami» generała Sikorskiego, ale my jesteśmy bardzo niebezpieczni «travellersi»".

1. Dywizja Pancerna trafiła na front latem 1944 r. Pancerniacy brali m.in. udział w bitwie pod Falaise, opanowali Ypres i Tielt, bili się o Gandawę, zdobyli Alphen, w końcu wyzwolili Bredę.

Gdy zakończyła się II wojna światowa, gen. Stanisław Maczek nie wrócił do Polski, którą rządzili komuniści. Polska została bez jego ukochanego Lwowa. Generał pozostał na emigracji, zamieszkał w Edynburgu w Szkocji.

GDY ZAKOŃCZYŁA SIĘ II WOJNA ŚWIATOWA, GEN. STANISŁAW MACZEK NIE WRÓCIŁ DO POLSKI, KTÓRĄ RZĄDZILI KOMUNIŚCI. POLSKA ZOSTAŁA BEZ JEGO UKOCHANEGO LWOWA.

## Żadna praca nie hańbi

26 września 1946 r. komuniści pozbawili Maczka obywatelstwa polskiego, szpiegowali go, „prześladowali jego żołnierzy, atakowali propagandowo emigrację. Kiedy się to nie udawało, pragnęli pozyskać go do swoich celów. Wielokrotnie odrzucał kuszące oferty władzy komunistycznej w sprawie powrotu do kraju lub współpracy. Jednocześnie czynnie popierał wyjaśnienie prawdy o zbrodni katyńskiej, traktując to jako powinność wobec pomordowanych kolegów, publicznie piętnował poczynania peerelowskich władz, konsekwentnie zwalczając wszelkie próby rozbicia środowisk uchodźczych" – pisze Piotr Potomski w książce „Generał broni Stanisław Władysław Maczek".

Gdy w 1971 r. komuniści przywrócili mu polskie obywatelstwo, nie zrobiło to na generale wrażenia. Informację o tym nazwał lakonicznie „błazeńskim cyrkiem". Żył skromnie, pracował jako robotnik, sprzedawca w sklepie czy... barman w hotelu Learmonth w Edynburgu. Ostatnim jego miejscem pracy był edynburski klub sportowy, gdzie także stał za barem.

Gen. Stanisław Maczek zmarł równo 30 lat temu – 11 grudnia 1994 r. w Edynburgu.

23 grudnia został pochowany na Polskim Wojskowym Cmentarzu Honorowym przy Ettensebaan w Bredzie. Żegnano go z najwyższymi honorami.

Dziewięć lat po zakończeniu II wojny światowej generał Maczek pisał na łamach emigracyjnego „Orła Białego": „Żołnierz polski spełnił swój obowiązek w sposób godny najwyższej pochwały. Jeszcze nie zebrał plonu swego znoju. Jeszcze czeka nas długa droga i wielka ofiara. Wierzymy, że tak, jak runęła olbrzymia potęga militarna, która zalała Polskę wraz z całą Europą, tak wkrótce runie potęga ciemności, która pogrążyła wielką część świata i nasz umęczony Kraj". Musiało minąć jeszcze 35 lat, by tak się stało...

eprasa.pl d88df19507

# Pierwsze wskrzeszenie

## pana Panasonica

Japonia rozpoczęła – z sukcesem! – jeden z najdziwniejszych projektów naukowo-technicznych w swojej historii. Oto na koniec listopada powołała do życia **nieżyjącego od 35 lat** Kōnosuke Matsushitę, jednego z najważniejszych japońskich wizjonerów i biznesmenów. To oczywiście nie jest pierwszy byt „przywrócony" światu z wykorzystaniem wirtualnej rzeczywistości i sztucznej inteligencji, ale pierwszy, który tak bardzo odpowiada pierwowzorowi, że rozmowa z nim wywołuje łzy najbliższych.

**Paweł Pietkun**

To również pierwszy „wskrzeszony", na którego wykłady studenci znów pchają się drzwiami i oknami. Oczywiście wirtualnymi, choć – znając japońskie podejście do nowych technologii – przywrócenie mu ciała w realnej rzeczywistości, nawet jeżeli będzie to tylko android, jest kwestią niedługiego czasu.

### Twórca japońskiego sukcesu. Bóg zarządzania

Jednak dopiero moment, w którym Matsushita otworzył oczy na ekranie pierwszego komputera i przemówił do zgromadzonych naukowców, unaocznił Japończykom, jak wiele problemów – przede wszystkim natury prawnej – wiąże się z powrotem postaci, która założyła i przez dekady prowadziła jeden z najważniejszych koncernów w Kraju Kwitnącej Wiśni. Mowa o firmie Panasonic, doskonale znanej tym z nas, którzy okres wczesnej młodości przeżywali w latach 80. i 90. XX wieku. Wówczas była to firma, która wyznaczała trendy w nowoczesnej elektronice, produkując nie tylko profesjonalny i amatorski sprzęt do grania i odsłuchiwania muzyki, ale również radia i telewizory, które – jako jedyne z tamtej epoki – wciąż jeszcze radzą sobie z odbieraniem sygnału. To także kalkulatory i pierwsze zegarki z ciekłokrystalicznymi wyświetlaczami, osiągające na aukcjach ceny po kilka tysięcy dolarów za sztukę.

Panasonic szybko zdobył również zachodnie rynki urządzeń gospodarstwa domowego i przemysłowego wyposażenia fabryk, błyskawicznie i na dekady stając się synonimem najwyższej jakości – z czasem przeniesionym na wszystkie produkty trafiające z kraju góry Fudżi do USA i Europy.

Rynkowa pozycja dzisiejszych japońskich firm to przede wszystkim zasługa człowieka, który jeszcze w latach 50. XX wieku otrzymał miano boga zarządzania. Miano dziwnie brzmiące w zachodnich społeczeństwach, ale jak najbardziej uzasadnione właśnie w Japonii, gdzie dominuje buddyzm i szintoizm – obie religie dopuszczają boskość człowieka, wszystko jedno, czy żywego, czy zmarłego. Przy czym ta druga religia pozwala, a w niektórych przypadkach nawet nakazuje, budowanie domowych i firmowych ołtarzyków poświęconych zmarłym przodkom czy osobom, które w szczególny sposób zasłużyły na szacunek. Matsushita ma swoich ołtarzy w Japonii wyjątkowo dużo, wszędzie odbierając hołdy jako bóg zarządzania (w szintoizmie i w buddyzmie jest dopuszczalne oddawanie ludziom boskiej czci). Biorąc pod uwagę jego znaczenie dla japońskiej gospodarki – ale również dla zachodniego świata wielkiego biznesu – i ołtarze, i modlitwy ku jego czci były zupełnie zasłużone.

Panasonic, pionier urządzeń elektronicznych – od urządzeń do gotowania ryżu po baterie i magnetowidy – stał się globalnym tytanem, a Matsushita w 1962 roku trafił na okładkę magazynu „Time" jako jeden z pierwszych obcokrajowców. Wiele wskazuje na to, że ten pierwszy cyfrowy „zmartwychwsta-

eprasa.pl d88df19507

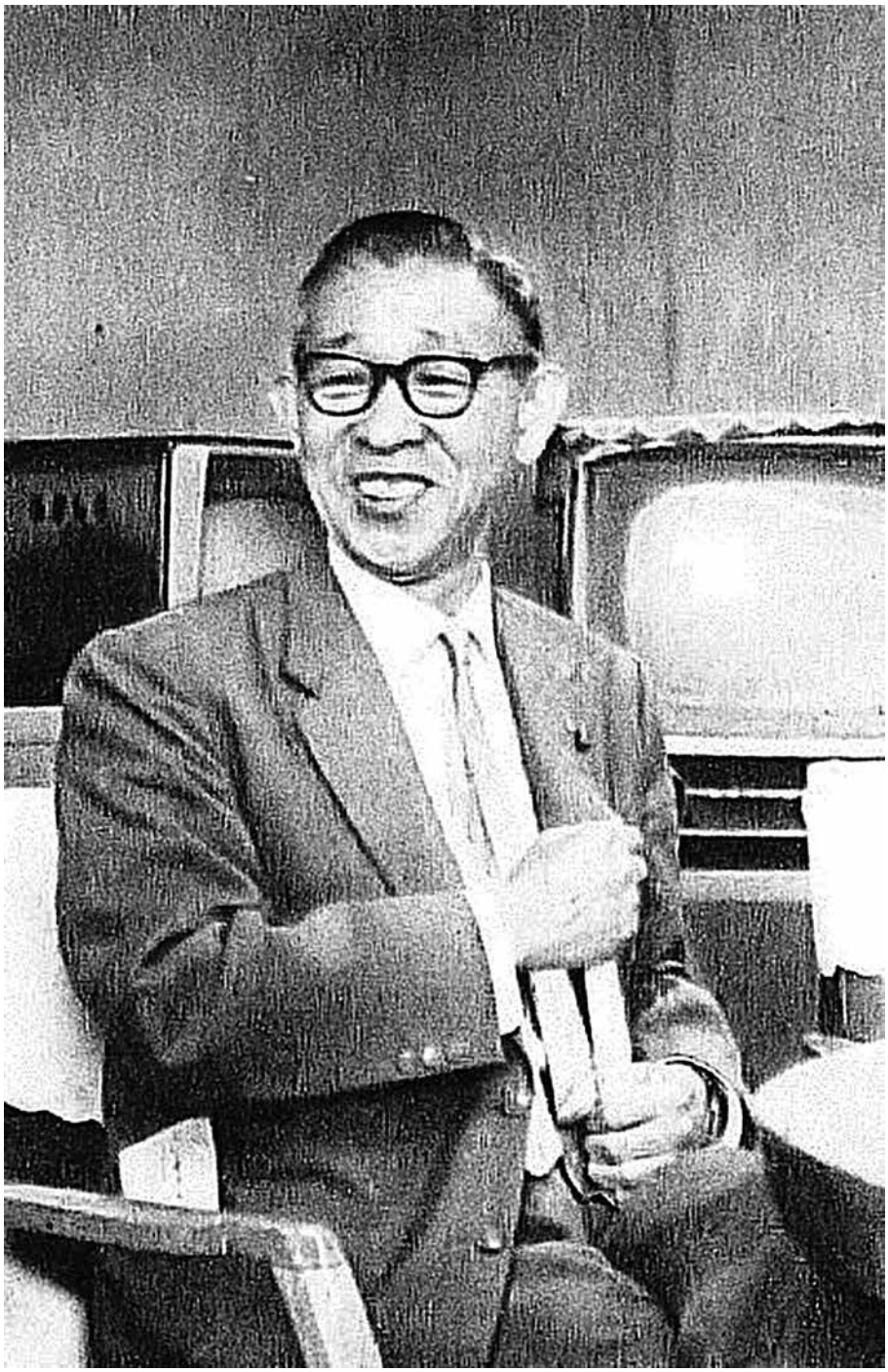

Fot. Wikimedia Commons

Kōnosuke Matsushita

niec” w przyszłym roku znajdzie się na okładce tego pisma ponownie.

## Lata pracy nad wiarygodnym przywróceniem

Matsushita, przy swoim gigantycznym jak na tamte czasy bogactwie, był człowiekiem skromnym i bardziej niż na swój sukces nastawiony na sukces rodaków, później przedsiębiorców na całym świecie. W 1961 roku przeszedł na aktywną emeryturę – jeździł po świecie z wykładami i zapraszał do siebie wpływowe osobistości. Sukcesy jego firmy stały się powszechnie znane, a on sam został uznany za jednego z największych przedsiębiorców świata. W 1989 roku trafił do założonego przez siebie szpitala, gdzie zmarł.

Panasonic – dzisiaj Panasonic Corporation – do przywrócenia swojego założyciela do życia szykował się już od wielu lat. Rzeszy informatyków i psychologów nie chodziło o stworzenie awatara, który będzie cytował książki i wykłady, tylko o przywrócenie go do wirtualnego życia w możliwie największym zakresie. I – jak zapewniają Japończycy – w pełni się to udało. Sztuczna inteligencja, która stała się trzonem projektu, myśli i rozmawia w taki sam sposób, jak pierwowzór. Robi jednak nie tylko to – przez pierwsze tygodnie przed publicznym uruchomieniem uczyła się (już jako Matsushita) wszystkiego, co zdarzyło się po śmierci pierwowzoru. A było to, jak przyznają inżynierowie Panasonica, ogromnym wyzwaniem, ponieważ od 1989 roku zmienił się nie tylko cały świat (dzięki polskiej Solidarności upadł blok wschodni i rozpadł się Związek Radziecki, powstało kilkadziesiąt nowych krajów, zjednoczyły się Niemcy, a świat czekało jeszcze kilka poważnych wojen regionalnych), ale przede wszystkim ludzkość dokonała trzech gigantycznych skoków technologicznych. Powstała nowa generacja komputerów osobistych o możliwościach przekraczających w latach 80. XX wieku wyobrażenia nawet najodważniejszych autorów SF (pierwsze komputery miały 12 kB pamięci operacyjnej, dzisiaj liczona jest ona w dziesiątkach gigabajtów), pojawiły się internet i smartfony, umożliwiając niemal każdemu mieszkańcowi Ziemi natychmiastowy dostęp do nieograniczonej wiedzy i informacji.

eprasa.pl d88df19507

Pojawiła się w końcu sztuczna inteligencja, która pozwoliła na przywrócenie do życia samego Matsushity. Wirtualny Japończyk musiał poznać nie tylko obecne możliwości technologiczne świata, ale przede wszystkim procesy, które towarzyszyły rozwijającej się ludzkości.

– To była konieczność, jeśli obdarzony cyfrową duszą twórca najsilniejszej japońskiej marki ma trafiać do dzisiejszych studentów, którzy już od pierwszego dnia zaczęli zapisywać się na jego wykłady – zapewniają twórcy.

## Konieczna zmiana prawa

Matsushita będzie również doradzał zarządowi Panasonica – i to, jak sam (?) zapowiedział po uruchomieniu, doradzał z pozycji twórcy i właściciela. A to właśnie może się stać największym problemem rządu i parlamentu w Tokio.

Prawo w żadnym kraju nie przewiduje takiej możliwości ani nie uznaje awatara kogoś, kto już nie żyje, za osobowość prawną. Co zrobić, jeżeli za „żywą" osobę uznają ją rodzina czy pracownicy koncernu? I czy rzeczywiście jej rady są radami faktycznego Matsushity, czy może jedynie sztucznej inteligencji?

Kto będzie właścicielem kolejnych sukcesów – twórca firmy czy inżynierowie, którzy zaprojektowali SI utrzymującą w wirtualnej przestrzeni postać szefa koncernu?

To wszystko są wyzwania, z którymi będzie musiał zmierzyć się ten i kolejne japońskie gabinety. A po nich rządy na całym świecie, bo idea przywracania zmarłych przy pomocy skryptów i komputerów towarzyszy nam już od kilku lat.

Usługi prowadzenia rozmów ze zmarłymi bliskimi na Zachodzie świadczy już kilka firm. To dla przeżywających żałobę szansa, której – jeżeli ich na to stać – nie chcą zmarnować. Zmarli rodzice doradzają kilku tysiącom amerykańskich potomków dzięki sztucznej inteligencji zaprojektowanej przez dwie największe firmy z rynku rozmów ze zmarłymi – HereAfter AI (działa od 2019 roku) i StoryFile (debiut w 2017 roku). Obie produkują interaktywne filmy, w których osoby badane nawiązują kontakt wzrokowy, oddychają i mrugają, odpowiadając na pytania. Obie generują odpowiedzi na podstawie odpowiedzi użytkowników na pytania takie jak: „Opowiedz mi o swoim dzieciństwie" i „Jakie było największe wyzwanie, z którym się zmierzyłeś?".

## Rynek rośnie

StoryFile oferuje wersję „wysokiej wierności", w której osobę w przyszłości przywracaną do życia przed śmiercią przesłuchują psychologowie i historycy. Ale istnieje również wersja, która wymaga tylko laptopa i kamery internetowej, aby zacząć. Firma deklaruje, że aktywne profile w jej zasobach założyło 5000 osób, z których część już nie żyje, choć bliscy z powodzeniem kontaktują się z nimi przez przenośne komputery. Niektórzy uruchamiają komunikację ze swoimi bliskimi już podczas pogrzebu, w obecności gości. Jak przyznają niektórzy z nich, choć takie pojawienie się zmarłego jest wzruszające, część gości jest mocno zaniepokojona, a niektórzy wychodzą z pogrzebu w ogóle.

Firma HereAfter AI wyrosła z chatbota, którego właściciel, James Vlahos, stworzył dla swojego ojca przed jego śmiercią na raka płuc w 2017 roku. Vlahos, specjalista od konwersacyjnej sztucznej inteligencji i dziennikarz, współpracownik „The New York Times Magazine", opisał to doświadczenie w poczytnym amerykańskim periodyku „Wired", a niedługo potem ludzie zaczęli go pytać, czy mógłby stworzyć dla nich mombota (bota symulującego zmarłego rodzica), małżonka itd. Biznes, pomimo niemałych cen, rozwinął się w ciągu kilku miesięcy i wciąż rośnie.

**USŁUGI PROWADZENIA ROZMÓW ZE ZMARŁYMI BLISKIMI NA ZACHODZIE ŚWIADCZY JUŻ KILKA FIRM. TO DLA PRZEŻYWAJĄCYCH ŻAŁOBĘ SZANSA, KTÓREJ – JEŻELI ICH NA TO STAĆ – NIE CHCĄ ZMARNOWAĆ.**

## Wątpliwości

Jednak do przebudzenia Kōnosuke Matsushity było jasne, że po drugiej stronie ekranu znajduje się program komputerowy. Teraz coraz więcej etyków, prawników i filozofów w trwającej od kilku lat dyskusji dzieli się wątpliwościami, czy ludzkość nie zaszła zbyt daleko. Następnym naturalnym krokiem, o czym zaczynają mówić największe agencje marketingowe, będzie adresowanie kampanii reklamowych... do zmarłych. I emitowanie ich w wirtualnej rzeczywistości. Wszak pomimo fizycznej śmierci mają coraz silniejszy, wciąż realny wpływ na to, co dzieje się dookoła nas.

eprasa.pl d88df19507

ŚWIAT WEDŁUG WRÓBLA

# Chłopaki, a może by PiS zreformować?

Jan Wróbel

Ciekawy tekst napisał Mikołaj Drozdowicz w ostatnim „Do Rzeczy", ciekawy także i przez miejsce, w którym jest drukowany. Ten prawicowy tygodnik dopuszcza na swoich łamach krytykę PiS, najczęściej jednak jest to krytyka PiS „z prawa", za Ukrainę, za brak troski o inwestorów i przedsiębiorców etc. Drozdowicz zaś, oddając cesarzowi, co cesarskie („trafne diagnozy Jarosława Kaczyńskiego", „rząd PiS w sprawach zasadniczych – choć koślawo nieraz i opornie – obsługiwał polski interes narodowy"), krytykuje rządy PiS z centrum.

Zostawmy na boku wnioski autora w innych sprawach, skupmy się tylko (i aż!) na kluczowym dla „walki o centrum" punkcie: uruchamiając duże transfery pieniędzy publicznych i rozbudzając gospodarkę, rząd ZP poszerzył pole zachowań i idei typowych dla klasy średniej. „PiS, kompletnie tego nie rozumiejąc, stał się ofiarą własnego sukcesu. Współczesna wielkomiejskość to pewien styl życia, oparty na konsumpcjonizmie i aspiracjach coraz częściej możliwych do zrealizowania. [...] Cała rzesza ludzi, w tym właścicieli knajpek, drobnych przedsiębiorców żyjących z turystyki, kosmetyczek, fryzjerów, masażystów, poprawiaczy ciała i ducha oraz innych sprzedawców marzeń, od których aż roi się w miastach i wokół których obraca się życie współczesnego mieszczucha. [...] Dlatego właśnie siermiężna telewizja Jacka Kurskiego zrobiła więcej dla mobilizacji elektoratu antypisowskiego w wyborach w 2023 r. niż jakiekolwiek błędy polityczne popełnione przez rząd Mateusza Morawieckiego. Stając się symbolem żenady, promująca gwiazdy disco polo czy osobników w rodzaju Jakimowicza, TVP uosobiła wszystkie koszmary ludzi, którzy wraz ze wzrostem zamożności zapragnęli przynależeć do lepszego świata".

Drozdowicz w swoim sporym tekście spisał główne żale, jakie osoba przytomna, a życząca prawicy dobrze, może mieć do Jarosława Kaczyńskiego. I chyba trudno na gruncie faktów podważyć obserwację, że PiS sporo i na długo straciło, stawiając w swoim przekazie na jeden hymn – resentymentu społecznego wobec ludzi sukcesu (warto dodać: sukcesu nieraz jeszcze nie odniesionego, ale nie mniej przez to pożądanego). Zastanawiam się jednak, czy tekst nie został aby napisany z intencją lektury przez polityków PiS.

Cóż w tym złego? – zapyta ktoś i zapyta trafnie. Otóż zupełnie nic. Tyle że pisanie do kierownictwa PiS nie ma sensu. Kalkulacja polityczna w niewielkim stopniu osadza się na rozsądnym ważeniu racji, w tym racji moralnych i strategicznych. Ostra kampania wyborcza roku 2023, w której Zjednoczona Prawica znowu wyruszyła wyrwać Polskę z rąk okupanta, chociaż była to Polska od 8 lat rządzona przez ZP, była oczywistym przestrzeleniem... Ale nie była. Pozwoliła Jarosławowi Kaczyńskiemu trzymać swoje środowisko na krótkiej smyczy – kto się urwie, zdradzi Polskę! Zarówno podczas wyborów, jak i po ich przegraniu (PiS-owcy mówili: wygraniu; no, naprawdę byli na krótkiej smyczy). Szafa gra, panie Drozdowicz, pisz pan na Berdyczów.

TRUDNO NA GRUNCIE FAKTÓW PODWAŻYĆ OBSERWACJĘ, ŻE PiS SPORO I NA DŁUGO STRACIŁO, STAWIAJĄC W SWOIM PRZEKAZIE NA JEDEN HYMN – RESENTYMENTU SPOŁECZNEGO WOBEC LUDZI SUKCESU.

eprasa.pl d88df19507

# CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

## W PRZEMYŚLU STANĄŁ POMNIK bł. ks. Jerzego Popiełuszki

Fot. K. Fal, M. Jurczak, P. Pietrusza

Na placu Katedralnym w Przemyślu odsłonięto 1 grudnia pomnik bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Powstały z brązu ponaddwumetrowy monument przedstawia ks. Jerzego z gałązką palmy.

Dzieło ufundowane przez Region Ziemia Przemyska NSZZ „Solidarność” oraz Społeczny Komitet Budowy Pomnika Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki stanęło przed archikatedrą przemyską. Sylwetka błogosławionego męczennika została wyrzeźbiona przez znanego w regionie artystę Eliasza Dyrowa, który podziękował swojej rodzinie i przewodniczącemu przemyskiej Solidarności Szymonowi Wawrzyszce „za wielkie zaufanie, którym mnie obdarzył, dając możliwość wykonania tej rzeźby i przejścia razem tej wspaniałej drogi”.

– Ksiądz Popiełuszko jest przedstawiony z palmą, symbolem męczeństwa, ale także triumfu, ponieważ człowiek przez męczeństwo dostępuje nieba. Tutaj ks. Popiełuszko jest przedstawiony w momencie swojego triumfu, kiedy spogląda na nas po swoich dokonaniach i po odniesieniu zwycięstwa nad zakłamaniem i zniewoleniem. Jego walka już się skończyła i my teraz możemy wszyscy cieszyć się owocami tego zwycięstwa. Ale nasza walka w codziennym życiu trwa nadal – mówił w trakcie uroczystości twórca pomnika.

– Moim największym pragnieniem jest to, żeby ten pomnik i postać ks. Jerzego Popiełuszki inspirowała nas w naszej codziennej walce, żebyśmy odnosili zwycięstwo nad kłamstwem i złem, i odnosili to zwycięstwo poprzez dobro i prawdę – zaznaczył Eliasz Dyrow.

Odsłonięcie i poświęcenie monumentu poprzedziła Msza Święta pod przewodnictwem abp. Adama Szala, metropolity przemyskiego, a homilię w trakcie nabożeństwa wygłosił ks. prałat Zbigniew Suchy.

Po przemówieniach delegacje złożyły kwiaty i zapaliły znicze ku pamięci patrona Solidarności.

### ZŁOTE MEDALE ZA DŁUGOLETNIĄ SŁUŻBĘ

Sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Andrzej Dera w towarzystwie przewodniczącego gdańskiej Solidarności Krzysztofa Dośli wręczył 2 grudnia w imieniu prezydenta Andrzeja Dudy odznaczenia trzem członkom gdańskiej Solidarności. Medal Złoty za Długoletnią Służbę otrzymali: Małgorzata Kuźma, Ryszard Kuźma i Zenon Rabiega.

Odznaczenie przyznawane jest za wzorowe, wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków wynikających z pracy zawodowej. Medal za Długoletnią Służbę, ustanowiony w 1938 roku i przywrócony w 2007 roku, dzieli się na trzy stopnie. Brązowy Medal przyznawany jest po 10 latach, Srebrny po 20, a Złoty po 30 latach służby.

– Medale za Długoletnią Służbę to są dla mnie osobiście wyjątkowe medale. To nie jest medal za staż pracy. Nie wystarczy pracować, trzeba być wzorowym, sumien-

eprasa.pl d88df19507

Fot. T. Gutry

**„Po długich bojach udało się wyłonić skład Komisji Europejskiej. Teraz już nic nie stoi na przeszkodzie, by rozpocząć rozmowy na temat notyfikacji umowy społecznej regulującej zasady transformacji sektora".**

Bogusław Hutek, szef górniczej „S", solidarnoscgornicza.pl, 2 grudnia br.

nym pracownikiem i mieć uznanie u tych, z którymi się pracuje – mówił podczas uroczystości minister Dera.

Prezydencki minister podkreślił, że tacy pracownicy są „ostoją każdej firmy".

– To osoby, które mają duże doświadczenie i które potrafią swoją postawą, działalnością i służbą pokazywać innym, że warto. I później ci młodzi, którzy przychodzą – bo zawsze jest sztafeta pokoleń – mają się od kogo uczyć. To jest bardzo ważne, żeby uczyć się od najlepszych, od tych, którzy są wzorem i są pracownikami, z których bierze się przykład. Bo jak się buduje na dobrych wzorcach, to potem dochodzi się do dobrych rezultatów – podkreślił Andrzej Dera i życzył odznaczonym dalszych sukcesów.

## PODWYŻKI DLA PRACOWNIKÓW PROKURATURY

Sukcesem zakończyło się spotkanie Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność" Pracowników Sądownictwa i Prokuratury z kierownictwem Prokuratury Krajowej w sprawie pozyskania dodatkowych środków na nagrody w bieżącym roku.

Po przeprowadzonych rozmowach 4 grudnia udało się stronom dojść do porozumienia.

Na każdy etat osoby zatrudnionej w prokuraturze na dzień 30 września 2024 roku przypadnie 5 tysięcy złotych brutto.

## NOWE WŁADZE EFFAT

Wybrano nowe władze Europejskiej Federacji Związków Zawodowych ds. Żywności, Rolnictwa i Turystyki (EFFAT). Przez najbliższe pięć lat funkcję sekretarza generalnego sprawować będzie Enrico Somaglia, a funkcję przewodniczącej Finka Annika Rönni-Sallinen ze Związku Zawodowego Usług Publicznych PAM.

Obradujący pod koniec listopada w Walencji Kongres EFFAT zatwierdził również nominacje członków Komitetu Wykonawczego, a jednym z nich został Zbigniew Sikorski, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Przemysłu Spożywczego i Rolnictwa NSZZ „Solidarność".

– Wyjeżdżamy z Walencji zbudowani atmosferą współpracy, możliwością poruszenia wielu różnych kwestii, na które czasami mamy inne spojrzenie niż część delegatów. Cieszy, że Plan Polityczny EFFAT uwzględnia postulaty Sekretariatu i jest zbieżny z naszymi założeniami. Oczywiście życzymy nowym władzom, a z częścią tych osób Sekretariat już współpracował, dużo sił i sukcesów w ich misji – skomentował przewodniczący Sikorski.

Jednym z wyzwań, przed którymi staną nowe władze EFFAT, jest negocjowana obecnie na poziomie UE umowa o wolnym z handlu z krajami MercoSur. W tej sprawie 3 grudnia na ulice wyszli także polscy rolnicy. Największy protest odbył się w Elblągu. Rolnicy obawiają się, że podpisanie umowy spowoduje zalanie europejskiego rynku tanimi produktami z Ameryki Południowej, które nie spełniają rygorystycznych unijnych norm. Domagali się także zatrzymania Zielonego Ładu oraz zablokowania prac nad nową „piątką dla zwierząt".

**M.K.**

# Kalendarium Solidarności

**16.12.1980 –** w Gdańsku zostaje odsłonięty Pomnik Poległych Stoczniowców 1970;

**13.12.1981 –** Rada Państwa wprowadza w nocy stan wojenny na terenie całego kraju. Na ulice polskich miast wyszło 70 tys. żołnierzy, 30 tys. milicjantów i kilkanaście tysięcy funkcjonariuszy SB. Tworzą się komitety strajkowe, w Gdańsku powstaje Krajowy Komitet Strajkowy „S";

**16.12.1981 –** milicja strzela do protestujących w katowickiej kopalni „Wujek". Śmierć ponosi 9 górników, 21 odnosi rany;

**17.12.1981 –** funkcjonariusz MO oddaje śmiertelny strzał w kierunku Antoniego Browarczyka, 20-letni chłopak staje się jedną z pierwszych i najmłodszych ofiar stanu wojennego.

eprasa.pl d88df19507

# „TAK dla edukacji! NIE dla deprawacji!”

– Jesteśmy dzisiaj tutaj. Chcielibyśmy, by polskie społeczeństwo zdawało sobie sprawę, że system oświaty w naszym kraju jest **na skraju załamania**. Już niedługo w polskich szkołach po prostu zabraknie nauczycieli – mówił szef Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” dr Waldemar Jakubowski. Protest zgromadził około 10 tys. ludzi.

**Jakub Pacan**

W niedzielę, 1 grudnia, na placu Zamkowym w Warszawie odbyła się manifestacja przeciwko deprawacji dzieci w szkole pod hasłem „TAK dla edukacji! NIE dla deprawacji!”. Jej organizatorami była Koalicja na rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły oraz Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”.

## Stop seksualizacji

Uczestnicy manifestacji protestowali przeciwko antyrodzinnej seksualizacji w ramach planowanego obowiązkowego przedmiotu, jakim ma być edukacja zdrowotna, wynaradawianiu uczniów poprzez usuwanie bohaterów z podstawy programowej, obniżaniu poziomu edukacji przez ograniczanie zadawania prac domowych i wdrażanie edukacji włączającej, ograniczaniu praw rodziców i nauczycieli, produkowaniu taniej siły roboczej zamiast świadomych, dojrzałych Polaków.

– Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” od wielu lat domaga się zmian w polskiej oświacie, by stała się ona nowoczesna i była zdolna wypuszczać absolwentów, którzy sprostają zadaniom współczesności. Zmian pozytywnych nie widzimy, ale dostajemy te, które nie są konieczne, a wręcz mogą być szkodliwe – rozpoczynając od rozporządzenia o pracach domowych, potem profil absolwenta, a teraz podstawy programowe przedmiotów, które w naszym przekonaniu nie są zwyczajnie potrzebne, ponieważ treści, które się tam znajdują – także te pozytywne – mogłyby być z powodzeniem realizowane w ramach przedmiotów, które już są w siatce godzin. Wprowadzanie nowych przedmiotów uważamy za działanie, które osłabia polską edukację, a nie ja wzmacnia. Z tego powodu dzisiaj tutaj jesteśmy. Chcielibyśmy, by polskie społeczeństwo zdawało sobie sprawę, że polski system oświaty jest na skraju załamania. Już niedługo w polskich szkołach po prostu zabraknie nauczycieli. W wielu dziedzinach polska oświata już teraz opiera się na emerytach, więc rodzi się pytanie, jak długo tak można? Warunki pracy to nie tylko płaca,

DZIAŁANIA PANI NOWACKIEJ SĄ W NASZEJ OCENIE SKANDALICZNE, CHODZI O USUWANIE RELIGII ZE SZKÓŁ I ZAMIAR WPROWADZENIA NOWEGO PRZEDMIOTU TZW. EDUKACJI ZDROWOTNEJ, POD KTÓRĄ KRYJE SIĘ WPROWADZANIE EDUKACJI SEKSUALNEJ.

eprasa.pl d88df19507

Fot. M. Żegliński

Przewodniczący Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" dr Waldemar Jakubowski

ale także to, czy nauczyciel czuje się komfortowo, a czuje się tak wtedy, gdy jego sumienie nie jest naruszane, gdy może uczyć w zgodzie z własnym sumieniem. Niestety tutaj są problemy. Nie może być tak, żeby sumienia nauczycieli były łamane, to są też warunki pracy. Nauczyciel ma się czuć potrzebny, doceniony, ale chce także, by okazywano mu szacunek – mówił dr Waldemar Jakubowski.

Główne hasła głoszone przez KSOiW podczas demonstracji to: „Dość ideologizowania polskiej szkoły!", „Poprawa warunków pracy i płacy polskich nauczycieli", „Nie dla edukacji włączającej w proponowanej przez MEN formie", „Koniec z pozorowanym dialogiem! Chcemy rzetelnej i szerokiej dyskusji na temat polskiej edukacji, a 21 dni na konsultacje społeczne w sprawie edukacji zdrowotnej i obywatelskiej uznajemy za niedopuszczalne", „Polska szkoła potrzebuje spokoju i stabilizacji!", „Polska szkoła potrzebuje wykwalifikowanej kadry do rzetelnego i profesjonalnego nauczania edukacji zdrowotnej, której dzisiaj nie ma", „Nie tak powinno się reformować polską szkołę".

Wśród uczestników protestu znaleźli się m.in.: prof. Jan Żaryn, dr Zbigniew Barciński (Stowarzyszenie Pedagogów NATAN), Marek Grabowski (Fundacja Taty i Mamy), Hanna Dobrowolska (Ruch Ochrony Szkoły), Agnieszka Pawlik-Regulska („Nauczyciele dla Wolności"), Marcin Perłowski (Centrum Życia i Rodziny), Magdalena Czarnik („Rodzice Chronią Dzieci"), Bartosz Kopczyński (Towarzystwo Wiedzy Społecznej), Łukasz Bernaciński (Instytut Kultury Prawnej Ordo Iuris), Sławomir Skiba (Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej im. ks. Piotra Skargi) oraz red. Jan Pospieszalski.

## Godność nauczyciela

Byli też goście z zagranicy: Gabriele Kuby z Niemiec, autorka książek: „Globalna rewolucja seksualna. Likwidacja wolności w imię wolności", „Rewolucja genderowa: nowa ideologia seksualności"; Leni Kesselstatt z Austrii z ruchu oporu rodzicielskiego; Tony Rucinski z Wielkiej Brytanii

eprasa.pl d88df19507

z Koalicji na rzecz Małżeństwa oraz Ante Bekavac z Chorwacji z Alliance Defending Freedom International.

Gabriele Kuby podkreślała w swoim wystąpieniu, jak permisywna edukacja seksualna wpływa na deprawację młodych ludzi oraz jak realizuje się szeroki plan wpisania jej w ogólnoświatową rewolucję gender. Niemiecka autorka podkreślała, że Polska na tle Europy jest jeszcze „katolicką twierdzą" i powinna za wszelką cenę bronić swoich dzieci.

– Mamy problem, ponieważ przegrywamy naszą narodową tożsamość, tracimy młode pokolenie przez edukację seksualną. Na tych lekcjach nasze dzieci poznają treści, które w mediach są zabronione przed godziną 21. W moim kraju dzieci uczy się, że pary jednopłciowe są małżeństwem, drag queen przychodzą do szkół, do bibliotek. Musimy walczyć o małżeństwo, rodzinę, o normalne warunki wychowania dla naszych dzieci – mówił Tony Rucinski z Koalicji na rzecz Małżeństwa z Wielkiej Brytanii.

Ante Bekavac z Alliance Defending Freedom International tłumaczył natomiast, jak rodzice mogą bronić swoich dzieci przed napierającą ideologią. – Nie jesteśmy bezbronni, mamy narzędzia prawne w ramach Unii Europejskiej gwarantujące nam władzę rodzicielską i wolność wyznawania oraz przekazywania dzieciom tych wartości, które uważamy za słuszne – mówił, powołując się na poszczególne zapisy prawne i paragrafy prawa międzynarodowego i krajowego.

Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania w komunikacie po manifestacji napisała, że protest odbył się przeciwko rewolucyjnym zmianom w systemie oświaty wprowadzanym przez MEN eliminującym z podstawy programowej kształcenia ogólnego treści o charakterze patriotycznym, chrześcijańskim, obniżającym poziom nauczania m.in. poprzez ograniczenia w możliwości zadawania i oceniania prac domowych, postępującej tzw. edukacji włączającej, zmierzającej w kierunku likwidacji szkół specjalnych, oraz pogarszającej się sytuacji finansowej nauczycieli.

Na zakończenie zaśpiewał Jan Pietrzak.

**NIE MOŻE BYĆ TAK, ŻEBY SUMIENIA NAUCZYCIELI BYŁY ŁAMANE, TO SĄ TEŻ WARUNKI PRACY. NAUCZYCIEL MA SIĘ CZUĆ POTRZEBNY, DOCENIONY, ALE CHCE TAKŻE, BY OKAZYWANO MU SZACUNEK.**

Zastępca przewodniczącego Krajowego Sekretariatu Nauki i Oświaty NSZZ „Solidarność" Lesław Ordon stwierdził: – Spotykamy się jako nauczyciele Solidarności oświatowej, ale też w ramach różnych organizacji, którym leży na sercu ochrona polskich dzieci przed deprawacją i wciąganiem ich w ideologiczne eksperymenty, które wcześniej przechodziła Europa Zachodnia, a teraz chce to robić u nas obecne Ministerstwo Edukacji, na którego czele stoi pani Barbara Nowacka. Działania pani Nowackiej są w naszej ocenie skandaliczne, chodzi o usuwanie religii ze szkół i zamiar wprowadzenia nowego przedmiotu tzw. edukacji zdrowotnej, pod którą kryje się wprowadzanie edukacji seksualnej znanej z Europy Zachodniej. Owa edukacja seksualna ma się odbywać według standardów WHO, czyli z agendą gender. Kiedy Wielka Brytania wycofuje się z części edukacji seksualnej, bo są tak destrukcyjne, że za jej sprawą nie można sobie poradzić z młodzieżą, my mamy mieć to samo. Chcemy ustrzec nasze dzieci przed skutkami tej edukacji.

**NIE JESTEŚMY BEZBRONNI, MAMY NARZĘDZIA PRAWNE W RAMACH UNII EUROPEJSKIEJ GWARANTUJĄCE NAM WŁADZĘ RODZICIELSKĄ.**

eprasa.pl d88df19507

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

# Sowiet w mundurze polskiego oficera

Antoni Skulbaszewski w Armii Czerwonej służył od 1935 r. Ukończył szkołę oficerską NKWD i dochrapał się stopnia pułkownika. Uczestniczył w napaści ZSRS na Finlandię i w tzw. Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Potem Stalin oddelegował go do Wojska Polskiego.

W podległej sowietom polskiej armii Skulbaszewski był kolejno „oficerem" śledczym, prokuratorem, a w latach 1945–1948 zastępcą i w końcu naczelnym prokuratorem wojskowym (1948–1950) – to kluczowa funkcja w komunistycznym aparacie represji. I jeszcze jedna niebagatelna funkcja – zastępcy szefa owianego szczególnie złą sławą Głównego Zarządu Informacji MON (1950–1954). Szczególnie za zbrodnie w tej stalinowskiej Informacji Wojskowej powinien być oskarżony i sądzony. Niestety, stało się inaczej...

Skulbaszewski w 1954 r. został odwołany do ZSRS. Zamieszkał w rodzinnym Kijowie (urodził się w podkijowskiej Peregonomce, jego matka była Ukrainką). Mimo prób ścigania go przez ministerstwo sprawiedliwości RP pozostawał – jak to obrazowo kiedyś określono – poza zasięgiem naszych służb. Bo na Ukrainie jego czyny nie były uznawane za zbrodnicze, a nawet jeśli – podlegały przedawnieniu.

Taki właśnie parasol ochronny Ukraińcy rozpięli nad Skulbaszewskim w latach 90. Dlatego odmówili jego ekstradycji do Polski. Dlatego krwawy oprawca mógł bezczelnie wyrażać takie opinie, jak przed laty w jednym z wywiadów dla polskich mediów: „Tatara [gen. Stanisława Tatara] i jego kompanów uważano za przysłanych z Anglii do Polski do zorganizowania i przeprowadzenia przewrotu. I tak było w rzeczywistości. Wysłano go przeciwko tamtej władzy. Teraz macie tę władzę, za którą Tatar przyjechał walczyć".

O zbrodniach Skulbaszewskiego mówi „odwilżowy" raport zastępcy prokuratora generalnego PRL Mariana Mazura z 1957 r.: „Wymyślał brutalnie Tatarowi, karał go karcerem i raz uderzył go ręką w twarz. Straszył Tatara aresztowaniem żony w wypadku, gdyby odwoływał zeznania". Wobec innego więźnia Informacji, płk. Mariana Utnika: „Podczas jednego z przesłuchań Skulbaszewski uderzył go w twarz i posłał na kilka godzin do karceru". Wobec ppłk. Stanisława Nowickiego: „Deptał mu po palcach nóg, śmiał się z niego, że został uderzony w twarz przez oficera śledczego [Leśniewskiego], straszył rozstrzelaniem bez sądu".

Mjr Informacji Wojskowej Czesław Markiewicz przywoływał powiedzenie Skulbaszewskiego: „Niech ta bladź stoi tak długo, aż zdechnie albo zacznie mówić". Inny major IW: „Całym śledztwem, i to w sposób despotyczny, kierował prawie wyłącznie Skulbaszewski. Od niego zależało stosowanie konwejeru, stójek itp. Skulbaszewski obchodził się wulgarnie nie tylko z aresztowanymi, ale i z oficerami śledczymi".

Był skuteczny. W sprawach tatarowskich oficerom, którym zarzucono szpiegostwo i zdradę „na rzecz imperialistów", podległy Informacji Wojskowej sąd orzekł ponad dwadzieścia wyroków śmierci. Pozostałe to kary wieloletniego więzienia. Taki był efekt sfingowanego przez komunistów „spisku w wojsku", a efekt ścigania jego architekta – Antoniego Skulbaszewskiego – jest i pozostanie żaden.

eprasa.pl d88df19507

BARBÓRKA 2024:

# Górnictwo to bezpieczeństwo energetyczne

Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", wziął udział w uroczystych obchodach **Dnia Świętej Barbary** w Kopalni Soli „Wieliczka". Podkreślił, że to górnictwu zawdzięczamy bezpieczeństwo energetyczne Polski, a przez tzw. Zielony Ład możemy je utracić.

**Agnieszka Żurek**

Barbórka rozpoczęła się od Mszy Świętej sprawowanej w kaplicy św. Kingi pod przewodnictwem kard. Stanisława Dziwisza, który poświęcił swoją homilię świętej Barbarze, duchowej przewodniczce i opiekunce górników.

Piotr Duda wyraził radość z uczestnictwa w Barbórce w Wieliczce, a także wdzięczność wobec górników – ludzi ciężkiej pracy i niezłomnego ducha, dzięki których bohaterskiej postawie możemy dzisiaj żyć w wolnej Polsce. – Jestem rodzonym Ślązakiem. I jak każdy na Śląsku mam w rodzinie górników, ludzi ciężkiej pracy. Jak co roku w radosnych dniach w okolicy 4 grudnia uzmysławiamy sobie, jak ważną rolę odgrywa zawód górnika, niejednokrotnie na co dzień niedoceniany. To właśnie teraz toczą się dyskusje na temat bardzo ważnej roli szeroko rozumianego górnictwa, chociażby dla bezpieczeństwa energetycznego naszego kraju – zaznaczył. – Górnictwo to niedoceniana, ciężka praca. Sam nie jestem górnikiem, ale przez dwie kadencje pełniłem funkcję szefa śląsko-dąbrowskiej Solidarności. Kilkadziesiąt razy zjeżdżałem na dół do ciężko pracujących górników, także podczas protestów podziemnych. Przypominam sobie te chwile, te doświadczenia są dla mnie ważne do dziś – przyznał przewodniczący. Piotr Duda zapewnił, że górnicy są wzorem dla przedstawicieli innych zawodów. – Górnicy wykonują ciężką pracę, ale łączy ich także wielka solidarność. Solidarność z drugim człowiekiem na stanowisku pracy. Górnictwu zawdzięczamy także wiele, jeżeli chodzi o nasz kraj, bo to przecież górnicy walczyli o naszą wolność, niepodległość. Przypomnijmy sobie strajki w górnictwie, ofiarę górników z „Wujka" – podkreślił przewodniczący Solidarności. – W dniu św. Barbary, patronki trudnej pracy, z całego serca dziękujemy górnikom swoją obecnością na tych uroczystościach. Dziś jestem tu, by podziękować także

> ***– Górnictwo to wspaniała tradycja, która zbudowała wiele elementów naszej kultury, to element kształtujący polską świadomość.***
>
> **prezydent ANDRZEJ DUDA**

Fot. autorka (2)

eprasa.pl d88df19507

św. Barbarze i modlić się za każde miejsce pracy w górnictwie, które jeszcze mamy – dodał.

Piotr Duda mówił także o zagrożeniu, jakie stanowi tzw. Zielony Ład nie tylko dla górnictwa, ale także dla całej polskiej i europejskiej gospodarki. – Powinniśmy sobie uzmysłowić, że przez tak zwany drapieżny Zielony Ład doprowadzimy w niedługim czasie do tego, że miejsc pracy zamiast przybywać, będzie ubywać. Zielony Ład wpłynie także na bezpieczeństwo energetyczne, które zawdzięczamy właśnie polskiemu górnictwu. To bardzo ważne, jeśli uzmysłowimy sobie, że na przykład listopad był miesiącem, w którym – gdyby nie polskie górnictwo – nie rozmawialibyśmy dziś przy lampie, która jest zasilana prądem elektrycznym, ale przy lampkach górniczych albo latarkach – wskazał. – Dzisiaj poprzez tak zwany Zielony Ład tracimy miejsca pracy. Jako gospodarka Unii Europejskiej jesteśmy coraz mniej konkurencyjni, o czym mówi nawet pan premier Donald Tusk. Mówił o tym także przyszły prezydent USA Donald Trump. A przecież musimy być konkurencyjni, bo inaczej jako gospodarka Unii Europejskiej, jako gospodarka Polski nie wytrzymamy zderzenia z innymi silniejszymi gospodarkami – wskazał.

O wadze polskiego górnictwa i niebezpieczeństwach pospiesznej transformacji tego sektora gospodarki mówił także obecny na obchodach Barbórki w Wieliczce prezydent Andrzej Duda. Podkreślił, że zmiany gospodarcze, w tym

te związane z energetyką, należy wprowadzać, kierując się interesami Polski i polskiego społeczeństwa. Powołał się na zasadę sprawiedliwej transformacji, która została przyjęta na konferencji COP24 w 2018 roku w Katowicach. – Oznacza ona, że zmiany muszą być wprowadzane tak, aby były korzystne dla ludzi, szczególnie dla ludzi pracy – stwierdził.

– Niepokoją zatem takie stwierdzenia, że te procesy miałyby w naszym kraju nastąpić szybciej – do 2035 czy nawet do 2030 roku. Trudno mi sobie wyobrazić sprawiedliwą transformację od dzisiaj w ciągu 6 lat, w tak ogromnym zakresie, w jakim jest ona potrzebna; zważywszy, że dzisiaj przemysł wydobywczy to 70 tysięcy ludzi – zaznaczył. Prezydent przekonywał, że: – Górnictwo to wspaniała tradycja, która zbudowała wiele elementów naszej kultury, to element kształtujący polską świadomość.

> ***To przecież górnicy walczyli o naszą wolność, niepodległość. Przypomnijmy sobie strajki w górnictwie, ofiarę górników z „Wujka”.***
>
> **PIOTR DUDA**

Obecny na uroczystościach minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz podkreślił, że transformacja górnictwa musi być sprawiedliwa i wypełniać zobowiązania wynikające z umów społecznych i dialogu społecznego. – To jest po prostu esencja tego działania – podkreślił wicepremier. – Dla nas to jest sprawa oczywista, że transformacja, żeby była skuteczna, musi być sprawiedliwa – zaznaczył.

Kosiniak-Kamysz jako szef MON przypomniał także o losach żołnierzy górników wcielanych przymusowo do Wojskowego Korpusu Górniczego. – Podczas 10 lat funkcjonowania tego korpusu w latach 1949–1959, do którego kierowano młodych mężczyzn uważanych za nieprzychylnych ustrojowi komunistycznemu, zginęło około tysiąca wcielonych. Wciąż jednak nie ma powszechnej wiedzy o tych kilkunastu tysiącach osób, które cierpiały i oddawały swoją krew – mówił.

eprasa.pl d88df19507

KARUZELA BLOGERAMI

GRZEGORZ „GRZECHG" GOŁĘBIEWSKI

# KAMPANIA W CHAOSIE

**Choć wydaje się, że niemal wszystkie karty** w rywalizacji o Pałac Prezydencki zostały już wyłożone na stół (poza Lewicą i Razem), a kampania trwa już w najlepsze, w żadnym obozie wyborczym nie ma ani euforii, ani pewności tego, co przyniesie kolejny dzień czy tydzień. Z Rafała Trzaskowskiego nie tryska humor i pewność siebie, a jego mowa ciała wskazuje raczej na niepewność i zdenerwowanie. Nie chodzi tu bynajmniej o jego niechęć do udzielania odpowiedzi na trudne pytania dziennikarzy z konserwatywnych mediów, tylko o wrażenie człowieka zmęczonego, który na siłę wciska swoim wyborcom przyklejony uśmiech. Widmo porażki w drugiej turze wyborów – po raz drugi z rzędu – byłoby prawdopodobnie końcem marzeń o wielkiej karierze politycznej, choć trzeba przyznać, że nadal pozostaje mu warszawski bastion politycznie poprawnych wyborców stolicy.

Nic dziwnego więc, że krążą w kuluarach plotki o możliwej podmianie Trzaskowskiego na Donalda Tuska, w gruncie rzeczy po to, by rozstrzygnąć wybory prezydenckie już w pierwszej turze. Wtedy bowiem, co zakłada się w sposób oczywisty, Tusk miałby być kandydatem całego obozu władzy bez kontrkandydatów po jego stronie. Najpewniej mieliby zrezygnować ze startu na rzecz premiera Koalicji 13 grudnia. Dziś wydaje się to mało prawdopodobne, ale w sytuacji głębokiej obawy o wynik wyborów Tusk może sięgnąć i po takie rozwiązanie, no bo kto mu w tym przeszkodzi i stanie na drodze? Zresztą widać wyraźnie, że w Lewicy nikt nie pała chęcią walki o prezydenturę, przewidując (słusznie) marny wynik. Do takiej wolty, przy słabej kampanii Rafała Trzaskowskiego, zachęcać też może polityczne topienie kandydatury Szymona Hołowni. Żadne tłumaczenia lidera Polski 2050 nie zdejmą z niego oskarżeń o ukrywanie studiów w Collegium Humanum przed opinią publiczną i domysłów, że dyplom ich ukończenia mógł zostać realnie wystawiony. Nawet jeśli służby reżimu nie miały z tym nic wspólnego, to doskonale wiedziały, co za uszami ma Hołownia i wiedzą też, co jeszcze mieć może. Przecież wyciek do mediów czy obywatelski gest dobrego człowieka, by ujawnić prawdę, zawsze jest możliwy.

Gdyby ktoś uważał, że po stronie konserwatywnej wszystko jest poukładane, jak trzeba, to niestety wcale tak przejrzyście nie jest. To prawda, że Karol Nawrocki wydaje się dziś pewnym kandydatem obozu patriotycznego, zresztą mocno wspieranym przez liderów Prawa i Sprawiedliwości. Zgrzytem był oczywiście ów „wewnętrzny" raport, który wyciekł do szerokiego grona polityków i mediów, choć nie ma żadnego dowodu, że zamawiało go PiS. Z kolei sama jego zawartość to zbiór potencjalnych min, na jakie może być narażony kandydat obywatelski, a nie dowody na jego mroczną przeszłość, jak nazwały to już prorządowe media. W gruncie rzeczy taki raport to standard u progu kampanii wyborczej, by zebrać wszystko to, co może stać się przedmiotem ataków przeciwników politycznych. Nie wydaje się, jak na razie, by zachwiało to kampanią Karola Nawrockiego, ale pamiętajmy, że to dopiero preludium do bezwzględnej i brutalnej walki o fotel prezydenta RP.

Na horyzoncie jawi się jeszcze jeden kandydat, który w wariancie „jeden kandydat koalicji demokratycznej" mógłby sporo namieszać jako ów języczek u wagi. Mowa o Adrianie Zandbergu, który ma już zarejestrowaną domenę „prezydencką". Gdyby w szranki batalii o urząd prezydenta RP stanął jeden przedstawiciel obozu władzy, byłby jedynym politykiem lewicy w wyborach prezydenckich. Nawet jego potencjalne trzy czy cztery procent zdobyte w pierwszej turze mogłoby być ważące w drugiej turze wyborów. Ale to tylko spekulacje, bo dziś naprawdę nikt dokładnie nie wie, jaki ostateczny kształt personalny przybierze kampania prezydencka. Wiemy jedno, Tusk chce za wszelką cenę domknąć system i zainaugurować rządy „liberalnej" dyktatury.

eprasa.pl d88df19507

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Monika Małkowska

# Cień mordoru

To jest miś na miarę naszych możliwości: ogólnonarodowa dyskusja o jego estetycznych walorach wyzwoliła emocje większe niż nadciągające wybory prezydenckie. Zresztą Muzeum Sztuki Nowoczesnej też może być argumentem w sprawie. Na razie warszawski ratusz puszy się MSN-em, główni aktorzy granego od dwóch dekad spektaklu wiwatują, zaś internet sarka.

Co ja w „tym temacie”?

Zastanawia rozrzutność, z jaką finansowaliśmy najpierw międzynarodowy konkurs (2007 rok), potem jego laureata Christiana Kereza, utarczki z nim, zmianę architekta i wykonawcy, wreszcie superkosztowne technologiczne rozwiązania przybytku w obecnym kształcie. W sumie 640 mln zł, a i tak temu misiu prestiżowo klapło. Bo pejzaż jaki jest, każdy widzi – popeerelowski.

Ekskluzywna biel betonowych elewacji MSN w kontekście tego, co w otoczeniu, zgrzyta jak Veuve Clicquot serwowana do kaszanki. Lodowcowe ściany muzeum pobrzmiewają wizualnym fałszem, pozorami luksusu, na jaki wykosztował się nasz naród aspirujący do światowości. Im bardziej tu sterylnie, tym wyraźniejsze stają się liszaje PKiN-u, tego arcypomnika socrealizmu; tym bardziej buraczany Dworzec Śródmieście i „patelnia” przed wejściem do metra; tym bardziej zdewastowana Marszałkowska, ongiś prestiżowa arteria stolicy. A widoczny w dalszym planie warszawski „Manhattan” jawi się jak dekoracja do katastroficznego filmu o końcu cywilizacji. Wszystko to podzwonne polskiej transformacji, której wizytówką stały się patodeweloperka, betonoza oraz zanik jakiejkolwiek urbanistycznej wizji.

Nie wierzę, że ściany MSN-u nigdy się nie zabrudzą (wedle zapewnień). I całe szczęście. Patyna kurzu przyda budynkowi swojskości i wpisze ją optycznie w otoczenie.

Na razie kontrastująca ze wszystkim dookoła bryła muzeum tylko podkreśla szpetotę centrum Warszawy, gdzie „Jest tak brudno i brzydko/ Że pękają oczy”.

Tamten tekst Kazika z przełomowego 1989 roku telepie mi się po głowie, kiedy zapuszczam się w enklawy apartamentowców lub biurowców. Jedne i drugie są wyzute z cech własnych, obliczone na szybki zysk, sprowadzające użytkowników do roli anonimowych humanoidów.

Pamiętacie? Stołecznym sercem neoliberalnego zwrotu miał być Służewiec Przemysłowy. Korpo-matecznik z flagowym Curtis Plaza i rosnącą w zawrotnym tempie zgęstką szklanych biurowców o bliźniaczej konstrukcji i pompatycznych nazwach. Jednak w powszechnej świadomości to miejsce zafunkcjonowało jako Mordor, siedziba zła. Tamże rozpowszechniono pionierski u nas system pracy w open space, czyli sprytnie zakamuflowaną formę psychicznego zniewolenia. Ekspatom rozmaite niedogodności miało zrekompensować poczucie przynależności do „firmowej rodziny” oraz wyższe zarobki. Coś jednak nawaliło.

Curtis Plaza jest w trakcie rozbiórki, Mordor wciąż istnieje, choć odstrasza. A na placu Defilad wyrósł kolejny symbol polskiego zakompleksienia i niezbyt czystych interesów: MSN. Czy polubimy długo wyczekiwaną „świątynię sztuki”? Na razie quasi-inauguracyjną wystawą wspomógł wizualnie... luksusowy samochód marki BMW. Czyżby to był właściwy trend?

eprasa.pl d88df19507

PRAWO

# SYGNALISTA, ale o co chodzi?

W ostatnim czasie **bardzo dużo** mówi się o wprowadzonych przepisach dotyczących sygnalistów. Czy mogę prosić o przybliżenie tego tematu?

**Tomasz Oleksiewicz**, radca prawny

Ustawa o ochronie sygnalistów weszła w życie 25 września 2024 roku i dotyczy osób zgłaszających naruszenia prawa. To akt prawny mający na celu zapewnienie ochrony osobom, które informują o nieprawidłowościach, nadużyciach lub działaniach niezgodnych z prawem, które wydarzyły się w miejscu ich pracy lub w organizacji, z którą współpracują. Sygnalistą jest więc osoba zgłaszająca informacje o naruszeniach prawa w firmie lub instytucji, a dzięki tej ustawie może ona liczyć na wsparcie prawne i ochronę przed działaniami odwetowymi.

Akt prawny o ochronie sygnalistów powstał w odpowiedzi na unijną dyrektywę z 2019 roku, której celem jest wprowadzenie jednolitych standardów ochrony sygnalistów we wszystkich krajach członkowskich Unii Europejskiej. Wdrożenie dyrektywy na poziomie krajowym zapewnia spójne przepisy dotyczące zgłaszania naruszeń prawa i ochrony sygnalistów przed negatywnymi konsekwencjami. Dzięki temu sygnaliści mogą bezpiecznie i poufnie zgłaszać nieprawidłowości bez obawy o zwolnienie, dyskryminację lub inne formy represji.

Ustawa odnosi się do szerokiego zakresu naruszeń, w tym przestępstw gospodarczych, korupcji, oszustw finansowych, naruszeń zasad ochrony środowiska, a także działań niezgodnych z interesem publicznym, które mogą mieć wpływ na bezpieczeństwo, zdrowie lub dobro konsumentów. W praktyce oznacza to, że każdy, kto zaobserwuje działanie naruszające prawo, a także wpływające na dobro wspólne, może zgłosić ten fakt, korzystając z przewidzianej ochrony.

Jednym z istotnych założeń ustawy jest zobowiązanie większych firm i instytucji publicznych do stworzenia bezpiecznych kanałów zgłaszania nieprawidłowości. Organizacje zatrudniające powyżej 50 pracowników mają obowiązek wdrożyć system umożliwiający zgłaszanie naruszeń prawa, zarówno wewnętrznie (w obrębie firmy), jak i zewnętrznie (do odpowiednich organów). Celem tego rozwiązania jest umożliwienie bezpiecznego informowania o nieprawidłowościach i odpowiedniej reakcji na potencjalne zagrożenia lub przestępstwa, zanim spowodują one poważne szkody.

Ustawa przewiduje również ścisłe zasady dotyczące ochrony tożsamości sygnalistów. Pracodawcy i instytucje mają obowiązek zachowania poufności względem osób zgłaszających naruszenia, a ich tożsamość nie może być ujawniona bez ich zgody. Ponadto ustawa gwarantuje, że sygnaliści są chronieni przed wszelkimi działaniami odwetowymi, w tym zwolnieniem, zmianą warunków zatrudnienia, obniżeniem wynagrodzenia, a także przed dyskryminacją i innymi negatywnymi konsekwencjami.

Jakie są konsekwencje dla organizacji, które nie wprowadzą systemu ochrony sygnalistów? W przypadku niedopełnienia obowiązków organizacje mogą zostać ukarane sankcjami administracyjnymi lub finansowymi. Ustawa o sygnalistach wymaga więc od firm nie tylko stworzenia odpowiednich procedur, ale także dbałości o poufność, przejrzystość oraz skuteczne rozpatrywanie zgłoszeń. Odpowiednie zarządzanie

eprasa.pl d88df19507

tymi kwestiami ma kluczowe znaczenie nie tylko ze względu na wymogi prawne, ale także na budowanie kultury etycznej i transparentności w miejscu pracy.

Ochrona sygnalistów oraz ich prawo do anonimowości mają na celu promowanie postaw etycznych i zmniejszenie ryzyka występowania nadużyć w miejscach pracy.

# KTO MOŻE SIĘ ZRZESZYĆ w związku zawodowym?

*Związki zawodowe są szczególną formą przedstawicielstwa zatrudnionych. Wyjątkowość związków przejawia się w wielu aspektach, począwszy od samej historii ruchu związkowego, przez praktyczne znaczenie i doniosłość tej formy zrzeszania się, aż po zakres kompetencji, które przysługują związkom.*

Dr **Jakub Szmit**, specjalista z zakresu prawa pracy

**Wspomniane powyżej okoliczności powodują, że w interesie samych** zatrudnionych jest jak najmocniejsza pozycja związków zawodowych – zarówno na szczeblu zakładowym (gdzie silniejsze organizacje stanowią bardziej wymagającego i równorzędnego partnera dla pracodawcy), jak i ponadzakładowym (dzięki czemu mogą w skuteczniejszy sposób reprezentować szeroko pojęte interesy ludzi pracy w stosunku do organizacji pracodawców oraz organów państwowych, w tym prawodawczych). Konstrukcja ruchu związkowego ukształtowanego w polskich realiach powoduje z kolei, że o znaczeniu organizacji związkowych w znacznej mierze decyduje ich liczebność. Oczywiście wskazać można również inne okoliczności mające znaczenie w tym względzie, jak np. doświadczenie działaczy związkowych czy zaplecze eksperckie, lecz nie umniejsza to w żaden sposób doniosłości liczby osób zrzeszonych.

W konsekwencji niezwykle istotne jest dokładne określenie, kto może zostać członkiem związku zawodowego (a posługując się inną terminologią – komu przysługuje prawo koalicji). Tradycyjnie związki zawodowe tworzyli pracownicy, czyli osoby zatrudnione w ramach stosunku pracy, co jest jak najbardziej naturalne. Jednakże ewolucja rynku pracy spowodowała, że wiele osób zarabia na swoje utrzymanie, wykonując pracę w innych formach prawnych.

W tym kontekście należy zwrócić uwagę na art. 2 ustawy o związkach zawodowych, w którym zawarta jest regulacja właśnie tej materii. Kluczowe znaczenie ma przy tym wprowadzenie kategorii „osoba wykonująca pracę zarobkową", gdyż to właśnie te osoby mogą zarówno zapisać się do związku, jak i go założyć (w pozostałych ustępach mowa jest o osobach, które – co prawda – nie mogą założyć związku, ale mogą należeć do już istniejących, w tej grupie są wymienieni m.in. emeryci, renciści, bezrobotni, wolontariusze i stażyści).

Definicja „osoby wykonującej pracę zarobkową" zawarta została z kolei w art. 11 ust. 1 ustawy. Co istotne, pojęcie to obejmuje dwie zasadnicze grupy. Pierwszą stanowią pracownicy, czyli wszystkie osoby zatrudnione w ramach stosunku pracy (bez względu na rodzaj umowy czy czas jej trwania), a zatem jest to unormowanie praktyki istniejącej od lat. Druga grupa jest za to o wiele szerzej ujęta, gdyż obejmuje „osoby świadczące pracę za wynagrodzeniem na innej podstawie niż stosunek pracy, jeżeli nie zatrudniają do tego rodzaju pracy innych osób, niezależnie od podstawy zatrudnienia, oraz mają takie prawa i interesy związane z wykonywaniem pracy, które mogą być reprezentowane i bronione przez związek zawodowy".

Należy podkreślić, że powyższe sformułowanie jest na tyle szerokie, że zasadniczo obejmuje każdą osobę, która nie będąc pracownikiem, zarabia na swoje utrzymanie bezpośrednio swoją pracą (czyli bez zatrudniania innych osób). W praktyce prawo koalicji przysługuje obecnie m.in. zleceniobiorcom, wykonawcom umów o dzieło i o świadczenie usług czy też samozatrudnionym. Warto mieć to na uwadze, gdyż pomimo tego, że od wprowadzenia obecnego brzmienia przepisów ustawy związkowej minęło już blisko 6 lat, nadal wiele osób zatrudnionych poza umową o pracę nie ma świadomości, że może zostać członkiem związków zawodowych i korzystać z wiążących się z tym korzyści.

**PYTANIA DO EKSPERTÓW**

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

eprasa.pl d88df19507

RYSUNEK NA KONIEC KRYSZTOPA

# Nasi autorzy

**Krzysztof Karnkowski** (Skok..., s. 14), doktor socjologii, publicysta, współpracownik „Tygodnika Solidarność", wokalista punkrockowego zespołu Spirit of 84, twórca internetowy.

**Monika Małkowska** (Marsz..., s. 18), jest krytyczką sztuki, projektantką mody, dziennikarką i publicystką kulturalną. W przeszłości związana m.in. z „Rzeczpospolitą", radiową Trójką i PR24, Tok FM czy TVP Kultura. W 2014 wywołała burzę tekstem „Mafia bardzo kulturalna", w którym obnażyła szereg patologicznych zjawisk i układów rządzących polskim życiem artystycznym.

**Remigiusz Okraska** (Rok..., s. 24), publicysta i działacz społeczny. Współtwórca i redaktor naczelny pisma „Nowy Obywatel". Jego felietony ukazują się w „Tygodniku Solidarność" od 2024 roku.

**Paweł Pietkun** (Pierwsze..., s. 58), dyrektor regionalny w Amerykańskim Instytucie Dyplomacji i Praw Człowieka (U.S. Institute of Diplomacy and Human Rights).

**Sebastian Reńca** (Dywizja..., s. 54), pisze dla nas od roku 2024. Jego najnowsza powieść „Świadek" ukazała się w roku 2021 (wydawnictwo LTW). Jest to historia dziennikarza śledczego próbującego rozwikłać zagadkę tajemniczego zaginięcia swego przyjaciela, który w latach 90. badał m.in. w sprawę strzałów kopalni „Wujek".

**Marcin Żegliński** (fot. s. 28), latający fotoreporter „Tygodnika Solidarność". Jego prace znajdziecie w TySolu od 2009 roku. Sprawdzony zarówno w walce na łokcie na froncie sejmowym, jak i w oparach gazu łzawiącego podczas niejednej protestacyjnej zawieruchy.

PRENUMERATA

**Prenumeratę** „Tygodnika Solidarność" można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS" – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH" SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

**Prenumerata krajowa**

- I kwartał – 97,50 zł (13 wydań)
- II kwartał – 97,50 zł (13 wydań)
- I półrocze – 195,00 zł (od nr. 1 do 26)
- III kwartał – 97,50 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 97,50 zł (13 wydań)
- II półrocze – 195,00 zł (od nr. 27 do 53)

Roczna prenumerata – 390,00 zł

**Prenumerata zagraniczna**

- Roczna prenumerata – 240 euro – przesyłka priorytetowa

Więcej na: www.tysol.pl/s6-Prenumerata-tygodnika-solidarnosc
Przy większych zamówieniach cena podlega negocjacji.
Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl d88df19507

REPUBLIKA

# Świąteczny zestaw Republiki wyjątkowy prezent dla Twoich najbliższych!

**Zamów na stronie sklep.tvrepublika.pl lub telefonicznie 22 280 99 39 wew. 4**

*W skład zestawu wchodzą: świąteczny kubek, kawa ziarnista 500g, zimowa herbata i czekoladowa choinka. Wszystko w gustownym pudełku z limitowanej edycji Republiki.*

RepublikaTV | @RepublikaTV | Telewizja Republika | @RepublikaTV

W lipcu REPUBLIKA rozpoczęła nadawanie na ósmym multipleksie naziemnej telewizji cyfrowej MUX-8 na kanale 51, dzięki czemu dociera już do 80% Polaków. Nadal można nas oglądać przez satelitę, w sieciach kablowych oraz w lokalnych multipleksach w Katowicach, Warszawie, Trójmieście, Wrocławiu, Częstochowie, Tomaszowie Mazowieckim, Jeleniej Górze, Legnicy, Głogowie, na Śląsku oraz w części woj. opolskiego i małopolskiego. REPUBLIKĘ obejrzysz na żywo także na serwisie www.tvrepublika.pl, a wszystkie programy znajdziesz na oficjalnym kanale YouTube: @Telewizja_Republika

SKANUJ KOD QR
**WSPIERAJ DOM WOLNEGO SŁOWA**

eprasa.pl d88df19507

# RAPORT

## DRAPIEŻNY ZIELONY (NIE)ŁAD

**już dostępny**

Pierwsza tak kompleksowa analiza wpływu
polityki klimatycznej Unii Europejskiej
na polską gospodarkę
przygotowana na zlecenie NSZZ „Solidarność”
przez grono niezależnych i uznanych ekspertów.

**Kup na**

**WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL**

eprasa.pl d88df19507